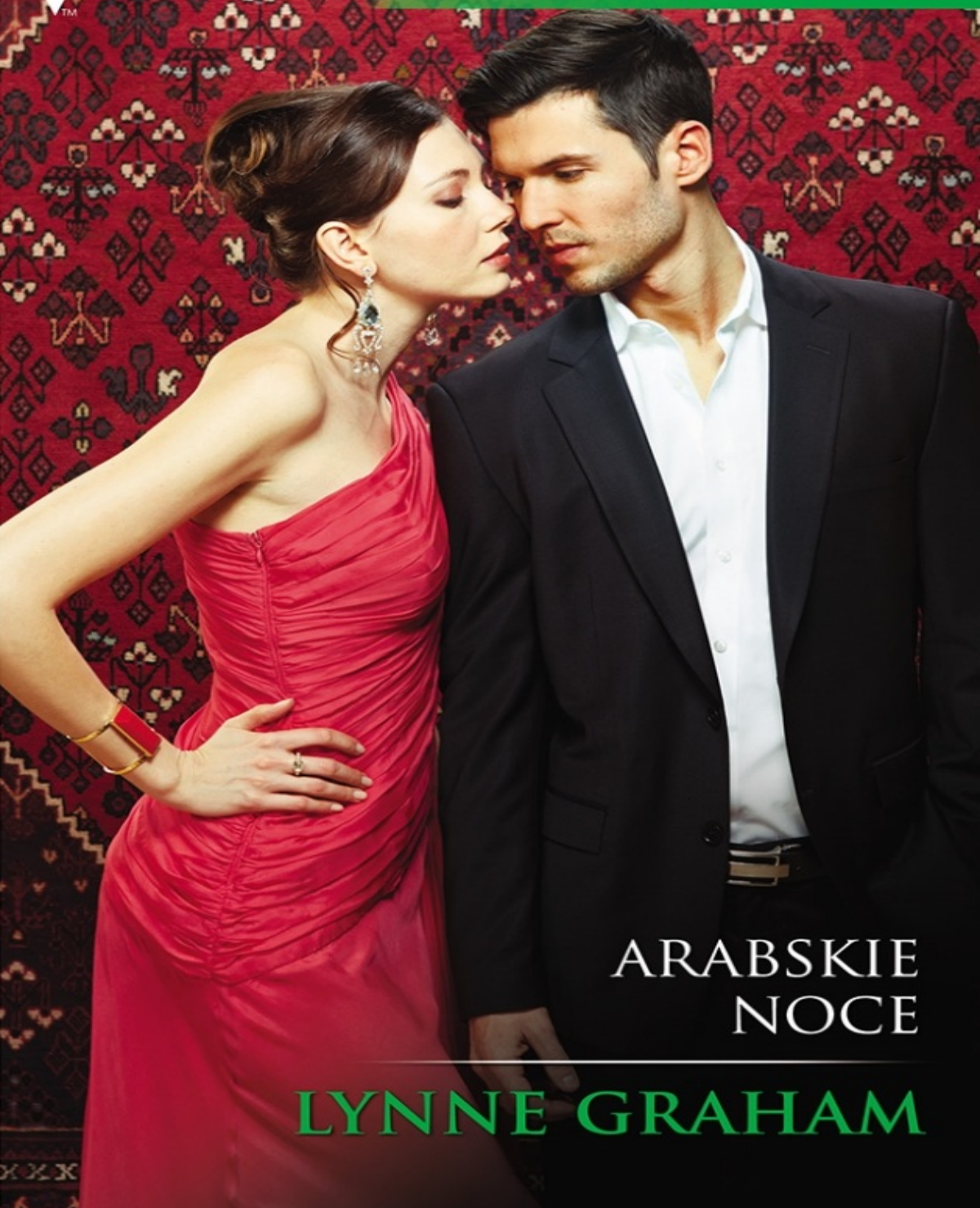




HARLEQUIN<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



ARABSKIE  
NOCE

LYNNE GRAHAM

**Lynne Graham**

**Arabskie noce**

*Tłumaczenie:  
Janusz Maćczak*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zahir Ra'if Kuarishi, dziedziczny władca królestwa Marabanu leżącego nad Zatoką Perską, zaskoczony wstał zza biurka, gdy do gabinetu wpadł jak burza jego młodszy brat Akram.

- Co się stało? - zapytał, niezadowolony, że zakłócono mu spokój.

Wysoki, szczupły i muskularny, miał sprężystą sylwetkę oficera wojska, którym w istocie był.

Niezwykłe wzburzony Akram zatrzymał się gwałtownie i skłonił szybko, przypomniawszy sobie o wymogach dworskiej etykiety.

- Wasza Królewska Mość, proszę wybaczyć, że przeszkadzam...

- Mam nadzieję, że z ważnego powodu - burknął Zahir.

Na dobrodusznej twarzy Akrama odmalowało się zakłopotanie.

- Nie wiem, jak to powiedzieć...

- Usiądź i uspokój się - poradził mu Zahir. Zajął z powrotem miejsce w fotelu i zmierzył brata przenikliwym spojrzeniem czarnych oczu. - Nie jestem tak groźny jak nasz zmarły

ojciec.

Akram zbladł na to wspomnienie. Ojciec tyranizował rodzinę i równie despotycznie rządził krajem - jednym z najbardziej zacofanych na Bliskim Wschodzie. Pieniądze ze sprzedaży ropy naftowej wpływały wówczas wyłącznie do skarbcza króla Fareeda, natomiast jego poddani cierpieli nędzę i żyli niczym w średniowieczu, pozbawieni edukacji, należytej opieki zdrowotnej i dostępu do nowoczesnej technologii. Zahir przejął rządy dopiero przed trzema laty i chociaż natychmiast zaczął wprowadzać zmiany, wiele jeszcze zostało do zrobienia.

Akram wiedział, że starszy brat trudzi się nieustannie nad poprawą losu swoich poddanych. Naszły go nagle skrupuły, że mu przeszkadza, zwłaszcza że miał poruszyć drażliwą kwestię. Zahir nigdy nie wspominał o swoim byłym małżeństwie - i trudno mu się dziwić. Zapłacił wysoką cenę za przeciwstawienie się ojcu i poślubienie kobiety pochodzącej z odmiennego kręgu kulturowego, która w dodatku okazała się niegodna takiego poświęcenia.

- No, słucham - ponaglił go zniecierpliwiony Zahir. - Za pół godziny mam ważne spotkanie.

- Chodzi o twoją byłą żonę! - wyrzucił

z siebie Akram. - Jest teraz na ulicach naszej stolicy i przynosi ci wstyd!

Zahir zeszywniał i zacisnął usta.

- O czym ty mówisz?

- Sapphira kręci reklamę telewizyjną dla firmy kosmetycznej - wyjaśnił Akram oskarżycielskim tonem.

- Tutaj? W Marabanie? - spytał Zahir z gniewnym niedowierzaniem.

- Powiedział mi o tym Wakil, nasz były ochroniarz. Nie wierzył własnym oczom, kiedy ją rozpoznał. Całe szczęście, że ojciec nie oznajmił poddanym o waszym małżeństwie! Nie sądziłem, że kiedykolwiek będę mu za to wdzięczny.

Zahira zdumiało, że była żona śmiała postawić stopę na jego ziemi. W przypiływie gniewu i goryczy zerwał się znowu z fotela. Od rozvodu usiłował zapomnieć o tym nieudanym małżeństwie. Lecz nie było to łatwe, ponieważ Sapphira została światowej sławy modelką i widywał jej zdjęcia w niezliczonych czasopismach, a kiedyś nawet na olbrzymim billboardzie przy londyńskim Times Square. Prawdę mówiąc, przed pięcioma laty stał się łatwym łupem dla tej przebiegłej naciągaczki, Sapphiry Marshall. Zahir wówczas w wieku dwudziestu pięciu lat wskutek twardego

wychowania przez ojca nie znał jeszcze seksu ani świata Zachodu i tamtejszych kobiet. Jednak przynajmniej próbował uratować ich małżeństwo. Natomiast Sapphira nie podjęła najmniejszego wysiłku, by pomóc w rozwiązaniu ich problemów. Starał się za wszelką cenę ją zatrzymać, lecz ona nie chciała być dłużej jego żoną i w istocie nie mogła nawet znieść tego, by jej dotykał.

Zachowałem się jak głupiec, pomyślał teraz cynicznie. Szybko pojął powód dziwaczego zachowania żony. Poślubiła go tylko dla jego olbrzymiego majątku, by natychmiast się z nim rozwieść i uzyskać sowitą rekompensatę finansową. Jak się okazało, ożenił się z kobietą zimną i wyrachowaną, która nie tylko go oskubała, lecz także postawiła w kłopotliwym położeniu wobec ojca. Ona natomiast odniosła z tej sytuacji wyłącznie korzyści. Na tę myśl gniewnie zacisnął zęby. Obecnie miał już doświadczenie z kobietami i gdyby dopiero teraz poznał Sapphirę, wiedziałby, jak sobie z nią poradzić.

- Przykro mi - wymamrotał Akram, przerywając napiętą ciszę. - Pomyślałem, że powinieneś się o tym dowiedzieć.

- Rozwiodłem się z nią pięć lat temu - rzekł szorstko Zahir. - Dlaczego miałbym się

przejmować tym, co robi?

- Ponieważ swoją obecnością w Marabanie sprawia kłopot. Co będzie, kiedy dziennikarze wywęszą, że to twoja była żona? Ona widocznie nie ma wstydu ani sumienia, skoro przyjechała tutaj kręcić tę idiotyczną reklamę!

- Jestem ci wdzięczny, że mnie powiadomiłeś, ale czego ode mnie oczekujesz?

- Wyrzucić z kraju ją i jej ekipę filmową! - odpowiedział bez wahania Akram.

- Bracie, wciąż jesteś młody i porywczy - rzekł sucho Zahir. - Paparazzi i tak podążą za nią wszędzie. Poza tym wyobraź sobie konsekwencje deportowania sławnej modelki. Dlaczego miałbym rozbudzać zainteresowanie światowych mediów sprawą, która na szczęście została już dawno pogrzebana?

Po wyjściu Akrama Zahir odbył kilka rozmów telefonicznych, które wprawiłyby młodszego brata w zdumienie. Wbrew swemu trzeźwemu rozsądkowi chciał wykorzystać okazję ponownego ujżenia Sapphiry. Czy powodowały nim resztki dawnej namiętności, czy po prostu zwykła ciekawość? Przecież rozważał już znalezienie sobie drugiej żony. W każdym razie nie żywił złudzeń co do prawdziwego charakteru Sapphiry, a życie, jakie wiodła od rozwodu, świadczyło, że się nie

mylił. Wiedział, że aktualnie jest związana z Cameronem McDonaldem, cenionym szkockim fotografem dzikiej przyrody. I zapewne nie ma problemów z sypianiem z nim, pomyślał z furią.

Saffy posłusznie zwróciła rozgrzaną twarz w kierunku strumienia powietrza z wentylatora, tak by jej bujne jasne włosy spływały kaskadą na ramiona. Na jej pięknej twarzy nie odbił się nawet cień narastającej irytacji. W pracy zawsze zachowywała pełny profesjonalizm. Wiedziała jednak, że za chwilę trzeba będzie kolejny raz nałożyć makijaż, który w tym piekielnym upale niemal natychmiast się rozpląwał, a ochrona znów przerwie filmowanie, by odsunąć napierający tłum podekscytowanych widzów. Pomysł nakręcenia w Marabanie reklamy serii kosmetyków firmy Pustynny Lód okazał się fatalnym błędem. W tym zacofanym kraju brakowało udogodnień, do jakich przywykła jej ekipa filmowa.

- Saffy, zrób tę seksowną minę - polecił operator Dylan. - Co się z tobą dzieje?

Natychmiast usłuchała, gdyż za nic nie chciała, by zauważono, że coś psuje jej nastrój. Aby przybrać odpowiedni wyraz



twarzy, pomyślała o podniecającej erotycznej fantazji, o której wprawdzie często marzyła, lecz niestety – skonstatowała z goryczą – nigdy nie zdołała jej urzeczywistnić. Jednak kiedy kręci się reklamę kosztującą zleceńodawców tysiące funtów, nie pora na gorzkie refleksje i przywoływanie smutnych wspomnień. Odsunęła je od siebie i skoncentrowała się na obrazie mężczyzny o kruczoczarnych włosach sięgających do szerokich ramion, którego szczupłe, muskularne nagie ciało emanuje zniewalającą pierwotną siłą. W jej wyobrażeniu, jak zawsze, spojrział na nią wzrokiem pełnym takiego nieskrywanego pożądania, że przeniknął ją zmysłowy dreszcz.

– Tak... właśnie o to chodzi! – wykrzyknął z entuzjazmem Dylan, filmując, podczas gdy Saffy z leniwą swobodą przybierała kolejne kuszące pozy. – Przymknij nieco powieki... świetnie, kochanie, a teraz rozchyl trochę swoje cudowne wargi...

Dopiero po paru minutach Sapphira otrząsnęła się z tej ekscytującej wizji i niechętnie powróciła do teraźniejszości potwornego upału, zgiełku i napierającej ciżby. Wielkie zainteresowanie, jakie budziła, wprawiało ją w zakłopotanie. Ale Dylan był usatysfakcjonowany. Nakręcił takie zdjęcia,

jakich pragnął. Rozejrzała się i zobaczyła samochód zaparkowany przy olbrzymiej piaszczystej wydmie, a obok niego sylwetkę mężczyzny w długim burnusie, trzymającego coś, co zaśniło w słońcu.

Zahir przyglądał się byłej żonie przez silną lornetkę. Siedziała na szczycie sterty plastikowych kostek udających lód i wyglądała zachwycająco. Na jej widok ogarnęło go niepokojące podniecenie. Oburzało go jednak, że Sapphira pokazuje się publicznie w Marabanie, odziana tylko w dwa skrawki błękitnego jedwabiu, bynajmniej niekryjące jej wdzięków.

Obserwował facetów z ekipy filmowej, którzy uwijali się usłużnie wokół Sapphiry, oferowali jej napoje i jedzenie oraz zajmowali się fryzurą i makijażem. Zastanawiał się ponuro, z którym z nich ona sypia. Wprawdzie żyje z Cameronem McDonalodem, ale brytyjskie tabloidy pisały, że miała też kilka romansów z innymi mężczyznami. Najwidoczniej wcale nie była wierną kochanką. Oczywiście, Sapphira i Cameron mogli pozostawać w luźnym związku, niewykluczającym innych przygód, jednak Zahir nie akceptował takich układów. On nie

sypiał z każdą, nawet już po rozwodzie. Ożeniłem się z dziewczynką, a co najgorsze, wciąż jej pożądam, pomyślał z posępną irytacją.

Poślubienie Sapphiry było jedynym błędem, jaki popełnił w życiu, i drogo zań zapłacił. Najpierw dwunastoma miesiącami piekła, kiedy usiłował jej nie stracić, a później dosłownie milionami funtów po rozwodzie. Sapphira wykorzystała go i porzuciła, usatysfakcjonowana i znacznie bogatsza niż przed ślubem. Miał pełne prawo czuć się pokrzywdzony. Być może nadeszła pora rewanżu. Saffy, przyjeżdżając wraz z ekipą do Marabanu bez zezwolenia odpowiednich władz, wydała w jego ręce siebie i swoją świetną karierę modelki. Świadomość, że znalazła się na jego łasce, wzbudziła w Zahirze podniecającą fantazję, którą rozkoszował się skrycie od lat. Opuścił lornetkę, tłumiąc kłopotliwy głos rozsądku doradzający, by pohamował tę pierwotną zmysłową reakcję. Teraz będzie między nimi inaczej, pomyślał gniewnie. Jestem już innym człowiekiem i tym razem mogę sprawić, że ona mnie zapragnie.

Ta perspektywa wydawała się kusząca. Przez całe dotychczasowe życie Zahir rzadko robił to, czego chciał, gdyż zawsze musiał brać

pod uwagę potrzeby innych ludzi. Dlaczego więc nie miałyby dla odmiany postawić na pierwszym miejscu własnych pragnień? Sprawdził już, że Sapphira ma za kilka godzin opuścić Maraban, i to jeszcze utwierdziło go w jego zamiarach. Podjął decyzję z taką samą zimną bezwzględnością, a zarazem z zapalczywą, niemal samobójczą determinacją, jakie niegdyś skłoniły go do poślubienia cudzoziemki bez zgody despotycznego ojca. To niepokojące porównanie przemknęło mu przez głowę, lecz odepchnął je od siebie.

Saffy weszła do przyczepy kempingowej, odczuwając ulgę i wdzięczność, że nie musi już wystawiać się na widok publiczny. Zdjęła jedwabną opaskę na włosy, kusą, rozciętą z boku spódniczkę, usunęła z pępka kolczyk ze sztucznym diamentem i włożyła białe płócienne spodnie i niebieski podkoszulek. Za parę godzin będzie w drodze do domu. Nie mogła się już doczekać, kiedy pożegna wåtpliwe uroki Marabanu. To ostatnie miejsce, jakie by wybrała, jednak zamieszki społeczne w sąsiednim kraju zmusiły ekipę do zmiany lokalizacji w ostatniej chwili. Z drugiej strony to dobrze, że nie wiedziano o jej

przeszłych związkach z Marabanem i Zahirem. Na szczęście epizod jej życia z czasów, zanim stała się sławna, pozostał mroczną, głęboko skrywaną tajemnicą.

A zatem pomimo wszystkiego, co Zahir niegdyś mówił o tym skorumpowanym dziedzicznym władztwie, jednak objął tron i został królem. Zresztą z gazet dowiedziała się, że obywatele Marabanu nie mieli pojęcia, co począć z proponowaną im demokracją, i zamiast tego poparli swego ukochanego bohaterskiego księcia, który niegdyś na czele armii wystąpił w obronie ludu przeciwko terrorowi swojego ojca. Wszędzie widziało się podobizny Zahira. Saffy spostrzegła jedną w hotelowym holu, z ustawionym pod nią wazonem kwiatów niczym w kapliczce. Zahir był człowiekiem honorowym, sprawiedliwym i zapewne został wspaniałym władcą, przyznała niechętnie w duchu. To naprawdę nie fair z jej strony, że czuje do niego urazę o coś, na co nie mógł nic poradzić. Ich małżeństwo było katastrofą i nawet teraz wolała o nim nie myśleć. Zahir złamał jej serce, a potem ją porzucił, gdy nie urodziła mu syna. Właściwie nie powinna go za to nienawidzić, skoro wówczas już od kilku miesięcy nalegała na rozwód. Każdy dokonuje

wyborów, musi ponieść ich konsekwencje i nie zawsze kończy się to szczęśliwie.

Ale wiodę udane życie, przekonywała siebie, gdy ochroniarze torowali jej drogę przez tłum gapiów do limuzyny, która odwiezie ją na lotnisko. Czekały ją teraz trzy wspaniałe dni wolności i wypoczynku. W limuzynie z roztargnieniem musnęła palcami płatki kwiatu w przepięknym bukiecie w wazonie. Zastanowiła się przelotnie, skąd się tu wziął. W Londynie zamierzała przede wszystkim spotkać się z siostrami – jedną w ciąży, drugą desperacko pragnącą zająć w ciążę i trzecią jeszcze uczącą się w szkole. Najstarsza Kat rozważała poddanie się leczeniu bezpłodności, a jednocześnie wciąż przeżywała radości małżeństwa zawartego niedawno z rosyjskim miliarderem. Po odbyciu kłopotliwej rozmowy z tym swoim surowym, szczerym do bólu szwagrem Michaiłem Kusnirowiczem Saffy była nim trochę mniej zachwycona. Michaił chciał wiedzieć, dlaczego nie pomogła siostrze, kiedy ta wpadła w poważne długi. No, chwileczkę, pomyślała gniewnie Saffy, Kat nigdy nie wspomniała mi o swoich kłopotach finansowych, a nawet gdyby to zrobiła, nie zdobyłabym takiej sumy w tak krótkim czasie. Już na wczesnym etapie swojej kariery

modelki Saffy zaangażowała się we wspieranie afrykańskiej szkoły dla dzieci chorych na AIDS i obecnie żyła wprawdzie wygodnie, lecz wcale nie w luksusie.

Bliźniaczka Saffy, Emmie, zaszła w ciążę. Saffy nie zaskoczyło, że partner jej nie wspiera. Była boleśnie świadoma tego, że siostra jest nieustępliwa i nie przebacza zranienia ani obrazy, a ojciec dziecka zapewne się tego dopuścił. Sama od dawna miała z Emmie pogmatwane, napięte relacje. W istocie zawsze na widok siostry doznawała poczucia winy. W dzieciństwie były ze sobą bardzo blisko, lecz w ciągu ostatnich trudnych dziesięciu lat więzi między nimi się zerwały i nie udało się ich ponownie nawiązać. Saffy nigdy nie przeboleła długoletnich cierpień, o jakie przyprawiała siostrę swoim lekkomyślnym postępkami. Pewnych spraw po prostu nie można przebaczyć, pomyślała ze smutkiem.

W każdym razie Michaił i Kat niewątpliwie wesprą Emmie w jej samotnym macierzyństwie i odrzuciliby ofertę pomocy ze strony jej bliźniaczki. Saffy nie pojmowała tylko, dlaczego siostra ukrywa, kto jest ojcem dziecka. Skrzywiła się na tę myśl. Sama również nie wyjawiała siostronom prawdy

o przyczynach krachu swego małżeństwa, jednak miała powody - chociażby to, że zlekceważyła nalegania Kat, aby lepiej poznała Zahira, zanim wyjdzie za niego za mąż. Postąpiłam lekkomyślnie, przyznała kwaśno w duchu. Poślubienie w wieku osiemnastu lat mężczyzny, którego znała zaledwie od kilku miesięcy, było wysoce nierozważne. Niedojrzała, niedoświadczona i idealistyczna jak większość nastolatek, od początku nie radziła sobie z rolą żony w odmiennej kulturze. A Zahir coraz bardziej się od niej oddalał - także dosłownie, gdyż co jakiś czas wyjeżdżał na kilkutygodniowe manewry wojskowe, kiedy najbardziej go potrzebowała. Owszem, popełniła błędy - ale on również!

Usatysfakcjonowana tą konstatacją, wyjrzała przez okno. Pamiętała, że szosa na lotnisko wiedzie przez miasto, toteż zaskoczył ją widok pustyni, urozmaicany jedynie z rzadka głazami lub wielkimi skalnymi formacjami wulkanicznymi.

Nigdy nie pojmowała wrodzonego upodobania Zahira do przebywania na piaszczystych pustkowiach ani nie przywykła do panujących tam upałów i suszy. Dokąd, u licha, ten szofer ją wiezie? Czyżby wybrał inną trasę, by uniknąć miejskich korków?



Pochyliła się do przodu i zapukała w dzielącą ich szybę, lecz chociaż pochwyciła we wstecznym lusterku jego spojrzenie, nie zareagował. Nieco zaniepokojona, zastukała mocniej i krzyknęła, żeby się zatrzymał. Co ten głupiec wyprawia? Nie chciała się spóźnić na lot do Londynu.

Jej wzrok padł przelotnie na bukiet w wazonie i dopiero teraz zauważyła dołączoną doń kopertę. Rozerwała ją i wyjęła kartkę z wydrukowanym tekstem:

*Z wielką przyjemnością zapraszam Cię do spędzenia u mnie weekendu.*

Przyjrzała się z irytacją tej niepodpisanej notce. Kto ją zaprasza, gdzie i po co? Czy to dlatego ten milczący szofer wiezie ją w złym kierunku? Czy jej publiczne pojawienie się w skąnym stroju przykuło uwagę jakiegoś tutejszego jurnego szejka? Może tego mężczyzny, który na wydmach obserwował ją przez lornetkę? Za kogo on ją uważa? Za dziwkę na telefon? Jej niebieskie oczy błysnęły gniewnie. Wykluczone, aby poświęciła swój jedyny wolny weekend na zabawianie kolejnego bogacza, który sądzi, że skoro ona zarabia na życie urodą twarzy i ciała, to łatwo

można ją kupić! Koncern kosmetyczny Pustynny Lód chętnie wysyłał ją do towarzyszenia VIP-om, aby reprezentowała jego produkty, i chociaż zawsze stanowczo odrzucała erotyczne propozycje wszystkich tych mężczyzn, tabloidy wyrobiły jej reputację rozpustnej.

Nie ma mowy, żeby spędziła weekend z facetem, którego nawet nie zna! Poszukała w torebce komórki, zamierzając poprosić o pomoc któregoś z kolegów z ekipy, lecz jej nie znalazła. Widocznie odłożyła ją, kiedy przebierała się w przyczepie, a potem zapomniała zabrać. Na wszelki wypadek spróbowała otworzyć drzwi, ale nie zdziwiło jej, że są zamknięte. Zresztą i tak nie zaryzykowałaby wyskoczenia z jadącego samochodu.

Zmusiła się do logicznego rozważenia sytuacji. Mogłaby się uznać za porwaną, lecz to nieprawdopodobne w tym tradycyjnym, praworządnym kraju. Ponadto żaden Arab nie przyjąłby u siebie nikogo wbrew jego woli. Wprawienie gościa w zakłopotanie było w kulturze Marabanu surowo zakazane, toteż gdy grzecznie wyjaśni, że ma wcześniejsze zobowiązania, i przeprosi za odrzucenie zaproszenia, odzyska swobodę. Tylko że

spóźni się na samolot! Znowu skrzywiła się z irytacji.

Po kilku minutach samochód zatrzymał się na poboczu szosy. Kliknął zwalniany zamek drzwi. Saffy zastanowiła się nad ucieczką. Ale dokąd miałyby uciec, w dodatku w najbardziej upalnej porze dnia? Zresztą szosa była pusta, a przejechali już wiele mil bezludnej pustyni.

Gdy rozważała sytuację, po drugiej stronie drogi zatrzymał się wielki samochód z napędem na cztery koła. Jej szofer wyskoczył i otworzył dla niej drzwi, spoglądając na nią wyczekująco. Widocznie miała się przenieść do tego drugiego pojazdu. Czy powinna się na to zgodzić, czy walczyć? Tylko czym? Zerknęła za siebie na szklany wazon z kwiatami. Błyskawicznie roztrzaskała go o wbudowaną listwę i ściskając w rękę ostry odłamek szkła, dumnie wyprostowana przeszła przez szosę i wgramoliła się do terenówki. Natychmiast zatrzaśnięto za nią drzwi.

Zastanowiła się, czy grozi jej realne niebezpieczeństwo. Gdy dojadą do celu, zamierzała jasno oznajmić, że życzy sobie zostać niezwłocznie odwieziona na lotnisko. A jeśli ktoś spróbuje choćby tknąć ją palcem, ciachnie go tym odłamkiem!

Samochód ruszył, zawrócił i wjechał na kamienistą drogę wiodącą w głąb pustyni. To zaskoczyło Saffy. Zaniepokojona wyjrzała przez okno na wznoszące się wokoło piaszczyste wydmy. Pojazd podskakiwał na wybojach, a poza tym nie miał klimatyzacji, więc dokuczał jej upał. Trzymała się poręczy nad głową i rozmyślała, czy może jednak nie należało uciec, kiedy była na szosie. Droga coraz bardziej znikwała pod piaskiem i silnik samochodu ryczał, gdy pokonywali trudny teren, lawirując między wydmami. W końcu, gdy Saffy czuła się już cała obolała, zaczęli wjeżdżać na strome zbocze wydmy i silnik zawył jeszcze głośniej. Kiedy dotarli na wierzchołek, znów wyjrzała przez okno i utkwiała wzrok w jedynej widocznej oznace cywilizacji – kamiennej twierdzy z wysokimi murami i wieżyczkami, przypominającej starodawny zamek krzyżowców.

O Boże, jęknęła w duchu z zamierającym sercem. Ta forteca nie obiecywała wygód pięciogwiazdkowego hotelu. Kto o zdrowych zmysłach zapraszałby ją na takie odludzie? W okolicy nie dostrzegła żadnej żywej istoty oprócz pasącego się stada kóz.

Samochód z rykiem silnika zjechał ze zbocza, a gdy zbliżył się do budowli, wielkie czarne

wrota otworzyły się powoli. Za nimi zaskoczona Saffy zobaczyła dziedziniec z bujną, soczyście zieloną roślinnością – miły widok dla jej oczu znużonych oglądaniem bezkresnych piaszczystych połaci. Pojazd zatrzymał się gwałtownie. Odetchnęła głęboko na widok personelu zgromadzonego przy łukowych frontowych drzwiach. Może to jednak jest hotel, pomyślała. W każdym razie to miejsce wyglądało co najmniej nie gorzej od hotelu, w którym zatrzymała się w stolicy Marabanu.

Kiedy wysiadła, wszyscy skłonili się nisko; nikt nie patrzył wprost na nią ani się nie odezwał. Zresztą i tak nie była w nastroju do rozmów. W milczeniu podążyła korytarzem za starszym mężczyzną. Szła, stukając obcasami na wypolerowanej marmurowej posadzce, a klimatyzowane powietrze przyjemnie chłodziło jej rozgrzaną skórę. Korytarz wyglądał imponująco, lecz to, co zobaczyła potem, zaskoczyło ją i wprawiło w szczerzy podziw. Znalazła się w olbrzymiej sali wyłożonej lśniąco białymi płytami marmuru, ze złożonymi kolumnami i lustrami w ozdobnych ramach. Widok takiego nieoczekiwanego przepychu we wnętrzu tej starej budowli był równie zaskakujący jak

śnieg na pustyni. Zamrugła oszołomiona i spojrzała w górę na sufit z freskiem przedstawiającym błękitne niebo i fruujące egzotyczne ptaki. Jej przewodnik przystanął i czekał na nią, aż ruszy dalej.

Zacisnęła usta i zeszła za nim po płytkich schodach. Przez pozłacane drzwi wkroczyła do wielkiego pokoju oświetlonego promieniami słońca. Wprawdzie ściany ozdabiały wytworne tkaniny, jednak urządzono go w orientalnym stylu. Podłogę pokrywały piękne dywany, a w centralnej części znajdowało się palenisko, na którym można było zaparzyć kawę tak jak w pustynnym namiocie. Oznaczało to, że jej potencjalny gospodarz szanuje tradycję z odległych czasów, gdy terytorium Marabanu zamieszkiwały koczownicze plemiona. Saffy schowała odłamek szkła do torebki.

- *Qu'est-ce que vous desirez, madame?*

Zaskoczona odwróciła się i ujrzała młodą służącą gotową na jej usługi. Przypomniała sobie, że w Marabanie język francuski jest używany powszechniej niż angielski. Przed pięcioma laty miała z tym niemałe kłopoty.

- *Apportez des rafraîchissements...* przynieś napoje - odezwał się inny głos, mówiący płynnym francuskim, słodki niczym miód ogrzany słońcem. - A w przyszłości zwracaj

się do panny Marshall po angielsku.

Saffy zadrżała i z niedowierzaniem wpatrzyła się szeroko otwartymi oczami w stojącego w drzwiach mężczyznę. Kątem oka spostrzegła, że służąca skłoniła głowę, wymamrotała coś zakłopotana i wycofała się szybko z pokoju przez inne drzwi.

- Zahir...? - wyjąkała zszokowana.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- A któżby inny? - odrzekł miękko.

Spanikowanej Saffy serce podeszło do gardła. Zahir, król Marabanu? To on ściągnął ją do tego zamku, twierdzy, pałacu, czymkolwiek jest ta budowla? On zaprosił ją na weekend? Dlaczego, skoro rozwiódł się z nią przed pięcioma laty i później nigdy nawet nie napomknął publicznie o ich byłym związku?

Stał przed nią w swobodnej pozie wyrażającej pewność siebie, wysoki, czarnowłosy, ubrany w markowe dżinsy i czarną bawełnianą koszulę. Jego widok wytrącił Saffy z równowagi. Od tak dawna wmawiała sobie, że gdyby znów go spotkała, nie uległaby jego urokowi tak jak wówczas, kiedy była niedoświadczoną osiemnastolatką. A jednak teraz nie potrafiła oderwać wzroku od jego urodziwej twarzy o wysokich kościach policzkowych, dumnym łuku nosa, wydatnej szczęce znamionującej upór i zmysłowych ustach. Miał smukłe, muskularne ciało greckiego boga i przeszywał ją namiętym spojrzeniem olśniewająco pięknych czarnych oczu. Saffy wiedziała, że nie jest przy nim



bezpieczna. Zahir nie był mężczyzną łagodnym ani pozwalającym swojej kobiecie robić, co zechce, gdyż wierzył święcie we własną nieomyślność. Przed laty związek z nim boleśnie ją zranił. A jednak teraz, pomimo napływu złych wspomnień, czuła podniecenie i przyznawała w duchu, że Zahir wciąż działa na jej zmysły.

Chcąc się przed tym obronić, uniosła głowę i spytała:

- To ty mnie tu sprowadziłeś? Dlaczego?

Jej głos zabrzmiał zawstydzająco drżąco i słabo. Zahir zmierzył ją spokojnym spojrzeniem. Była wysoka i szczupła, ale w przeciwieństwie do większości modelek obdarzona pełnymi, kobiecymi kształtami. Cienki bawełniany podkoszulek i płócienne spodnie nie mogły ukryć krągłości piersi i bujnych bioder. Zahir poczuł przyływ pożądania i zacisnął szczęki, by się opanować. Prawdę mówiąc, spodziewał się, że gdy zobaczy Sapphire z bliska, dozna lekkiego rozczarowania, jednak musiał przyznać, że wyglądała teraz jeszcze bardziej pociągająco niż dawniej jako nastolatka.

- Odkąd się rozwiedliśmy, kosztowałaś mnie ponad pięć milionów funtów - odpowiedział. - Może po prostu byłem ciekaw, za co płacę.

A może nawet pomyślałem, że należy mi się od ciebie coś w zamian...

Saffy ogarnął gniew. Jak on śmie mówić do niej tak, jakby sam w niczym nie zawinił?

- Natychmiast przestań! Zwariowałaś? - natarła na niego. - Jakim prawem ściągnąłeś mnie tutaj wbrew mojej woli?

- Chciałem z tobą porozmawiać.

- Nie mamy o czym! - odparowała. - Nie spodziewałam się, że jeszcze kiedykolwiek w życiu cię zobaczę, i nie chcę z tobą rozmawiać, nawet po to, żeby się dowiedzieć, dlaczego mówisz o jakichś pięciu milionach funtów, których z pewnością nigdy nie otrzymałam!

- Kłamiesz - rzekł z groźnym spokojem.

- Co ty wygadujesz? Nie dostałam od ciebie ani pensa, odkąd zaczęłam pracować! - rzuciła Saffy, tracąc resztki cierpliwości, chociaż desperacko usiłowała zachować spokój i trzeźwy umysł.

- Zaprzeczanie niczego nie zmieni - zripostował Zahir z chłodną pogardą. - Płace ci okazałe alimenty od dnia, gdy opuściłaś Maraban...

- Ależ skąd! - rzuciła, rozwścieczona tym zarzutem. Była przecież dumna ze swej niezależności i z tego, że nigdy nie skorzystała

z olbrzymiego bogactwa Zahira, gdyż uważała, że ich małżeństwo trwało zbyt krótko, by miała prawo domagać się stałej finansowej rekompensaty. – To wierutne kłamstwo. Dałeś mi pieniądze, kiedy wyjechałam. Potrzebowałam ich do czasu, gdy zaczęłam zarabiać. Ale nigdy nie chciałam od ciebie alimentów. Powiedziałam to mojemu prawnikowi, a on z pewnością cię o tym poinformował.

– Nie. Od twojego wyjazdu płacę co miesiąc na wskazany fundusz powierniczy i te pieniądze nigdy do mnie nie wróciły – oznajmił Zahir z irytującym przekonaniem. – Ale powinienem cię ostrzec, że w tej chwili nie to stanowi twój główny problem.

Saffy trzęsła się z wściekłości. Och, tak, zapomniała, jak łatwo Zahir potrafi wyprowadzić ją z równowagi!

– A co takiego nim jest? – rzuciła czerwona z gniewu.

– Ty i twoi koledzy nakręciliście tutaj reklamę, nie zwróciwszy się o zezwolenie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

– Nic mi o tym nie wiadomo – oświadczyła Saffy. – Nie odpowiadam za prawne aspekty ani organizację zdjęć za granicą. Jestem tylko modelką. Jadę tam, dokąd mi polecą,

a zapewniam cię, że Maraban to ostatnie miejsce na ziemi, jakie chciałabym odwiedzić!

Zahir zeszywniał, jego czarne oczy błysnęły gniewnie.

- A to dlaczego? Maraban to piękny kraj.

- Rzecz gustu. W osiemdziesięciu procentach składa się z pustyni.

Teraz gniew w oczach Zahira już wręcz płonął.

- Gdybyś nadal była moją żoną, wstydziłbym się za ten twój ciasny pogląd!

Saffy parsknęła krótkim śmiechem.

- Na szczęście już nią nie jestem.

Przeszył ją wzrokiem.

- Ja też się z tego cieszę - odrzekł spokojnie.

Z niejasnego powodu te słowa ją uraziły. Odetchnęła głęboko i postanowiła skupić się na zasadniczej kwestii.

- Zatem kręcono zdjęcia bez zezwolenia. Jakie są konsekwencje?

- Skonfiskowano film w hotelu, w którym mieszka wasza ekipa - wyjaśnił ponuro Zahir.

- Skonfiskowano? - powtórzyła ze zgrozą Saffy. - Nie mogłeś tego zrobić!

- Mogę postąpić, jak zechcę, wobec ludzi łamiących prawo obowiązujące w Marabanie - oświadczył spokojnie. - Filmowano bez zezwolenia.

- Ale ty sprawujesz tutaj władzę i mogłeś przymknąć na to oko. Nasza firma niewątpliwie po prostu zapomniała zwrócić się o pozwolenie. Zapewne zabrakło czasu, bo w ostatniej chwili zmieniono lokalizację. Czy ściągnąłeś mnie tutaj, żeby mnie o tym powiadomić?

- Nie... chciałem cię znów zobaczyć - wyznał otwarcie Zahir.

Przypomniała sobie, że zawsze był szczery i mówił bez wahania to, co myśli.

- Dlaczego? - zapytała sztywno.

- Spójrz w lustro, a zrozumiesz dlaczego. Jesteś piękna i pożądam cię. Chcę od ciebie tego, co powinienem był dostać, kiedy cię poślubiłem, a co później dawałaś innym mężczyznom.

Zszokowana Saffy zrobiła krok do tyłu i popatrzyła na niego z lękiem i niedowierzaniem. Jej były mąż chciał, żeby się z nim przespała!

Tymczasem on dodał spokojnie:

- Oczywiście, chyba że naprawdę czujesz do mnie fizyczną odrazę.

Saffy cofnęła się jeszcze o krok. Pomyślała, że zapewne nie ma na świecie kobiety, która uznałaby Zahira za odrażającego. Ona z pewnością nie! W istocie nigdy tak nie było.

Czy takie odniósł wrażenie? Przeszyło ją poczucie winy, gdyż uświadamiała sobie boleśnie, że przed pięcioma laty Zahir nie mógł rozwikłać za nią jej problemów. Potrzebowała kilkuletniej terapii, by znaleźć rozwiązanie i pogodzić się z tym, czego dowiedziała się o sobie w trakcie tego procesu.

- Jeśli zdołasz mnie przekonać, że rzeczywiście tak jest, pozwolę ci odejść - powiedział miękko, podchodząc do niej bliżej.

Zahir chce z nią spać. Poczwała się, jakby nagle wrzucono ją z powrotem w tanto małżeństwo - niezdolną dać mężowi tego, czego pragnął i potrzebował. Ogarnęło ją dojmujące poczucie klęski. Przed laty zawiodła Zahira i nic dziwnego, że on ma do niej o to żal. Lecz to nie usprawiedliwiało jego obecnego postępowania.

- W gruncie rzeczy porwałeś mnie - rzekła oskarżycielskim tonem.

- Przysłałem po ciebie klimatyzowaną limuzynę z bukietem kwiatów w środku. Czy tak czynią porywacze?

- Chyba postradałeś rozum. Czy w ogóle zastanowiłeś się, co robisz? - spytała, znów cofając się przed nim.

- Przy tobie nie potrafię myśleć - wyznał. -

Zawsze tak było.

Saffy zdecydowanie wolałaby, żeby jednak odzyskał zdrowy rozsądek. – Zahirze, jesteś królem i nie przystoi ci takie zachowanie.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Sapphiro... mój ojciec miał w tym pałacu harem z setką konkubin. Jeszcze do niedawna tutejsi władcy robili rzeczy karygodne społecznie i moralnie.

– Twój ojciec miał tu harem? – powtórzyła skonsternowana.

Zahir podchodził coraz bliżej, a jej serce biło tak szybko, jakby miało wyskoczyć z piersi. Nie chciała nawet myśleć o tym obrzydliwym starcu Fareedzie, który trzymał tutaj pod kluczem setkę nieszczęsnych kobiet, żeby zaspokajały jego wyuzdane zachcianki. Jednak właściwie nie powinna czuć się zaskoczona. Jej teść był wstrętnym rozpustnikiem.

– Ja nie mam haremu... ani żony – rzekł z naciskiem Zahir.

– Czy to twoje jedyne zalety? – spytała drżącym głosem. Nie mogła oderwać wzroku od jego zachwycających oczu, które urzekły ją już w chwili, gdy jako osiemnastolatka po raz pierwszy ujrzała Zahira w zatłoczonym supermarkecie. – Nie zbliżaj się do mnie...

- Już nazbyt długo czekałem i zapłaciłem zbyt wielką cenę - powiedział i pogładził ją po policzku tak swobodnie, jakby był to między nimi całkiem naturalny gest.

Saffy uniosła głowę. Napotkała spojrzenie Zahira i poczuła zawrotne oszołomienie, które jeszcze bardziej odebrało jej zdolność trzeźwego myślenia. Przełknęła nerwowo. Jak on może być tak zniewalająco przystojny? Dlaczego miała wrażenie, że glob ziemski przestał się obracać i poszybowała w kosmos? Bliskość Zahira wprawiała ją w kompletne pomieszanie. Czuła żar bijący z jego ciała.

Pochylił ku niej głowę. Zaraz mnie pocałuje, pomyślała. Toczyły w niej walkę lęk i rozkoszne oczekiwanie. A potem Zahir rzeczywiście to zrobił. Poczuła na ustach dotyk jego zmysłowych warg i przeniknął ją dreszcz niepokoju. Pocałunek Zahira stawał się coraz bardziej namiętny. Zapłonął w niej ogień pożądania. Od dawna pragnęła doświadczyć takiego upajająco intensywnego erotycznego doznania - ale przecież nie z Zahirem!

A jednak nie potrafiła zmusić się do przerwania tego pocałunku. Zahir mruknął cicho, gładząc ją po karku. Zmysłowa rozkosz przepełniła całe jej zdradzieckie ciało, które



zdawało się budzić nagle do życia po długim okresie odrętwienia. Przywołując resztki siły woli, oderwała się od Zahira.

- Nie... nie chcę tego - wyjąkała.

W jego oczach zamigotało ironiczne rozbawienie. Z satysfakcją przyjrzał się jej twarzy rozplamionej rumieńcem podniecenia.

- Kłamiesz - rzekł głębokim głosem. - Zawsze lubiłaś, gdy cię całowałem.

Saffy ogarnął zmysłowy żar. Natychmiast zamknęła oczy, by nie widzieć tego kusząco urodziwego mężczyzny i odzyskać opanowanie. Rzeczywiście potrafił zachwycająco całować. Dawniej do tego punktu zawsze wszystko między nimi się układało, a wzajemne erotyczne napięcie sugerowało ludzakość, że fizycznie są dla siebie stworzeni. Teraz znienawidziła go za to, że wskrzesił przeszłość i przypomniał jej o tym, co gorąco pragnęła znaleźć w ramionach innego mężczyzny. Ogarnęła ją frustracja na myśl, że nigdy nie posunęli się dalej. Czy Zahir czuł się oszukany? Czy dlatego ją tutaj sprowadził? Czemu sądził, że cokolwiek między nimi się zmieniło? Przecież nie wiedział o terapii, którą przeszła. Zatamowała ten potok pytań i wątpliwości i skupiła się na

chwili terażniejszej.

- Chcę, by odwieziono mnie na lotnisko i zwrócono skonfiskowany film - oznajmiła sucho.

Zahir przyjrzał jej się spod gęstych czarnych rzęs. Jego oczy lśniły jak gwiazdy.

- To niemożliwe.

- A czego trzeba, by stało się możliwe? - zapytała, zdecydowana rozwiązać tę sytuację dzięki trzeźwemu, praktycznemu podejściu, które zazwyczaj skutkowało w trudnych momentach. - Chodzi o te pieniądze, o których wspomniałeś? Obiecuję, że postaram się rozwikłać tę zagadkową sprawę, gdy tylko wrócę do Londynu.

- Nie próbuj unikać tego, co tutaj naprawdę jest najważniejsze. Powiedziałem, że cię pragnę.

W ustach jej zaschło i zalała ją fala żaru. Zahir leniwie oparł się plecami o ścianę. Niemal fizycznie wyczuwała jego podniecenie.

- Ale nie zawsze możemy dostać to, czego pragniemy - odrzekła, z trudem zachowując opanowanie. - I dobrze wiesz, że sprowadzenie mnie tutaj to szaleństwo. Twoi poddani byliby zgorszeni, gdyby się o tym dowiedzieli.

- Nie jestem mężczyzną żonatym ani

eunuchem.

- Ale jesteś inteligentny i uczciwy... a przynajmniej byłeś taki - odparowała z determinacją.

- Pojmiesz więc, że chcę sprawiedliwości.

- Nie dostałeś nocy poślubnej ani żony, jaką sobie wymarzyłeś, więc pragniesz magicznie cofnąć wskazówki zegara? Nie uda ci się to bez wehikułu czasu.

- Zostaniesz tutaj - rzekł ostro i stanowczo.

- I nie chcę tamtej dziewczyny sprzed pięciu lat. Chcę dojrzałej kobiety, jaką jesteś teraz.

- Ale ta terazniejsza kobieta żyje z innym mężczyzną - powiedziała Saffy.

Uciekała się do tego argumentu tylko w ostateczności, jednak poczuła się do tego zmuszona natarczywością Zahira.

- Ale sypiasz też z innymi facetami - zripostował natychmiast, niewzruszony.

Saffy wzdrygnęła się, jakby ją spoliczkował. Widocznie czytał w tabloidach te głupie historie o niej i uwierzył, że idzie do łóżka z każdym, z kim zechce. Ale przecież wystarczyło, by sfotografowano ją wychodzącą z mieszkania jakiegoś mężczyzny, by media uznały, że z nim romansuje. W rzeczywistości ma kilku dobrych przyjaciół, których odwiedza, i nauczyła się lekceważyć takie

artykuły, ponieważ nie mogła w żaden sposób zapobiec kłamstwu, jakie o niej wypisują. Tak, nauczyła się, że to cena sławy.

- To nieprawda - odrzekła. - Cameron i ja jesteśmy ze sobą bardzo blisko. To mój najlepszy przyjaciel - wyznała, wysoko unosząc głowę.

Nie chciała kłamać o istocie tego związku, ale była zadowolona, że może wykorzystać niewiedzę Zahirę w tej kwestii.

- Ja nie chcę być twoim najlepszym przyjacielem, lecz kochankiem - oświadczył.

Saffy skrzywiła się i zbladła.

- Oboje wiemy, jak to się potoczyło pięć lat temu - przypomniała mu spokojnie. - Wypuść mnie, Zahirze. Sprowadzenie mnie tutaj było lekkomyślne i nierozsądne.

Przyjrzał jej się spod przymkniętych powiek. Na jego wargach pojawił się uśmiech ponurego rozbawienia.

- Może właśnie dlatego się na to zdecydowałem.

Sapphira użyła już swojego ostatniego logicznego argumentu i zaskoczyło ją, że nie wywarł na Zahirze żadnego wrażenia.

- Nie wiesz, co mówisz.

- Nigdy nie byłem niczego bardziej pewien - odparł.

Saffy straciła resztki cierpliwości i opanowania. Miała za sobą długi, męczący dzień, a teraz Zahir wrzucał ją w koszmar przeszłości, o której wolałaby zapomnieć.

- Z pewnością nie mówisz serio! Chyba nie zamierzasz zatrzymać mnie tutaj wbrew mojej woli?

- W żaden sposób cię nie skrzywdzę - rzekł z uporem.

- Ale przetrzymując mnie tutaj, właśnie wyrządzisz mi krzywdę! Dlaczego sądzisz, że możesz tak wobec mnie postąpić? - zapytała wzburzona, podnosząc głos do krzyku.

- Ponieważ twoi koledzy z ekipy zostali poinformowani, że przyjełaś prywatne zaproszenie do spędzenia kilku dni w Marabanie. Nikt nie będzie cię szukał ani niepokoił się o ciebie - oznajmił z satysfakcją Zahir.

- Nie możesz mi tego zrobić! - wybuchnęła, rozwścieczona jego pewnością siebie i ewidentnym przeświadczeniem, że całkowicie panuje nad sytuacją. - I dlaczego się na to decydujesz? Do niczego między nami nie dojdzie. Tylko marnujesz czas!

- Żaden mężczyzna, widząc cię, nie uznałby, że marnuję czas, skoro przynajmniej próbuję cię zdobyć - rzekł przeciągle, przyglądając się

z władczą aprobatą jej delikatnemu profilowi.

- Z przyjemnością podejmę to ryzyko.

- Ale ja nie! - odparowała z furią. - Nie zgadzam się na to. Nikt nie będzie mi mówił, co mam robić, ani zmuszał mnie do przebywania tam, gdzie nie chcę być. I nic na świecie nie skłoni mnie, żebym poszła z tobą do łóżka, więc lepiej o tym zapomnij!

- Wezwę Fadith, żeby zaprowadziła cię do twojego pokoju - rzekł niewzruszenie i nacisnął guzik.

Oburzona, że Zahir nie zważa na jej protesty, Saffy chwyciła ze stojaka porcelanowy wazon i cisnęła w niego. Nie dorzuciła i wazon roztrzaskał się na drobne kawałki o palenisko.

Zahir tylko uśmiechnął się z rozbawieniem.

- Och, to mi przypomina dawne czasy. Zapomniałem, że kiedy traciłaś opanowanie, lubiłaś rzucać we mnie różnymi przedmiotami. Zobaczymy się przy kolacji.

Powiedziawszy to z chłodną niezachwianą pewnością, wyszedł z pokoju, pozostawiając Saffy kipiącą z wściekłości, której nie mogła już na nim wyładować. Odetchnęła więc głęboko, aby odzyskać wewnętrzny spokój, i przyrzekła w duchu, że zmusi Zahira, by słono zapłacił za swoje postępowanie.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Zjawiała się znowu Fadith i poprowadziła Saffy korytarzem, a potem w górę po marmurowych schodach do pokoju umeblowanego równie tradycyjnie i komfortowo, jak pomieszczenie na dole. Saffy zaparło dech w piersi na widok hebanowych mebli inkrustowanych macicą perłową oraz łóżka z fantazyjnymi kolumnkami i jedwabnym baldachimem. Zajrzała do łazienki z wanną wpuszczoną w podłogę i luksusowym wyposażeniem i stłumiła westchnienie podziwu. Gdy wróciła do pokoju, Fadith stawiała na stole tacę z napojami.

- Dziękuję - wymamrotała Saffy i z ociąganiem wzięła szklanę z miętowym napojem, który pamiętała z czasów spędzonych w Marabanie.

Spytała, czy jest zwykła woda, i Fadith pokazała jej szafkową lodówkę. Wyjęła i otworzyła schłodzoną butelkę.

- Czy życzy sobie pani wziąć kąpiel? - spytała służąca.

- Może później. Chyba trochę się prześpię - skłamała Saffy, chcąc się jej pozbyć. - Jest

strasznie gorąco.

Fadith spuściła żaluzje, odsunęła kołdrę na łóżku i wyszła. Saffy dla pewności odczekała parę minut i wyruszyła zbadać teren. Nie zamierzała zostać u Zahira, a ponieważ nie mogła liczyć na niczyją pomoc, musiała sama wykaraskać się z tej opresji. Przemierzyła cicho wielki podest, minęła długi szereg zamkniętych drzwi, wyjrzała przez okno na wewnętrzny dziedziniec i zeszła po schodach do piwnicy. Wózki ze sprzętem do sprzątanania świadczyły o tym, że to rejon zajmowany przez służbę. Z kuchni dobiegały brzęk naczyń i gwar rozmów. Saffy ominęła ją z daleka i zerknęła przez kusząco otwarte drzwi na zaparkowane, pokryte pyłem samochody. Zastanowiła się, czy w którymś z nich mogły zostać kluczyki. Nie zdołałaby pieszo pokonać pustyni. Potrzebowała pojazdu, by wrócić do miasta. Bez namysłu wybiegła na rozpalony słońcem dziedziniec i natychmiast zobaczyła na drugim końcu żołnierzy siedzących w jeepie. Przestraszona przykucnęła za pierwszym samochodem. Oczywiście, Zahir przebywając w tej rezydencji musi mieć zbrojną eskortę. Ostrożnie wysunęła głowę, daremnie wypatrując jakiegoś pojazdu, w którego stacyjce tkwiłyby kluczyki.



Żołnierze weszli do pałacu, z którego po chwili wyłonili się dwaj kucharze rozmawiający głośno po arabsku. Zrozumiała, że jeden życzy drugiemu bezpiecznej podróży do domu. Młody mężczyzna wrzucił torbę do furgonetki i wskoczył za kierownicę. Po sekundzie wahania Saffy wgramoliła się przez tylną klapę na platformę i ukryła się pod brezentową plandeką.

Wbrew oczekiwaniu Saffy furgonetka nie ruszyła natychmiast. Ktoś zawołał szofera, który wysiadł z kabiny. Leżała nieruchomo, sztywna z napięcia, i nasłuchiwała głosów. W końcu usłyszała powracające kroki i trzaśnięcie drzwiczek, a potem warkot silnika. Wydała westchnienie ulgi. Jechali tą samą wyboistą drogą i Saffy rzucało na zardzewiałej podłodze platformy. Spodziewała się, że będzie cała posiniaczona, ale gotowa była znieść niewygodę, żeby tylko uciec od Zahira.

Co, u licha, strzeliło do głowy jej byłemu mężowi? Ich małżeństwo okazało się totalną katastrofą. Trzeba być niespełna rozumu, żeby chcieć je wskrzeszać.

Po zastanowieniu doszła do wniosku, że Zahirem powoduje fałszywa duma. On nie potrafi znieść żadnej porażki, więc postanowił

skorygować ich nieudaną wspólną przeszłość. Czy nie rozumie, że to niemożliwe? Oboje się zmienili, każde z nich wie swoje życie...

Chociaż moje nie jest zbyt udane, skonstatowała gorzko, świadoma tego, że wciąż pozostaje dziewicą. Powróciła myślami do tamtego okresu, gdy miała osiemnaście lat, pracowała jako sprzedawczyni w salonie kosmetycznym supermarketu i poznała Zahirę. Nie chciała pójść na studia, jak jej bliźniaczka Emmie. Wolła od razu zacząć pracować i zarabiać na siebie.

Zahir przybył do Londynu ze swoją siostrą Hayat, która robiła sprawunki przed ślubem. Saffy wciąż pamiętała, jak po raz pierwszy go ujrzała i jak mocno zabiło jej serce, gdy napotkała urzekające spojrzenie jego czarnych oczu. Hayat kupowała kosmetyki, a Saffy nie potrafiła oderwać wzroku od Zahirę, który wpatrywał się w nią równie zauroczony. Nigdy wcześniej nie doświadczyła takiej zniewalającej fascynacji. Zapomniała o całym świecie i o zdrowym rozsądku.

- Chcę się z tobą spotkać, kiedy skończysz pracę - zwrócił się do niej sztywnym angielskim.

Przedstawił się jako oficer armii Marabanu. Nie zdradził, że jest księciem, synem

panującego władcy. W internecie odszukała położenie geograficzne tego kraju. Jej matka Odette, u której wtedy tymczasowo mieszkała, powiedziała do niej ze śmiechem:

- Nie zwracaj sobie głowy tym mężczyzną! On za parę dni wyjedzie i już nigdy go nie zobaczysz.

Saffy zmartwiła się tą przepowiednią, ponieważ po zaledwie kilku randkach zakochała się w Zahirze po uszy. Toteż wpadła w euforię, gdy oznajmił, że wróci za miesiąc, by odbyć kurs w akademii wojskowej w Sandhurst. Zachowała z tamtego okresu migawkowe romantyczne obrazy: siedzieli w parku pod kwitnącą wiśnią i Zahir delikatnie wyjmował jej z włosów płatki kwiatów; śmiali się razem z ulicznego przedstawienia mimów. Od początku zdobył zaufanie Saffy, gdyż w przeciwieństwie do jej wcześniejszych chłopaków nie obściskiwał jej ani nie obmacywał i nie oczekiwał, że natychmiast pójdzie z nim do łóżka. Zarazem jednak nie spodobało mu się, że pracowała również dorywczo jako modelka, chociaż zapewniła go, że nie pokazuje się nago ani w bieliźnie. Uznała go za nieco staroświeckiego, ale podziwiała jego powagę, bystrość umysłu i szczere umiłowanie ojczystego kraju. Na

długo przed ukończeniem kursu w Sandhurst poprosił ją o rękę i wyjawiał, kim naprawdę jest. To tylko jeszcze bardziej rozbudziło jej bajkowe fantazje dotyczące ich wspólnego przyszłego życia.

Zahir wziął z nią skromny ślub w londyńskiej ambasadzie Marabanu bez udziału swojej rodziny i bez zgody ojca. Saffy domyślała się, że to z jego strony odważny krok. Po przyjeździe młodej pary do Marabanu ich związek natychmiast zaczął się sypać. Podczas nocy poślubnej Saffy wpadła w panikę i zwymiotowała, a codzienne życie wydawało jej się więzieniem. Nie była w stanie sypiać z Zahirem i żadne z nich nie potrafiło poradzić sobie z konsekwencjami tego faktu. Z ich relacji wyparowała wszelka czułość i intymność, kłócili się, a Zahir coraz częściej opuszczał pałac na długie tygodnie.

Furgonetka zatrzymała się gwałtownie. Trzasnęły drzwiczki i Saffy usłyszała męskie głosy. Kiedy się oddaliły, wyslizgnęła się spod plandeki. Było już ciemno. Tego nie przewidziała. Nie przyszło jej też do głowy, że rodzina kierowcy mieszka w olbrzymim namiocie na pustyni. Skonsternowana, rozejrzała się w szybko gasnącej poświacie zmierzchu. Nie zobaczyła żadnej wioski, drogi

ani niczego innego, z czego mogłaby się zorientować, gdzie się znalazła. Zirytowana przygryzła wargę i wsadziła do kieszeni džinsów butelkę wody.

Z namiotu wyłonił się wysoki mężczyzna w beżowym burnusie.

- Jest zimno - powiedział. - Wejdz do środka.

Saffy zamarła, nie wierząc własnym uszom, i wpatrzyła się w mrok.

- Zahir?! - wykrzyknęła osłupiała. - Co ty tu robisz?

- Przywiozłem cię tutaj.

- C-co takiego? - wyjąkała.

- W pałacu są kamery systemu bezpieczeństwa - wyjaśnił. - Zobaczyłem na ekranie, jak wsiadasz do furgonetki, i uznałem, że to ja powinienem usiąść za kierownicą.

- Wytrzęsłam się pod plandeką ponad godzinę - rzekła z oburzeniem, szcękając zębami z zimna. - A ty przez cały czas wiedziałeś, że tam jestem!

- Cóż, sama tak wybrałaś. Poza tym uznałem, że to odpowiednia kara dla kobiety na tyle głupiej, by wsiadać do samochodu prowadzonego przez nieznajomego mężczyznę.

Ciemnoniebieskie oczy Saffy błysnęły gniewnie.

- Nie waż się nazywać mnie głupią! - syknęła.

- Narażenie się na takie ryzyko było głupotą - powtórzył z uporem.

- Nic by mi nie groziło, gdybyś mnie nie porwał! - zripostowała.

- Do czasu twojego powrotu do Londynu zapewnię ci bezpieczeństwo - oznajmił stanowczo. - A teraz proponuję, żebyś weszła do środka, umyła się i posiliła. Nie wiem jak ty, ale ja zgłodniałem.

- Wypchaj się! Nienawidzę cię! - parsknęła z furją.

Zahir z sykiem wypuścił powietrze z płuc.

- Kiedy zdecydujesz się zachowywać w sposób cywilizowany, możesz wejść i dołączyć do mnie.

Powiedziawszy to, zniknął w słabo oświetlonym wnętrzu namiotu, zostawiając ją samą. Tupnęła nogą w piasek, by dać upust wściekłości. Czowała się ośmieszona tym, jak łatwo Zahir uniemożliwił jej próbę ucieczki. Zrobił z niej idiotkę!

Oparła się plecami o furgonetkę. Wbrew jej spodziewaniu na pustyni panowało teraz przenikliwe zimno i marzła w cienkim podkoszulku. Kiedy już nie mogła opanować dygotania, weszła sztywnym krokiem do

namiotu, który okazał się jeszcze większy, niż oceniła, i podzielony na kilka sekcji. Zdobiły go tradycyjne kilimy, ale wokół paleniska zamiast dywanów znajdowały się wygodne sofy. Na jednej z nich siedział Zahir, a starszy mężczyzna podawał mu kawę.

- Gdzie jesteśmy? - spytała szorstko.

- To obozowisko, w którym spotykam się regularnie z szejkami plemion. Wiem, że nie cierpisz nocować w namiotach, ale tu znajdziesz wszelkie wygody. Łazienka jest za drugimi drzwiami.

Zaczerwieniła się z zakłopotania, gdyż nawiązał do jej nietaktownej uwagi sprzed pięciu lat, kiedy skrytykowała zamieszkiwanie w namiotach i koczowniczy tryb życia jego ludu.

- Ale zapewne nie mogę liczyć na prysznic?

- Owszem, możesz. Idź się odświeżyć. Znajdziesz tam też czyste ubranie.

Zmieszana odwróciła wzrok od jego śniadej, przystojnej twarzy. Serce biło jej mocno. Wpadłam z deszczu pod rynnę, pomyślała. Odsunęła kotarę kryjącą normalne drewniane drzwi i weszła do łazienki wyposażonej we wszystkie niezbędne udogodnienia. Rozebrała się szybko. Silny strumień gorącej wody prysznicza zmył z niej piasek i kurz. Owinięta

ręcznikiem uczesała się i wysuszyła włosy suszarką. Bieżąca gorąca woda i elektryczność w pustynnym namiocie? Gdyby Zahir powiedział jej przed pięcioma laty, że to możliwe, zgodziłaby się na wycieczkę przez pustynię, jaką zaproponował wkrótce po ich ślubie. Ale czy na pewno? W istocie odmówiła głównie z lęku przed intymnością dzielenia z Zahirem namiotu podczas takiej wyprawy.

Na krześle wisiał jedwabny kaftan, a obok na podłodze leżały zwykłe klapki. Ubrała się, nie wkładając bielizny. Zastanawiała się, co będzie nosić nazajutrz i gdzie Zahir zamierza ulokować ją na noc.

- Jesteś już gotowa zjeść posiłek? - zapytał.

Skinęła głową i odwróciła się do niego. Przebrał się z burnusa z powrotem w dżinsy. Wilgotne czarne włosy okalały jego przystojną brązową twarz. Saffy poczuła dreszcz podniecenia. Starła się opanować tę niedojrzałą reakcję, tak niestosowną po tylu latach od ich rozwodu. Powinna zachować chłód, spokój i trzeźwy rozsądek.

- Niestety, nie ma tu stołu ani krzeseł - uprzedził ją, siadając ze swobodnym wdziękiem przy ogniu płonącym w palenisku.

- Nie szkodzi - mruknęła. Zjawili się dwaj służący z tacami. - Czyli masz tutaj także



kuchnię.

- To konieczne, kiedy podejmuję gości.

Wcześniej wspomniał o plemiennych szejkach, ale Saffy zastanawiała się, ile kobiet przywiózł tu przed nią. Wiedziała, że miał kochanki. Przez dwa lata po ich rozwodzie, zanim obalił z tronu ojca, widywała od czasu do czasu w ilustrowanych magazynach zdjęcia Zahira z różnymi pięknymi kobietami u boku. Świadomość, że on wiezie za granicą nowe, udane życie bez niej, głęboko ją raniła. Wiedziała, że te piękności sypiały z nim i dawały mu w łóżku wszystko to, czego ona nie zdołała. Poznała bolesną prawdę, że rozwód nie unicestwia automatycznie uczuć – nawet takich, do których nie miała prawa.

Zahir przyjrzał się Saffy siedzącej na sofie naprzeciwko niego. Wyglądała świeżo i uroczo, tak jak ją pamiętał. Ogarnęło go podniecenie. Stłumił je i przypomniał sobie, że Saffy to piękna muszla, kryjąca wewnątrz twarde jak kamień, wyrachowane serce. Ani trochę go nie zaskoczyło, że porzuciła temat owych pięciu milionów funtów, nie udzieliwszy mu żadnego zadowalającego wyjaśnienia. Wprawdzie w jego rodzinie taka suma to zaledwie kieszonkowe, jednak rzecz w tym, że Saffy wzięła te pieniądze, nie dając mu nic

w zamian.

Siedząc z talerzem na kolanach, Sapphira nakładała sobie duże porcje rozmaitych potraw i pałaszowała je z apetytem, gdyż umierała z głodu. Jedząc, przyglądała się spod rzęs Zahirowi i podziwiała jego mocne, męskie rysy. Uroda tego mężczyzny działała na nią nieodparcie i budziła w niej pożądanie. Saffy z łomoczącym sercem wbiła spojrzenie z powrotem w talerz. Zalewał ją niepohamowany potok obrazów z przeszłości. Wprawdzie skonsumowanie ich małżeństwa okazało się niemożliwe, jednak nauczyła się dawać mężowi rozkosz na inne sposoby. Na to wspomnienie poruszyła się niespokojnie na sofie. Zahir nigdy nie pojął jej seksualnych problemów. Jak mógłby? Ale przynajmniej próbował. Zachowywał cierpliwość, a jednocześnie starał się rozproszyć jej lęki. Na nieszczęście tkwiły w podświadomości i nie mogła nad nimi zapanować. Pochodziły z ukrytego źródła, które stłumiła dawno temu, jeszcze w dzieciństwie. Teraz nie rozumiała, dlaczego Zahir sprowadził ją tutaj po tym, jak ich małżeństwo okazało się piekłem dla nich obojga.

- Dlaczego chciałeś się znowu ze mną zobaczyć? - zapytała porywczo.

Uniósł głowę i utkwił w Saffy spojrzenie błyszczących oczu.

- Mężczyźni rzadko zapominają swoją pierwszą miłość. I to ty zerwałaś.

Drgnęła. Przeszył ją żal na wspomnienie tego, że ich związek zaczął się od miłości, chociaż później utracili ją w trakcie małżeńskich konfliktów.

Skończyli jeść i podano kawę i ciasta. Saffy walczyła z pokusą, by ponownie spojrzeć na Zahira.

- Chciałem cię zobaczyć, zanim ponownie się ożenię - oświadczył z szorstką otwartością.

Poderwała głowę i szeroko otworzyła oczy.

- Zamierzasz wziąć ślub? - wydusiła, z niejasnego powodu wstrząśnięta tą wiadomością.

- Nie mam jeszcze upatrzonej kandydatki, ale moi poddani oczekują, że znajdę sobie żonę.

Saffy nieco się odprężyła. Oczywiście, że się ożeni. To jeden z obowiązków panującego władcy. Dlaczego miałyby się tym przejmować? Przecież od dawna nie myśli już o nim jako o swoim mężu.

Ogarnęło ją nagle znużenie. Uświadomiła sobie, że jest na nogach od piątej rano. Wstała, tłumiąc ziewnięcie.

- Czuję się strasznie zmęczona...

Zahir zerwał się z sofy i położył dłoń na jej ramieniu, powstrzymując ją przed odejściem. Podniosła na niego wzrok i serce jej zamarło.

- Zatem dzisiaj cię nie dotknę - rzekł głębokim głosem, który zabrzmiał w jej uszach jak sekretna pieśzczoła.

Saffy na samą myśl o znalezieniu się z nim znowu w łóżku zadrżała - ale nie z lęku. Zahir pogładził ją delikatnie po szyi. Poczowała słabość, jakby miała zaraz upaść. Nie mogła oddychać, nie potrafiła myśleć... A potem pochylił się i pocałował ją namiętnie. Powinna się przestraszyć, lecz zamiast tego przeniknął ją zmysłowy żar.

- Zaniosę cię do łóżka - rzekł Zahir urywanym głosem. Wziął ją na ręce i niecierpliwie pchnął ramieniem drzwi. - Chcę ujrzeć cię jutro świeżą i wypoczętą.

Położył ją na wielkim nowoczesnym tapczanie zasłanym nieskazitelnie czystą lnianą pościelą. Kiedy wymówił słowo „łóżko”, wyobraźnia Saffy wystrzeliła aż do stratosfery, a gdy wyszedł, ogarnęło ją gorzkie rozczarowanie. Pożądała Zahira, wciąż czuła na wargach jego pocałunek. Obróciła się na brzuch i wcisnęła rozpaloną twarz w chłodną poduszkę. Nie, nie okaże się taka głupia! Od

lat szukała właściwego mężczyzny, ale to nie może być on, chociaż na nieszczęście nadal jest jedynym, którego naprawdę pragnie.

W oczach zakręciły jej się łyzy gniewnej frustracji. Po rozwodzie, który zniweczył jej wiarę w prawdziwą miłość i szczęśliwe małżeństwo, przez lata leczyła rany. Obawiała się nawiązania następnego poważnego związku, by nie napotkać tych samych problemów. Ale po zakończeniu terapii chciała wreszcie stracić dziewictwo i zacząć uprawiać seks z kochankiem, aby dowieść samej sobie, że jest całkowicie uleczona i przezwyciężyła mroczną przeszłość. Chciała po prostu stać się normalną kobietą, taką jak inne. Czy to coś złego, samolubnego albo niemoralnego? Ale nie zamierzała popełnić kolejnego błędu, ulegając urokowi mężczyzny, który nie tylko niegdyś okropnie ją skrzywdził, lecz w dodatku planuje poślubić inną kobietę.

Zahir poszedł wziąć lodowaty prysznic. Spalał go potężny płomień pożądania, lecz studziły je bolesne wspomnienia Sapphiry wzdrygającej się z niekłamanego lęku, ilekroć w trakcie ich małżeństwa próbował się z nią kochać. Pomimo seksualnego doświadczenia, jakie od tamtego czasu zdobył, był ostrożny i nieufny wobec erotycznych sygnałów, jakie

Saffy zdawała się teraz wysyłać. Niegdyś pomylił się co do niej, więc obecnie mógł ponownie popełnić ten sam błąd. Lecz chociaż wciąż nie do końca potrafił uwierzyć, że może mieć ją znowu w łóżku, nie odczuwał żadnych wyrzutów sumienia. W istocie przepełniała go jedynie bezlitosna męska satysfakcja.

Saffy zamarła, usłyszawszy skrzypnięcie otwieranych drzwi. Odwróciła się, usiadła w łóżku i zaskoczona spojrzała na Zahira. Stał w progu, ubrany tylko w czarne jedwabne bokserki. Poczowała ucisk w gardle i zabrakło jej tchu.

- Jest tylko jedno łóżko... - powiedział.

- To żaden problem - odrzekła tak beztrosko, jak potrafiła. Wstała i ściągnęła kołdrę z materaca. - Prześpię się na podłodze, chociaż właściwie mógłbyś położyć się na którejś z sof w tamtym pokoju.

- Nie chcę, a ty nie możesz spać na podłodze.

- Mogę zrobić, cokolwiek zechcę - odparła, po czym owinęła się kołdrą i wyciągnęła się na podłodze, opatulona szczelnie jak arktyczny podróżnik.

- Ale nie przy mnie - zaoponował Zahir wyzywającym tonem.

Podniósł ją bez wysiłku i ułożył z powrotem

na tapczanie.

- Nie będę spała z tobą w jednym łóżku! - prychnęła zirytowana.

Rzucił jej drwiące spojrzenie.

- Nawet jeśli wiesz, że uszanuję twoją odmowę kochania się ze mną? - spytał oschle.

Saffy zaczerwieniła się ze wstydu na to przypomnienie przeszłości, a potem pobladła z napięcia. Zarazem jednak poczuła się głupio, że robi taką wielką sprawę ze spędzenia nocy w jednym łóżku z Zahirem.

- To wszystko twoja wina! Nie powinieneś być mnie tutaj sprowadzać! - rzekła oskarżycielskim tonem.

Zahir niemal się roześmiał. Saffy znów na niego krzyczała, klóciła się z nim i powinien być na nią zły za ten brak szacunku - ale nie był. Zanadto pochłaniało go napawanie się tą niecodzienną dla niego sytuacją, że jest tak bezceremonialnie traktowany przez kobietę. Sapphira nie zachowywała się ulegle ani przymilnie, nie prawiała mu pochlebstw, jak wszystkie inne znane mu kobiety. Wszedł do łóżka i położył się obok niej. Jej bujne jasne włosy leżały rozrzucone na poduszce. Poczł znajomy zapach Saffy - tak bardzo kuszący i podniecający, że wołałby o nim zapomnieć. Zacisnął dłonie w pięści, usiłując pohamować

narastające pożądanie.

- I cóż, czyż nie jest nam razem milutko? - zakpiła, zdecydowana nie okazać słabości.

- Nie przeciągaj struny - ostrzegł ją.

- Jak widzę, twój angielski znacznie się polepszył - zauważyła zjadliwym tonem, wpatrując się w drewniany sufit. - Czy musiałeś wziąć się do nauki języka, gdy zostałeś królem? A może to efekt sypiania z licznymi kobietami z Zachodu?

Zahir popatrzył na nią oburzony.

- Nie pozwalam sobie na taką swobodę seksualną.

Spokojnie odwzajemniła jego spojrzenie.

- To nie moja sprawa.

Gwałtownie odwrócił się do niej plecami i to, co na nich ujrzała, sprawiło, że natychmiast wywietrzały jej z głowy złośliwe docinki. Jedwabiście gładka dawniej skóra była poznaczona licznymi krzyżującymi się bliznami. Saffy wykrzyknęła bez namysłu:

- Co się stało z twoimi plecami?

Zahir błyskawicznie obrócił się znowu na wznak i zaczerwienił się, zakłopotany tym, że nieopatrznie zdjął koszulę.

- Nic takiego, o czym chciałbym rozmawiać - odparł.

- Ale to wygląda, jakby cię bito... biczowano!



- wybuchnęła, niezdolna opanować zgrozy na myśl, że ktoś mógł go tak straszliwie katować.

Zapadła szarpiąca nerwy cisza. Zahir bez słowa zgasił światło. W przeszłości aż nazbyt często odgradzał się od Saffy takim milczeniem. Nie chciał dzielić się z nią swymi myślami, czy choćby opowiedzieć, gdzie przebywał i co robił w ciągu dnia. Nigdy nie był wylewny. Zachowywał się powściągliwie, gdyż zapewne sądził, że tak przystoi oficerowi wojska.

Sapphira pohamowała cisnące jej się na usta pytania. Czyżby pojmano go, uwięziono i torturowano podczas buntu, jaki wszczął przeciwko ojcu? Ale przecież jego wysokie urodzenie i pozycja społeczna powinny go przed tym uchronić!

Oszołomiona, zamknęła oczy i natychmiast przypomniała sobie, jak przed chwilą stał w drzwiach tylko w bokserkach. Wyobraziła sobie jego muskularne brązowe ciało i uśmiechnęła się lekko w ciemnościach. Nawet z tymi szramami wciąż był uosobieniem męskiej fizycznej doskonałości.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Saffy obudziło uczucie gorąca i natychmiast zeszywniała, gdyż zorientowała się, że w nocy oboje przez sen przysunęli się do siebie i teraz leżeli przywarci jak dwa magnesy. Jeszcze bardziej zakłopotało ją to, że czuła na udzie twarde członek Zahira.

Dawniej, za czasów ich małżeństwa, był w tym stanie każdego ranka. Teraz jednak wprawilo ją to w podniecenie tak silne, że zadrżała. Oblała się rumieńcem, gdyż nagle zapragnęła go dotknąć.

Otworzył oczy. Napotkała jego spojrzenie i natychmiast odgadła, o czym myśli. Gwałtownie szarpnęła się wstecz, ale nie dość szybko, gdyż Zahir chwycił ją za włosy i przytrzymał.

- Zrób to teraz - mruknął jak drapieźny kot.

- Nie wiem, o czym mówisz! - odparła spanikowana.

- Chcesz, żebym ci powiedział, o czym myślisz? Albo o czym ja myślę?

- Puść mnie - jęknęła.

Uśluchał i odwrócił się na drugi bok.

Saffy zapragnęła pchnąć go na plecy

i całować jego muskularny brzuch coraz niżej, aż do... Stłumiła zdesperowany jęk, wyskoczyła z łóżka i umknęła do łazienki. Zahir ją porwał, uwięził, a ona leżała przy nim i myślała tylko o tym, żeby go dotykać, pieścić i przyglądać się z dumą i satysfakcją, jak osiąga zaspokojenie. Była to jedyna znana Saffy satysfakcja erotyczna - niepełna i jednostronna, wynikająca z jej niezdolności do normalnego seksualnego współżycia.

Odepchnęła od siebie te myśli i zajęła się toaletą. Kiedy myła zęby, rozległo się pukanie do drzwi. Otworzyła po krótkim wahaniu i zobaczyła Zahira tylko w dzinsach. Podał jej ubranie.

- Żartowałem - powiedział.

- Nie, wcale nie żartowałeś - burknęła.

Uniósł dłonie i uśmiechnął się z rozbawieniem.

- No cóż, nie zaprzeczam. Jestem mężczyzną i mam kilka namiętnych wspomnień związanych z tobą.

- N-namiętnych? - wyjąkała bezradnie, zaskoczona i przekonana, że użył niewłaściwego słowa.

Zahir przyjrzał jej się uważnie. Nie spodziewał się po niej takiego zmieszania. Przecież nie jest już dziewicą, więc dlaczego

się zaczerwieniła?

- Potrafiłaś być bardzo namiętna.

Saffy ochłonęła, gdy dotarł do niej sens tych słów, przypominając jej, że po rozwodzie Zahir miał inne intymne kontakty.

- Mówisz to teraz, kiedy możesz porównać mnie z innymi kobietami?

- Nie traktuj tego jako obrazy - rzekł porywczo. - Gdybym dawniej miał w naszym łóżku moje obecne erotyczne doświadczenie, uniknęlibyśmy kłopotów!

Ogarnęła ją konsternacja.

- Czy tak o tym myślisz? Że to była twoja wina? Mylisz się, Zahirze. Nie mogłeś nic poradzić na nasze problemy. Potrzebowałam profesjonalnej pomocy.

Nie mogła uwierzyć, że wyjawiała mu nawet tylko tę drobną część swego największego sekretu. Ale wstrząsnęło nią, że Zahir obwinia siebie o jej seksualne zahamowania. Czy właśnie dlatego wpadł na ten zwariowany pomysł porwania jej? Czy dlatego, jak się zdaje, wciąż jej pragnie? Czy powoduje nim chęć odzyskania zranionej męskiej dumy?

Zahir spochmurniał, wyraźnie zaskoczony.

- Profesjonalnej pomocy? - powtórzył.

- Mniejsza z tym. Nie chcę o tym rozmawiać... tak jak ty ubiegłej nocy o swoich

plecach – odparła.

Niechętnie zdradzała swoje tajemnice i zastanawiała się już, czy gdyby Zahir poznał prawdę o niej, uznałby ją za poniekąd „zbrukana”. A w tym momencie – całkiem absurdalnie i wbrew wszelkim okolicznościom – zależało jej na tym, by nadal uważał ją za pociągającą. Dzięki temu łatwiej potrafiła znieść pamięć o ich smutnej przeszłości, zwłaszcza że na widok urzekającego spojrzenia Zahira ogarnęło ją dojmujące poczucie żalu i utraty. Ostatecznie, jeśli pominąć wszystkie komplikacje, sytuacja sprowadza się do tego, że Zahir wciąż jej pragnie, a ona również gorąco pożąda tego mężczyzny, w którym zakochała się jako nastolatka. Czy to czyni ją żalowaną i godną politowania? Czy powoduje nią poryw tamtej pierwszej miłości, czy po prostu pierwotne zmysłowe pożądanie, jakiego dotąd nie poczuła do żadnego innego mężczyzny?

A właściwie jakie to ma znaczenie? Oto w końcu nadarza jej się sposobność wkroczenia w dorosły świat i stania się normalną kobietą – sposobność bez żadnych kłopotliwych zobowiązań. Jeśli prześpi się z Zahirem, nikt się o tym nie dowie, a ona już nigdy więcej go nie zobaczy. Seks to sprawa

czysto fizyczna, przekonywała samą siebie, i nie musi się łączyć z uczuciowym związkiem. Wprawdzie jej nieco pruderyjna starsza siostra Kat, wychowując ją, wpoila jej całkiem odmienny pogląd, jednak Saffy uczyniła przecież poważny krok, zawarła małżeństwo z miłości, i oto czym się to dla niej skończyło – psychicznym załamaniem, cierpieniem i niepewnością, której do dziś nie zdołała przezwyciężyć. Wystarczy mi zwykły seks, pomyślała zdesperowana, tłumiąc niepokój i powtarzając sobie, że jest wystarczająco dojrzała, by podążyć za swymi naturalnymi pragnieniami.

- Wróc do łóżka – rzekła z napięciem, momentalnie podejmując decyzję. – Przyjdę do ciebie za kilka minut.

Zahir spojrział na nią z niedowierzaniem.

- Co takiego?

Wzruszyła ramionami.

- To tylko seks. Nie ma co robić o to takiego zamieszania.

Zaskoczony Zahir wziął głęboki wdech.

- Namietność to zawsze ważna sprawa.

- Nie w moim świecie – odrzekła.

Pomyślała o licznych przelotnych romansach, które widziała wśród swoich przyjaciół. Wątpiła, by u podstaw wielu z tych przygód

leżała prawdziwa namiętność - raczej samotność i czysto fizyczne pożądanie.

Zahir zrobił krok ku niej i ujął jej twarz w dłonie, zmuszając ją, żeby spojrzała mu w oczy.

- To smutne, jeśli to prawda. Ja chcę dać ci namiętność.

- Wcale nie - szepnęła. - Odeszłam od ciebie, a ty po prostu nie potrafisz się z tym pogodzić.

- To nie takie proste - zaprzeczył.

- Nie komplikuj tego - powiedziała, po czym zamilkła, gdy nachylił się do niej.

- Między nami to zawsze było skomplikowane - upierał się.

Sapphira wspięła się na palce i przycisnęła usta do jego ust, żeby przestał mówić i przypominać ich smutną przeszłość. Odwzajemnił jej pocałunek z upajającym żarem. Saffy zakręciło się w głowie.

Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka, nie przestając całować. Saffy ogarnęło podniecenie, choć zarazem wciąż obawiała się, jak zareaguje na dalszy ciąg tej sytuacji.

- Przypuszczałem, że będę musiał cię uwodzić - przyznał szczerze.

- To nic wielkiego - odrzekła nieco drżącym głosem.

Zastanawiała się, czy Zahir uznał ją teraz za

bezwstydną i zawsze gotową podczas zawodowych podróży na przelotną erotyczną przygodę z atrakcyjnym mężczyzną. Ale właściwie czy to ważne, co on o mnie myśli? – zreflektowała się. To, co teraz zaplanowała, robiła wyłącznie dla siebie, nie dla niego. Fakt, że Zahir też dostanie to, czego najwyraźniej pragnie, stanowił jedynie uboczny efekt jej decyzji. To będzie tylko seks, bez żadnych głębszych uczuć. Nie zamierzała bowiem pozwolić, by Zahir znów wywołał zamęt w jej sercu.

Zaskoczony jej słowami, zmarszczył brwi.

- Nazywajmy rzeczy po imieniu! – rzuciła, tracąc cierpliwość. – Czyż nie po to mnie tutaj sprowadziłeś?

- Zmieniłaś się – rzekł z wyrzutem.

- Oczywiście, że się zmieniłam. Rozwiodłam się, dorosłam i przestałam wierzyć w urocze bajki.

Wtedy znów ją pocałował, tym razem gwałtownie i gniewnie, a chociaż wyczuwała ten gniew, upajała się kryjącą się pod nim namiętnością. Posadził ją w łóżku i zdjął jej kaftan przez głowę. Była teraz naga, okryta tylko płaszczem długich, jasnych włosów.

- Nadal jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek znałem – oświadczył.



A ona nadal nie czuła się przy nim swobodnie naga. Zdała sobie z tego sprawę i oblała się rumieńcem.

Zahir pchnął ją delikatnie z powrotem na poduszki, a potem pochylił się nad nią i zaczął pieścić wargami jej sutki. Saffy oddychała szybko, gdyż nawet ta drobna pieszczota wzbudziła w jej ciele fale zmysłowego żaru. Zadrżała na myśl o tym, co ją jeszcze czeka, i zamknęła oczy. Niech tym razem wszystko będzie dobrze, błagała w duchu, i niech nie ogarnie mnie znów tamta dawna panika.

Zahir wciąż nie całkiem mógł uwierzyć, że Sapphira naprawdę leży z nim w łóżku – owszem, bierna, ale nie przerażona. Czuł się, jakby spełniały się wszystkie jego erotyczne fantazje, i to go zaniepokoiło. Nie wiedział, czego właściwie się spodziewał. Widział tylko, jak bardzo Saffy się zmieniła, i zastanawiał się sfrustrowany, któremu z jej kochanków powiodło się tam, gdzie on niegdyś kompletnie zawiódł. Ta kwestia go dręczyła i musiał użyć całej swej stalowej woli, by powstrzymać się przed zapytaniem o to Saffy. Upajał się smakiem jej ust, daremnie usiłując w ten sposób odepchnąć od siebie te myśli. Uniósł głowę.

- Jeśli tego nie chcesz, powiedz mi.

Saffy ogarnęła konsternacja, gdyż uświadomiła sobie, że widocznie nie udało jej się sprawić na nim wrażenia swobodnej i erotycznie doświadczonej. Usiadła, ujęła go za ramiona i oświadczyła:

- Chcę tego... chcę ciebie.

- To dotknij mnie - rzekł głębokim, gardłowym głosem, a w jego oczach błysnęło nieskrywane pożądanie.

I Saffy pomimo lęku i niepewności zaczęła gładzić jego ciepłą, złocistą skórę. Poczuła, jak napięły się pod nią mięśnie. Przesunęła dłoń niżej, w dół brzucha, i pieściła jego męskość.

Zahir jęknął, znów opadł na plecy i przymknął oczy. Jego czarne włosy kontrastowały z bielą poduszki.

- Nie za mocno - ostrzegł Saffy rwącym się głosem. - Jestem zanadto podniecony.

Starła się więc robić to delikatnie. Zapragnęła, by on też ją pieścił. Zahir włożył kolano między uda Saffy i rozsunął jej nogi. Z napięcia przestała oddychać, gdyż wiedziała, że to test, którego nie może nie zdać. Zahir gładził wewnętrzną część jej uda delikatnie, jakby w głębi duszy wiedział, że ona boi się tak, jak nie powinna się bać żadna dorosła kobieta. Uspokoila oddech i odepchnęła od siebie wszelkie niepokojące myśli, gdyż były

zaproszeniem dla jej fobii.

Zahir znów ją pocałował i wsunął dłoń między jej uda. Saffy przygryzła wargę tak mocno, że poczuła w ustach smak krwi. Zahir dotykał jej tam, gdzie nie była dotykana nigdy w dorosłym życiu. Kolejna bariera do przekroczenia, powiedziała sobie z determinacją.

Zalały ją fale intensywnych doznań, gdy zaczął ją pieścić. Cała drżała, ale nie czuła mdłości ani lęku. Narastała w niej upajająca nadzieja, że jednak wszystko będzie dobrze i ta sytuacja nie okaże się kolejną katastrofą.

Pochłonięta tymi gorączkowymi myślami, dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że to, co robi Zahir, naprawdę sprawia jej przyjemność. Jej ciało przeniknęła rozkosz. Nie spodziewała się, że tak będzie. Dotychczas traktowała to tylko jako coś, przez co musi przejść - dla własnego dobra pozbyć się dziewictwa w wieku już niemal dwudziestu czterech lat.

Rozkosz, jakiej doświadczała, była tak przemożna, że Saffy poczuła się niemal zagubiona. Przeżywała podniecające doznania, o których istnieniu dotąd nawet nie wiedziała. Przepływały przez nią niczym fale i wynosiły ją coraz wyżej. Nagle poczuła coś, czego najbardziej się obawiała: Zahir wszedł w nią.

Zesztywniała, lecz zaraz się rozluźniła pod wpływem doznawanych wrażeń i instynktownie wysunęła ku niemu biodra. Po chwili to się stało: poczuła ostry, piekący ból i zacisnęła zęby, powstrzymując krzyk. Wtuliła twarz w ramię Zahira, by ukryć swoją reakcję. Nie chciała, by się dowiedział, że wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu został jej pierwszym kochankiem.

Nagle zaskoczył ją spazm intensywnej rozkoszy, gdy Zahir podjął erotyczny rytm. Ogarnęło ją nieprzewidziane szalone podniecenie i straciła nad sobą kontrolę. Serce waliło jej w piersi, gdy usiłowała złapać oddech. Oplotła nogami biodra Zahira. Wznosił się nad nią niczym władczy, zdobywczy bóg.

Nigdy nie przeżywała niczego równie cudownego. Gdyby teraz przerwał ten pierwotny, pogański rytm, krzyknęłaby z frustracji. Narastające w niej złociste światło eksplodowało oślepiająco serią gwałtownych spazmów słodkiej rozkoszy przenikającej jej ciało. Nigdy nawet nie marzyła, że Zahir może dać jej aż tyle. Zadrżał nad nią i wydał niski, głęboki jęk męskiego zaspokojenia. Stoczył się z niej i przyciągnął ją do siebie.

- To było zachwycające - wydyszał.

Jego klatka piersiowa wznosiła się szybko i opadała. Ciało obydwójga były wilgotne i śliskie od potu.

Poczucie doskonałego spokoju Saffy trwało zaledwie kilka sekund. Uderzyła ją myśl o tym, ile kobiet nauczyło Zahira tego wszystkiego, jak wiele praktyki musiał odbyć z innymi kochankami, by zdobyć takie seksualne doświadczenie i sprawność, jakie teraz zademonstrował. Zapragnęła wyrzucić go z łóżka i zacisnęła dłonie w pięści, by się przed tym powstrzymać. Spokojnie, powiedziała sobie, on jest tylko moim eksmężem, a nie kochankiem, i nie powinnam być wobec niego zazdrosna ani zaborcza. Nic dla mnie nie znaczy. Wykorzystałam go tylko, żeby po raz pierwszy zaznać seksu, i okazał się w tym dobry... no, właściwie wręcz fantastyczny, przyznała w duchu. Lecz ta myśl tylko jeszcze bardziej ją zirytowała, gdyż ten obecny Zahir w niczym nie przypominał jej dawnego nieśmiałego i niedoświadczonego młodego męża.

Bez wahania, pod wpływem nieodpartego impulsu, wyswobodziła się z jego objęć i wstała z łóżka.

- Czy zasłużyłam już na samochód, który

odwiezie mnie na lotnisko? - spytała lekkim tonem, mierząc go spojrzeniem zimnym jak lód.

Przegarnął palcami włosy, usiadł w skotłowanej pościeli i zaklął. Saffy, domyślając się, że to reakcja na nagłe przerwanie przez nią intymnego łóżkowego nastroju, obrzuciła go ostrym spojrzeniem. Tak, wciąż był olśniewająco przystojny, ale teraz go znienawidziła i pragnęła jak najszybciej stąd zniknąć, uciec z tego miejsca przestępstwa. Niewątpliwie sądził, że ją wykorzystał, lecz było całkiem na odwrót - i pragnęła móc mu to powiedzieć, jednak wciąż nie potrafiła wyjawić swych najgłębszych sekretów.

- Chcę, żebyś została do jutra - rzekł cicho.

Jej niebieskie oczy błysnęły.

- Nie. Mam już dosyć. Chcę natychmiast wrócić do domu.

Zahir, który od czasu rozwodu nie przywykł, aby kobieta mu odmawiała, popatrzył na nią zaskoczony, zastanawiając się, co poszło źle.

- Ja nie miewam przygód na jedną noc - oznajmił z lekką, lecz wyczuwalną wyższością.

Rzuciła mu zniecierpliwione spojrzenie.

- Ale ja tak i, jak powiedziałam, mam już dosyć.

Nie patrząc na niego, zebrała swoje ubranie i szybko ruszyła do łazienki. Zahir wyskoczył z łóżka, dotarł do drzwi o krok przed nią i przytrzymał je.

- Najpierw powinienem ci o czymś powiedzieć.

Wciąż unikając jego wzroku, skrzywiła się i spytała:

- O czym?

- Prezerwatywa, której używałem, pękła... Przypuszczam, że byłem zbyt gwałtowny. Zakładam jednak, że bierzesz pigułki antykoncepcyjne i nie ma ryzyka, że zaszłaś w ciążę.

Saffy zbladła, pojmując, dlaczego przed chwilą zaklął. Chociaż przeszył ją lodowaty dreszcz lęku, natychmiast skinęła głową.

- Oczywiście - skłamała, pragnąc, by uwierzył jej, że zabezpiecza się, ponieważ sypia z innymi, gdyż to ocaliłoby jej dumę.

Wiedziała też, jak bardzo zirytuje tym tego zaborczego mężczyznę.

- Zorganizuję transport - rzucił ostro. - I dopilnuję, żeby przed twoim wyjazdem dostarczono ci ten reklamowy film.

- Czy to moja nagroda? - spytała oschle, kryjąc ulgę z powodu obietnicy zwrotu filmu, bo wiedziała, że konfiskata rozwścieczyłaby

ekipę i zleceniodawcę.

Przystojna twarz Zahira stężała.

- Skoro chcesz tak to widzieć...

- Och, naturalnie - rzekła. Dostrzegła płomień gniewu w czarnych oczach Zahira, gdy otworzył dla niej drzwi sypialnej części namiotu, i poczuła satysfakcję, że go zirytowała. - I póki pamiętam - dodała - radziłabym ci wejrzeć dokładniej w kwestię zniknięcia tych pięciu milionów funtów, gdyż zapewniam cię, że nie dostałam z nich ani pensa.

Zahir szorstko skinął głową.

- Każę zbadać tę sprawę - oznajmił chłodnym, oficjalnym tonem.

Czy poczuł się urażony, że nie chciałam powtórki naszego intymnego zbliżenia? - zastanawiała się Saffy. Weszła pod prysznic i zmyła z siebie zapach Zahira. Ból przy każdym poruszeniu przypominał jej, co przed chwilą zaszło. A więc nie jest już dziewicą. Pokonała swoje lęki i zahamowania, stała się wreszcie normalną młodą kobietą i może teraz planować trwałą związek. To dobrze, powiedziała sobie stanowczo, zmuszając się do uśmiechu. Gdy owijała się ręcznikiem, Zahir zapukał do drzwi łazienki i wszedł, nadal tylko w bokserkach.



- O co chodzi? - spytała zirytowana, gdyż jego widok przypominał jej o wszystkich kobietach, z którymi wcześniej sypiał.

- Widocznie musiałem cię zranić... Na prześcieradle są plamy krwi - powiedział ponuro. - Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Oblała się rumieńcem. Nie pomyślała o śladach utraty dziewictwa.

- Nie zraniłeś mnie... Po prostu... jestem trochę ciasna - wymamrotała z zakłopotaniem.

- Jak to? - zapytał wprost. - Przecież współżyjesz z mężczyzną.

Powiedział to takim tonem, jakby sugerował, że ona regularnie sprzedaje swoje ciało na rogach ulic.

- To moja sprawa - rzekła stanowczo, odwracając wzrok.

- Powinnaś zasięgnąć opinii lekarza - poradził szorstko. - Mogę to załatwić...

- Nie, dziękuję - odparła, czując się coraz bardziej upokorzona, i otworzyła drzwi, żeby wyszedł. - Wybacz, ale chciałabym się ubrać.

- Sapphiro... - Zahir ze sfrustrowaną miną spojrzał na nią gniewnie. - Dlaczego się tak zachowujesz? Zawsze tak robisz w tego rodzaju sytuacjach? Czy często miewasz przelotne przygody?

- Nie zamierzam o tym rozmawiać -

oświadczyła, unikając jego wzroku.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Saffy rozsiadła się w skórzanym fotelu luksusowego prywatnego odrzutowca Zahira, lecz wciąż była spięta i nie potrafiła się odprężyć.

Zahir przynajmniej postarał się, żeby wróciła do Londynu wygodnie i z klasą. Spochmurniała na tę myśl, gdyż wolałaby kompletnie zapomnieć o ostatnich dwudziestu czterech godzinach. To nic takiego, tylko przespałam się z byłym mężem, powiedziała sobie stanowczo. Ten incydent miał dla niej wielkie znaczenie jedynie dlatego, że jeszcze do niedawna obawiała się, że nigdy nie będzie w stanie uprawiać seksu. Po prostu wykorzystała Zahira, żeby pozbyć się zahamowań, i tak powinna to traktować. Gdyby się o tym dowiedział, wpadłby w furję, ponieważ chciał, żeby wszystko działało się zawsze na jego warunkach. Właśnie dlatego ożenił się z nią, a później rozwiódł. W obydwu przypadkach zdecydował za nich oboje.

Kiedy przed pięcioma laty wylądowali w Marabanie jako świeżo poślubiona para, stało się to również zgodnie z jego wolą. Saffy

nie miała pojęcia, że wchodzi do tak rozbitej rodziny. Król Fareed wpadł we wściekłość, że jego syn poślubił cudzoziemkę, i początkowo nie chciał się z nią w ogóle spotkać. Poznała Omara, starszego brata Zahira, i jego żonę Azel. Kilka miesięcy później Omar zginął w wypadku samochodowym. Ponieważ to małżeństwo było bezdzietne, znaczenie Zahira wzrosło, stał się bowiem prawowitym następcą tronu. Wskutek tego Saffy widywała męża jeszcze rzadziej, bo musiał teraz uczestniczyć w oficjalnych uroczystościach.

Przebywając w królewskim pałacu poza miastem, wiodła samotne i nudne życie. Teść nie przyjął jej do rodziny i postanowił ukryć obecność w pałacu tej jasnowłosej dziewczyny z Zachodu, toteż nie wolno jej było swobodnie zwiedzać Marabanu. W istocie oprócz kilku potajemnych wypadów na zakupy w towarzystwie owdowiałej szwagierki, Saffy prawie nigdzie nie wychodziła. Wprawdzie Zahir zapewniał, że ojciec w końcu ją zaakceptuje i zalecał jej cierpliwość, jednak po roku takiego życia doszła do wniosku, że to małżeństwo było wielką pomyłką, zwłaszcza że również pogorszyły się jej relacje z mężem.

- Jesteś tutaj bardzo nieszczęśliwa - zauważył podczas ich ostatniej rozmowy jako

małżeństwa. - Od pół roku domagasz się rozwodu i teraz muszę przyznać ci rację.

- Nagle się na to zgadzasz? - wrzasnęła na niego, zszokowana tą odmianą jego uczuć i tym, że Zahir ma jej już dosyć. - Ale przecież zaklinałeś się, że nadal mnie kochasz i że zdołamy rozwiązać nasze problemy...

- Lecz teraz nalegam, żebyś jak najszybciej wróciła do Londynu. Chcę się z tobą rozwieść i zwrócić ci wolność - oznajmił z kamiennym spokojem.

To prawda, że od kilku miesięcy w trakcie ich kłótni stale groziła mu rozwodem. Nigdy jednak naprawdę tak nie myślała. Usiłowała tylko skłonić męża, by dostrzegł jej opłakaną sytuację. Dlatego niespodziewana decyzja Zahira zszokowała ją. Saffy pomimo wszystkich kłopotów żywiła przekonanie, że mąż wciąż ją kocha i że oboje pragną uratować ten związek. Toteż teraz poczuła się zraniona i odrzucona.

Jej starsza siostra Kat, która wychowywała ją od dwunastego roku życia, starała się ją pocieszyć. Mówiła, że Zahir widocznie w końcu ustąpił przed sprzeciwem ojca wobec tego małżeństwa oraz że oboje nie przewidzieli trudności Saffy z przystosowaniem się do życia w kraju

o całkiem odmiennej kulturze, z dala od rodziny i przyjaciół. Jednak Saffy rozpaczliwie tęskniła za Zahirem i dopiero po kilku miesiącach udało jej się przestać nieustannie o nim myśleć. Szczerze go kochała, toteż zraniło ją, że tak łatwo ją porzucił.

Może w istocie nigdy nie darzył mnie miłością i chodziło mu tylko o seks? – pomyślała teraz z bólem. Świadczyłby o tym podstępny sposób, w jaki wywiózł ją na pustynię i uwiódł. Dręczyła się też tym, że gdyby przed pięcioma laty potrafiła z nim sypiać, jak uczyniła to teraz, być może nadal byłiby razem.

Miała jednak obecnie ważniejsze powody do zmartwienia. A jeśli zaszła w ciążę? Zdrętwiała na tę myśl i straciła apetyt na pyszny lunch, który podano jej w odrzutowcu. Dawniej sądziła, że nigdy nie będzie mieć dzieci, gdyż nie jest w stanie uprawiać seksu, a odrzucała możliwość sztucznego zapłodnienia. Teraz jednak sprawy wyglądały inaczej. Jeśli rzeczywiście zaszła w ciążę, to jak powinna postąpić? Wiele spośród jej przyjaciółek w takiej sytuacji bez wahania wzięłoby pigułkę wczesnoporonną. Saffy jednak wzdragała się przed takim rozwiązaniem. Uświadomiła sobie nagle, że

dziecko stałoby się dla niej szczęściem, całym światem. Wprawdzie ciąża i macierzyństwo przeszkodziłyby jej w karierze modelki, lecz tylko przez pewien czas. Odetchnęła głęboko i podjęła decyzję. Jeżeli zaszła w ciążę, z radością zaakceptuje ten fakt.

Po przybyciu do Londynu podrzuciła nakręcony w Marabanie film reklamowy do firmy producenckiej, co przyjęto z olbrzymią ulgą, a potem pojechała metrem do mieszkania, które kupiła razem z Cameronem McDonaldem.

Cameron, zapalony kucharz, krajał w kuchni warzywa, lecz zaskoczył ją widok drobnej brunetki siedzącej na ladzie i gawędzącej z nim żywo.

- Saffy! - wykrzyknęła radośnie Topsy. Zeskoczyła na podłogę i wpadła w ramiona swej znacznie wyższej siostry. - Chciałam, żebyś przyjechała w tym tygodniu i uczciła ze mną moje zdane egzaminy!

Saffy ze łzami wzruszenia w oczach odwzajemniła uścisk. Topsy zawsze otwarcie okazywała uczucia. Miała osiemnaście lat i właśnie skończyła szkołę. Była znacznie bardziej bezpośrednia niż jej starsze siostry - a także nadzwyczaj inteligentna i pełna zaraźliwej radości życia. Jednak gdy Saffy

uważniej przyjrzała się Topsy, dostrzegła jej podkrążone oczy i wyraz napięcia na twarzy. Zastanowiła się, co się stało.

- Skąd tak szybko się dowiedziałas, że wróciłam? - spytała młodszą siostrę.

- Wysłałem jej esemes, kiedy zadzwoniłaś z lotniska - wyjaśnił Cameron, wysoki, przystojny mężczyzna o krótko ostrzyżonych ciemnych włosach.

- Sądziłam, że będziesz chciała zostać u Kat z Emmie - zwróciła się Saffy do siostry.

- Nie, Kat i Michał wydają dziś wieczorem uroczystą kolację, a ja nie byłam w nastroju do zabawiania tłumu nieznanomych - wyznała Topsy. - A Emmie pojechała już z powrotem do domu.

Saffy pomyślała ze ściśniętym sercem, że jej bliźniaczka kolejny raz postanowiła uniknąć spotkania z nią. Czy Emmie wciąż nie może jej wybaczyć dawnych przewin?

- A więc Emmie wróciła do Birkside? - upewniła się, mając na myśli dawny wiejski dom Kat, który starsza siostra odziedziczyła po zmarłym ojcu.

Kat była córką pierwszego męża ich matki Odette, bliźniaczki były córkami jej drugiego męża, a Topsy urodziła się jako owoc krótkotrwałego romansu Odette



z południowoamerykańskim graczem w polo. Kiedy bliźniaczki skończyły dwanaście lat, Odette umieściła wszystkie trzy młodsze córki w rodzinie zastępczej. Kat, wówczas dwudziestoletnia, stworzyła z Birkside dla nich prawdziwy dom i odtąd Odette niemal całkiem przestała kontaktować się z córkami. Kat stała się dla młodszych sióstr kochającą, troskliwą matką, jakiej w istocie nigdy nie miały.

- Czy Emmie powinna przebywać tam sama?  
- zapytała Saffy z niepokojem Topsy. - Birkside opustoszał, a teraz, kiedy ona jest w ciąży...

Topsy wymownie przewróciła oczami.

- Emmie zawsze robi wszystko po swojemu. Zresztą ma tam przyjaciół i pracę - rzekła bez troski. - Poza tym pewnie nie chciała przeszkadzać zakochanej parze: Kat i Michałowi.

Wprawdzie Saffy ogromnie cieszyło, że Kat znalazła szczęście w małżeństwie z kochającym mężczyzną, jednak też czasami w towarzystwie tych dwojga zakochanych czuła się jak intruz.

- Kolacja będzie gotowa za dziesięć minut - oznajmił Cameron.

- To zdążę się jeszcze przebrać? - spytała Saffy.

- Tak, chodźmy do twojego pokoju - ponagliła

ją Topsy, ciągnąc siostrę za rękę.

- Co się dzieje? - zapytała zaniepokojona Saffy, gdy znalazły się same w sypialni.

Z twarzy Topsy zniknął wyraz ożywienia. Osunęła się na skraj łóżka, zgarbiła się i wymamrotała:

- W tym tygodniu dowiedziałam się czegoś zaskakującego, a nie chciałam zawracać tym głowy Kat.

Saffy usiadła na stołku przy toaletce.

- To powiedz mnie.

- Prawdopodobnie uznasz to za głupie - rzekła zakłopotana Topsy.

- Na pewno nie, skoro cię martwi - oświadczyła stanowczo Saffy.

Topsy się skrzywiła.

- Nie wiem, czy to mnie martwi. W ogóle nie wiem, co o tym myśleć...

- O czym? - zachęciła ją cierpliwie Saffy.

- Kilka tygodni temu mój tata Paulo poprosił mnie, żebym zrobiła test DNA. Mam już osiemnaście lat, więc nie potrzebowaliśmy zgody Kat - wyjaśniła Topsy, widząc zdziwioną minę siostry. - Widocznie zawsze miał wątpliwości, czy jestem jego córką, a ponieważ się ożenił i jego żona nie może zająć w ciążę...

- Twój ojciec się ożenił? Kiedy? Nigdy nam

o tym nie wspomniałaś! - wykrzyknęła Saffy.

Topsy westchnęła.

- Nie uważałam tego za ważne. To znaczy, on mieszka w Brazylii, spotkałam się z nim tylko kilka razy w życiu i nigdy nie mieliśmy szansy zbliżyć się do siebie - powiedziała ze smutkiem. - W każdym razie kiedy jego żona nie zdołała zajść w ciążę, oboje poddali się badaniom i okazało się, że jest bezpłodny.

Saffy zeszywniała.

- I stąd ten pomysł z testem DNA...

- Wynik wykazał, że nie jestem jego dzieckiem - oznajmiła Topsy z dzielnym uśmiechem. - Przyjechałam więc zobaczyć się z mamą...

- O Boże! - jęknęła z niepokojem Saffy, wiedząc, jaką trudną i pokrętną osobą jest Odette.

- Tylko do niej mogłam się zwrócić w tej sprawie - rzekła żałośnie Topsy. - Z początku próbowała mnie przekonać wbrew faktom, że jednak jestem córką Paula...

- Wątpię, by po tylu latach chciała drążyć tę kwestię - zauważyła sztywno Saffy, przeklinając w duchu ich nieodpowiedzialną, egoistyczną matkę, i żywiąc nadzieję, że Odette nie zraniła zbyt młodszej córki.

- Zdecydowanie nie chciała - potwierdziła

Topsy, krzywiąc się na to wspomnienie. – Oświadczyła tylko, że skoro Paulo nie jest moim ojcem, to nie wie, kto nim jest. Czy ona naprawdę sypiała aż z tyloma mężczyznami?

Saffy oblała się rumieńcem.

– Były okresy, kiedy prowadziła dość swobodny tryb życia. Przykro mi, Topsy. To musiało być dla ciebie niemiłe odkrycie. Jak zareagował Paulo?

– Nie wydawał się zaskoczony. Przypuszczam, że już wcześniej to podejrzewał. Spójrzmy prawdzie w oczy: nie jestem ani trochę do niego podobna – przyznała smutno Topsy. – Teraz pewnie już nigdy się nie dowiem, kim jest mój ojciec. Ale czy powinnam się tym martwić? Ostatecznie przecież ojciec twój i Emmie mieszka tutaj, w Londynie, lecz mimo to zupełnie się wami nie interesuje.

Saffy jęknęła cicho.

– To co innego. Jego rozwód z mamą był bardzo burzliwy. Porzuciła go, ponieważ stracił wszystkie pieniądze. Kiedy powtórnie się ożenił i rozpoczął nowe życie, nie chciał mieć już z nami nic wspólnego.

– Czy to cię nie martwi?

– Zupełnie nie. Nie można tęsknić za czymś, czego się nigdy nie miało – skłamała Saffy.

W rzeczywistości było to kolejne odrzucenie, po którym rana w jej sercu nigdy się nie zagoiła. Kiedy ona i jej bliźniacza siostra kompletnie się załamały, ojciec, podobnie jak matka, odwrócił się od nich i oznajmił, że nie chce ich znać.

„Jesteś zła... taka sama, jak twoja matka. Spójrz, co zrobiłaś siostrze!”, powiedział do Saffy, kiedy miała dwanaście lat. Nawet upływ czasu nie zdołał wymazać z jej pamięci tych słów i jego pogardliwego, pełnego potępienia wzroku.

- Wybacz, że cię tym wszystkim obarczam - wymamrotała Topsy z poczuciem winy.

Zza drzwi Cameron zawołał je na kolację. Saffy pocieszająco uściskała młodszą siostrę, żalując, że nie potrafi udzielić jej jakiegś rozsądnej rady. Dopiero kiedy Topsy w znacznie lepszym nastroju wróciła na noc do domu Kat i Michaiła, Cameron zmierzył ją zatroskanym spojrzeniem i zapytał podejrzliwie:

- Kto zatrzymał cię dłużej w Marabanie?

Saffy zbladła.

- Wolałabym teraz o tym nie mówić.

- Wiesz, że to nie jest zdrowe podejście - skomentował Cameron, wielki zwolennik terapii psychoanalitycznych.

- Mówienie o osobistych sprawach nigdy nie przychodzi mi łatwo - rzekła z napięciem.

Czuła się ogromnie zmęczona i natychmiast położyła się do łóżka, a potem leżała bezsennie, wpatrując się w ciemność i usiłując odepchnąć od siebie obraz Zahira. Była zdecydowana zapomnieć o tej drobnej przygodzie na pustyni i pozostawić Zahira tam, gdzie jego miejsce - w przeszłości.

Dziesięć dni później Saffy po obudzeniu skrzywiła się i zastanowiła, czy pora już użyć testu ciążowego, który kupiła przed dwoma dniami, lecz wciąż nie zdecydowała się zweryfikować swoich podejrzeń. Czy to możliwe, by zaszła w ciążę za pierwszym razem, podczas gdy jej siostrze Kat nie udaje się to od wielu miesięcy? Wydawało jej się to nieprawdopodobne i nabyła test tylko pod wpływem przelotnego marzenia o zostaniu matką.

Gdzieś w głębi duszy piastowała nadzieję, że dziecko byłoby dla niej jedyną pamiątką po Zahirze. Jednak zdrowy rozsądek mówił, że samotne macierzyństwo oznacza bezsenne noce, kłopoty finansowe i zmaganie się w pojedynkę z licznymi obowiązkami i kłopotami.

Wstała i aby pozbyć się tych myśli, zajęła się porannymi ćwiczeniami gimnastycznymi, a gdy to nie pomogło, wyszła pobiegać. Wróciła do mieszkania spocona i zmęczona. Rozebrała się i wzięła prysznic. Kiedy się wycierała, usłyszała dzwonek do drzwi. Włożyła szlafrok i bosą poszła otworzyć.

Zerknęła najpierw przez wizjer i zamarła. Spojrzała ponownie z łomoczącym sercem. Zahir? Tutaj, w Londynie? Zacisnęła zęby i otworzyła drzwi.

- Czego chcesz? - spytała ostro.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Wpuść mnie - polecił Zahir.

Saffy spostrzegła stojących przy windzie dwóch ochroniarzy. Zahir potrzebował teraz ochrony jako władca Marabanu. Zebrała się w sobie i odparła stanowczo:

- Nie.

- Nie bądź dziecinna - rzekł z powagą. - Mamy sprawę do omówienia.

- Jaką sprawę? - spytała zaskoczona.

Pożałowała nagle, że ma mokre włosy i twarz bez makijażu.

- Powiedziałem ci, że sprawdzę fundusz inwestycyjny, który dla ciebie ustanowiłem - rzucił zniecierpliwiony. - Już to zrobiłem.

- Och, chodzi o te brakujące pieniądze - mruknęła.

Cofnęła się i otworzyła drzwi - niechętnie, gdyż nie chciała widzieć Zahira w swoim mieszkaniu, by nie mieć wspomnienia o nim związanego z jej obecnym życiem.

- Tak, o te pieniądze - potwierdził sucho tonem sugerującym, że z żadnego innego powodu nie przekroczyłyby jej progu.

Przyjrzała mu się. Miał na sobie



nieskazitelnie uszyty garnitur. Ostrzygł włosy, odkąd ostatnio go widziała; sięgały mu teraz do kołnierzyka koszuli. Twarz pokrywała mu szczecina zarostu tak mocnego, że musiał golić się dwa razy dziennie. Wyglądał niewiarygodnie przystojnie. Zaczerwieniła się, odwróciła i poprowadziła go do salonu. Ogarnął ją lęk, poczuła się nagle krucha i bezbronna.

Zahir patrzył, jak szła przed nim, kołysząc biodrami. Domyślał się, że właśnie wzięła prysznic i pod tym barwnym jedwabnym szlafrokiem jest naga. Zalał go potok erotycznych obrazów, przyprawiając o dreszcz pożądania. Zahir zacisnął zęby i dumnie uniósł głowę. Tym razem wiedział dokładnie, co robi. Podjął decyzję i potrafił ponieść jej konsekwencje. Nikt nie jest idealny, nikt nie pozostaje zawsze wierny swoim zasadom, pomyślał, odkrywając, że oto nieoczekiwanie potrafi zaakceptować niedoskonałość.

Odwróciła się i popatrzyła na niego wyczekująco. Poczuła przyływ podniecenia, lecz starała się je stłumić.

- Zatem co z tymi pięcioma milionami funtów? - przynagliła go celowo szorstkim tonem, chcąc, żeby jak najszybciej wyszedł.

- Mój londyński prawnik przed pięcioma laty

uzgodnił utworzenie tego funduszu powierniczego z twoim notariuszem. Ale w owym czasie nikt nie zdawał sobie sprawy, że ten notariusz był we wczesnym stadium starczej demencji i niestety nie wywiązał się należycie ze swego zadania – wyjaśnił ponuro Zahir. – Nie zostałam poinformowana o istnieniu tego funduszu. Później notariusz przeszedł na wcześniejszą emeryturę ze względu na zły stan zdrowia. Praktykę przejął po nim syn. Kiedy się zorientował, że nie masz pojęcia o tych wpływających co miesiąc pieniądzach, dopuścił się oszustwa.

– Oszustwa? – powtórzyła Saffy, szeroko otwierając oczy.

– Przelewał środki z tego funduszu na swoje konto. Powiadomiłem o tej sprawie policję – oznajmił Zahir. – Winien ci jestem przeprosiny za niesłuszne oskarżanie cię o wzbogacenie się moim kosztem.

Sapphira dumnie uniosła głowę.

– Istotnie, jesteś mi je winien.

– Pomimo wszystko chciałem, żebyś zatrzymała te pieniądze, i bardzo mnie gniewa, że nie zgodziłaś się ich przyjąć. Gdybyś wcześniej wiedziała, że jesteś materialnie zabezpieczona, być może w ogóle nie zostałabyś modelką.

Saffy zamrugnęła, zaskoczona tą sugestią.

- Wątpię. Gdybym wiedziała o tym funduszu, odmówiłabym korzystania z niego. Byliśmy małżeństwem bardzo krótko i nie uważam, bym miała prawo do jakiegokolwiek zadośćuczynienia.

- Ja widzę to inaczej. Byłaś moją żoną i ponosiłem za ciebie odpowiedzialność - zaoponował niewzruszenie Zahir.

- Gdybyś po naszym rozwodzie nadal wspierał mnie finansowo, czułabym się tym skrupowana - wyznała ze spokojną dumą, ostentacyjnie zwracając do drzwi. - Ale ponieważ nie wiedziałam o tych pieniądzach, więc to już bez znaczenia. Ulżyło mi tylko, że zdołałeś rozwikłać tę sprawę. A teraz, jeżeli to wszystko, co masz mi do powiedzenia...

- Nie, to nie wszystko. Chciałbym omówić coś jeszcze - oznajmił Zahir.

Saffy zatrzymała się i odwróciła do niego.

- Jeśli to ma jakiś związek z niedawną przeszłością, nie chcę tego słuchać.

Przyjrzał się jej uważnie.

- A jednak mnie wysłuchasz - rzekł twardo.

- Takie aroganckie zachowanie może odnosi skutek w Marabanie, ale na mnie nie działa. Chcę, żebyś wyszedł. Odprowadzę cię do drzwi.

Podszedł do niej krokiem drapieżnego kota osaczającego ofiarę.

- Jesteś uparta. Pamiętaj, że przespałaś się ze mną z własnej woli.

- Wcale nie! - zaprzeczyła gniewnie i otworzyła drzwi. - Powiedziałam, że nie chcę o tym rozmawiać.

Zahir zatrzaskał je gwałtownym pchnięciem.

- Mam dla ciebie pewną propozycję i chcę, żebyś ją rozważyła.

- Nie... nie! - rzuciła i desperacko zasłoniła dłońmi uszy. - Nie słucham cię. Nie interesuje mnie, co masz mi do powiedzenia.

Zahir chwycił ją za ręce i oderwał od jej uszu.

- Kupiłem ci już mieszkanie tutaj, w Londynie. Przeprowadzisz się do niego i będę cię tam odwiedzał, ilekroć znajdę czas...

Zszokowana Saffy wpatrzyła się w niego ze zdumieniem.

- Mieszkanie? Co ty sugerujesz?

- To, że opuścisz swojego obecnego partnera i zostaniesz moją kochanką - wyjaśnił z ledwie powściąganą gwałtownością. - Nie chcę, żebyś z nim była. Nie obchodzi mnie, co cię z nim wiąże. Pragnę, żebyś należała wyłącznie do mnie!

Saffy zamruwała, słuchając tego z niedowierzaniem.

- Chyba oszalałeś! Pięć lat temu rozwiodłeś się ze mną i wyrzuciłeś mnie jak stare ubranie, które ci się znudziło! - rzekła oskarżycielskim tonem. - A teraz prosisz mnie, żebym została twoją nałożnicą?

Zmierzył ją ostrym wzrokiem i puścił jej rękę.

- To dość emocjonalne i staroświeckie określenie.

- I w dodatku masz czelność sugerować, że zgodzę się na taki poniżający układ? - syknęła z furją.

- Tak - odrzekł Zahir cichym, napiętym głosem. - Nie chcę dzielić cię z żadnym innym mężczyzną.

- Czy byłam aż tak dobra wtedy w namiocie? - rzuciła drwiąco.

- Przestań - rzekł szorstko i przycisnął palec do jej ust. - Nie trywializuj tego, co wówczas między nami zaszło. To nic złego, że będziemy dawać sobie nawzajem rozkosz. Komu to zaszkodzi? Zachowalibyśmy dyskrecję. Spędzałbym z tobą każdą wolną chwilę.

Lecz Saffy nadal nie otrząsnęła się z osłupienia wywołanego tą propozycją. Miałaby zostać kochanką Zahira? Kobietą,

którą ukrywałyby przed światem, jego wstydliwym sekretem? On chyba postradał zmysły! Jest zbyt dumna i niezależna, by mogła kiedykolwiek zaakceptować taki układ. Oczywiście, skąd Zahir miałby to wiedzieć? W okresie ich małżeństwa była tylko milutką, przylepną, ubogą nastolatką i on przypuszczalnie nadal ją tak postrzegał. W tamtym czasie szczytem jej ambicji było małżeństwo z tym ukochanym mężczyzną. Ale im dłużej teraz myślała o tej jego uwłaczającej propozycji, tym głębiej czuła się zraniona. Nie potrafiła uwierzyć, że mogłby choćby przez chwilę sądzić, że zgodziłaby się zostać czyjąkolwiek sekretną kochanką!

- Naprawdę pora, żebyś już sobie poszedł - warknęła, odrzucając włosy do tyłu. - Powiedziałeś, co zamierzałeś, a moja odpowiedź brzmi: nie. Nie, nie i jeszcze raz nie! Lubię moje obecne życie.

- Spójrz na mnie i powiedz mi w oczy, że mnie nie pragniesz - rzekł.

Spojrzała i nie potrafiła oderwać wzroku od jego pociągłej, przystojnej twarzy. Poczowała się, jakby puściła w niej tama, uwalniając potężny, zatrważający potok emocji, które nią wstrząsnęły. Ale nawet tonąc w tym skłębionym strumieniu emocjonalnych reakcji,

wiedziała, że nigdy nie upadnie tak nisko, by zostać kochanką Zahira. Owszem, pożądała go, lecz nie zgodzi się na jego propozycję, bo zapłaciłaby zbyt wysoką cenę.

- Nie pragnę cię aż tak, by przystać na to, co proponujesz...

Spojrzał na nią gniewnie.

- Kłamiesz.

Dumnie uniosła głowę.

- Nie możesz mnie zmusić, żebym udzieliła odpowiedzi, jakiej oczekujesz.

- Nie zmuszam cię. Nigdy do niczego cię nie zmuszałem - zaproponowałem porywczo.

- Jesteś despotyczny.

- Lubisz to.

- Lubię cywilizowanych mężczyzn - odparła pogardliwie.

- Ale mimo to mnie pragniesz - rzekł z uporem.

- Jak powiedziałam, nie na tyle, by zostać twoją osobistą dziwką - oświadczyła stanowczo, lecz serce zabiło jej mocno, gdy podszedł bliżej.

- Udowodnij to - zażądał.

Przyparł ją do ściany, wplótł palce w jej złociste włosy i odchylił jej głowę do tyłu. Saffy zadrżała i zaczerwieniła się.

- Żadnych pocałunków ani niczego takiego -

ostrzegła go. - Nie pozwolę ci na to...

Lecz Zahir, zawsze uparty w dążeniu do obranego celu, po prostu zignorował jej słowa. Pochylił głowę i powiódł językiem po szyi Saffy z taką erotyczną wprawą, że przeniknął ją dreszcz podniecenia. Zaciśnęła dłonie w pięści, by powstrzymać się przed dotknięciem go, lecz jej usta łaknęły jego pocałunków.

- I jak śmiesz przedstawiać mi taką propozycję? - dorzuciła zapalczywie.

- Ten, kto nie ryzykuje, przegrywa - oświadczył z niezmaconą pewnością siebie i pocałował ją tak namiętnie, że jej puls przyspieszył szaleńczo.

- Co ty wyprawiasz? - jęknęła przestraszona żarem, jaki ją ogarnął i przyprawił o rozkoszną słabość.

- Pragnę cię - rzekł i znów ją pocałował, tak żarliwie, że zadrżała. - Pragnąłem cię każdego dnia, odkąd wyjechałaś z Marabanu. To pragnienie odebrało mi sen...

Chociaż takie słowa łatwo wypowiedzieć i często bywają puste, poruszyło ją wyznanie Zahira, że ma na niego tak wielki wpływ. Rozpiął jej szlafrok. Zmysły Saffy zapłonęły. W tym momencie zapragnęła, by ją pieścił, i zamarła z zapartym tchem w rozkosznym



oczekiwaniu. Wsunął dłoń między jej uda. Z ust Saffy wyrwał się namiętny jęk. Wyprężyła się i przywarła do Zahira, a jej ciało niecierpliwie wyczekiwało zaspokojenia.

Zahir przerwał i usłyszała szelest rozrywanej folii, gdy się zabezpieczał. Lecz jej podniecenie ani trochę się nie zmniejszyło, gdyż napotkała płonące spojrzenie jego czarnych oczu. Zadrżała i daremnie usiłowała odzyskać zdolność logicznego myślenia, bo pożądanie ogarniało ją niczym szaleństwo – przerażające, ale nieodparte i bezwstyдне.

- Nie mogę kochać się z tobą w łóżku innego mężczyzny – rzekł Zahir. Otoczył ją jedną ręką w biodrach i uniósł. – Obejmij mnie nogami.

Usłuchała, po czym zarzuciła mu ramiona na szyję, a on wszedł w nią. Gdy podjął erotyczny rytm, przez jej ciało przebiegły zmysłowe dreszcze.

- Jesteś cudowna – wydyszał.

- Nie przestawaj! – jęknęła, gdy przeniknęła ją kolejna, upajająca aż do bólu fala rozkoszy.

- Nie mógłbym przestać... – zapewnił rwącym się głosem.

Jeszcze przyspieszył, potęgując narastające w niej podniecenie. Poczula pierwsze pulsowanie zbliżającego się orgazmu, a kiedy osiągnęła szczyt i rozkosz eksplodowała w niej

jak oślepiająca błyskawica, krzyknęła. Usłyszała krzyk Zahira, gdy równocześnie doznał zaspokojenia. Potem powoli, delikatnie postawił ją z powrotem na podłodze. Zachwiała się, gdyż nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Podtrzymał ją mocno za ramiona i pocałował przelotnie, a potem spytał z typowym dla siebie praktycyzmem:

- Gdzie jest łazienka?

Powiedziała mu, a kiedy odszedł, zatoczyła się i oparła plecami o ścianę, żeby nie upaść. Czuła się oszołomiona. Zahir przed chwilą posiadał ją, przypierając do ściany, i było to dziwnie zachwycające przeżycie. Zarazem jednak nie potrafiła pogodzić się z tym, że nie tylko mu na to pozwoliła, ale nawet zachęciła go do tego. Drżącymi palcami zawiązała pasek szlafroka. Wciąż była osłabła po intensywnym orgazmie i wstrząśnięta tym, co się między nimi wydarzyło.

- Dobrze się czujesz? - spytał Zahir, stając w drzwiach.

- Niezbyt - odpowiedziała szczerze.

- Jesteś bardzo blada. Może powinnaś usiąść?

Osunęła się na najbliższą sofę, spuściła głowę i oddychała głęboko, usiłując odzyskać równowagę. Kręciło jej się w głowie, oblał ją

pot i odczuwała lekkie mdłości.

- Kiedy zamierzasz się stąd wyprowadzić? - zapytał Zahir. - Podaj mi datę, a ja wszystko zorganizuję, żebyś nie musiała się o nic martwić.

- Wyprowadzić się? - powtórzyła tępo. - Nigdzie się nie wyprowadzam!

- Nie możesz nadal mieszkać z tym Cameronem McDonalodem.

Drżącą dłonią odgarnęła włosy z mokrej od potu twarzy.

- To, co przed chwilą między nami zaszło, było bardzo niestosowne. Nigdy nie przystanę na rolę twojej kochanki utrzymanej w sekretnej garsonierze. Musisz się z tym pogodzić.

- Nie pogodzę się.

Gwałtownie zerwała się z sofy i nagle pokój zawirował wokół niej. Zdezorientowana zachwiała się, zrobiło jej się ciemno przed oczami i upadła zemdlona.

Zahir zaklął, podniósł ją z podłogi i położył na kanapie. Saffy szybko się ocknęła i z zakłopotaniem ujrzała go klęczącego przy niej.

- Co się stało? - wymamrotała.

- Straciłaś przytomność i upadłaś - odpowiedział. - Zraniłaś się? Coś cię boli?

Zamrugnęła speszona, usłyszawszy odległe

trzaśnięcie frontowych drzwi.

- Nie - szepnęła słabo. - A prawdziwym problemem jest to, że być może zaszłam w ciążę...

- W ciążę? - wykrzyknął wstrząśnięty Zahir.  
- Kiedy?

- Och, kochanie, co się stało? - odezwał się od drzwi znajomy głos.

- Cameron! - Saffy próbowała unieść się do pozycji siedzącej, podczas gdy jej współlokator wpatrywał się w nią z niepokojem. - Zemdlałam. Zdarzyło mi się to pierwszy raz w życiu.

- Jesteś w ciąży... - powtórzył oszołomiony Zahir. Spojrzał na Camerona. - To twoje dziecko? - zapytał go.

- Nie, mnie możesz z tego wyłączyć. Ja gram w innej drużynie - wyznał Cameron z kpiącym uśmiechem. - Saffy, musisz natychmiast pojechać do lekarza.

Zahir zmarszczył czoło.

- Jak to w innej drużynie? - zapytał.

- Jestem gejem i jej najlepszym przyjacielem, a ty zapewne jesteś Zahir - odrzekł Cameron.

- Świadczą o tym ci dwaj ochroniarze przy drzwiach i zaparkowana przed domem limuzyna z małą flagą.

- Jesteś gejem? - mruknął gniewnie Zahir

i popatrzył z wyrzutem na Saffy. - Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

- Bo to nie twoja sprawa.

- A dziecko? - naciskał z napięciem.

- Zostawię was samych - powiedział łagodnie Cameron i wyszedł z pokoju, ostrożnie zamykając za sobą drzwi.

Zawroty głowy Saffy minęły. Usiadła i odwróciła się do Zahira.

- Posłuchaj, nawet nie wiem na pewno, czy jestem w ciąży - wyznała. - Kupiłam test ciążowy, lecz jeszcze go nie użyłam. Może sobie to tylko roję.

Zahir z kamienną twarzą przyjrzał jej się przenikliwie.

- Skoro to gej, to dlaczego z nim mieszkasz?

- Ponieważ jest moim przyjacielem i oboje zamierzaliśmy kupić mieszkanie. Doskonale nam się układa razem - wyjaśniła cierpko.

Żałowała, że nie ugryzła się w język, zanim wyrwało jej się to podejrzenie o ciążę, gdyż to jeszcze bardziej skomplikuje jej relacje z Zahirem.

- Jeżeli ten McDonald jest gejem, to dlaczego ludzie uważają was za parę? - chciał wiedzieć.

Saffy westchnęła.

- Camerona wychowali dziadkowie i jest do nich bardzo przywiązany. Sądzi, że nie

zaakceptowałyby jego orientacji seksualnej, toteż ujawni ją dopiero po ich śmierci.

- A tymczasem używa cię jako przykrywkę.

- A ja jego - uzupełniła bez wahania. - Odkąd uznano, że jestem związana z Cameronem, rzadziej nagabują mnie natrętni faceci. A teraz czy możemy już przestać o nim rozmawiać?

Zahir zacisnął zęby.

- Jesteś w ciąży - wycedził raz jeszcze.

- Może tak, a może nie - odrzekła ze znużeniem. - Słuchaj, zaraz zrobię ten przeklęty test i przekonamy się, czy mamy się czym martwić.

- Jeżeli wynik będzie pozytywny, skąd się dowiemy, czy dziecko jest moje? - zapytał chłodno.

- Nie zmuszaj mnie, żebym cię spoliczkowała. Nie mam teraz na to siły - powiedziała, po czym westchnęła z udręką i ruszyła do drzwi.

Złapał ją za przegub i zatrzymał.

- Czy zdajesz sobie sprawę, jakie to może być ważne dla człowieka o mojej pozycji? - rzucił.

- Nie, i w tej chwili nie zamierzam o tym myśleć. Chcę się tylko dowiedzieć, czy mamy jakiś powód do zmartwienia. Nie powinieneś

tu przychodzić. To, co wydarzyło się między nami w Marabanie, było jednorazowym epizodem i na tym koniec. Rujnujesz mi życie – rzekła oskarżycielsko, gniewnie oswobadzając rękę.

- To nie będzie koniec, jeżeli nosisz moje dziecko.

Saffy nie odpowiedziała. Powlokła się korytarzem do łazienki, wyjęła z szafki zestaw testowy i przeczytała instrukcję. Po kilku minutach stanęła przy oknie ze wskaźnikiem, czekając na rezultat. Wciąż czuła się zszokowana niedawną eksplozją namiętności między nią i Zahirem. Nigdy nawet nie przypuszczała, że może aż do tego stopnia się zapomnieć, ulec fizycznemu pożądaniu i zdradzić swoje zasady. Oczywiście, nie przyszło jej również do głowy, że jeszcze kiedykolwiek zobaczy Zahirę, że on odszuka ją w Londynie i wyzna, że jej pragnie. Wskutek tego wszystko nagle się zmieniło. Dotąd myślała, że uda jej się zapomnieć o ich namiętnym epizodzie w Marabanie. Usiłowała sobie wmówić, że po prostu posłużyła się Zahirem, aby poznać seks. I oto okazało się, że łudziła się, sądząc, że w pełni panuje nad tą sytuacją.

Machinalnie spojrzała na wskaźnik

i zdrętwiała. Nogi się pod nią ugięły i musiała przysiąść na skraju wanny. Jest w ciąży. Przez moment zalała ją fala radości, lecz zaraz przypomniała sobie twarde, niewzruszony wyraz twarzy Zahira i jęknęła głośno, gdyż przewidywała wyłącznie komplikacje. Zahir i przypadkowa ciąża to nader niebezpieczna kombinacja. Ten mężczyzna pragnie wszystko planować i kontrolować, a ponadto został wychowany w kulturze, w której ciąża pozamałżeńska jest nie do zaakceptowania społecznie, moralnie i pod każdym innym względem.

Dlaczego, och, dlaczego mu o niej powiedziałam? – pomyślała z głębokim żalem. Teraz, kiedy Zahir wie o wszystkim, niewątpliwie odniesie się wrogo do niej i dziecka.

Wróciła do salonu. Zahir pił kawę – widocznie Cameron pod jej nieobecność przyjął rolę gospodarza – i markotnie wyglądał przez okno. Nie lubił miast; czuł się w nich jak w potrzasku. Usłyszawszy, że weszła, odwrócił się i utkwił w niej spojrzenie pięknych, czarnych oczu. I od razu domyślił się prawdy z wahania, z jakim do niego podeszła.

– Jednak mamy się czym martwić – powiedziała.



Odetchnął powoli. Na jego brązowej twarzy nie drgnął ani jeden mięsień.

- Sądziłem, że bierzesz pigułki antykoncepcyjne.

- Skłamałam. Nie przypuszczałam, że sytuacja przybierze taki obrót - przyznała szczerze.

- Dlaczego się nie zabezpieczałaś?

- Nie miałam powodu. Nie sypiałam z nikim, więc nie musisz się martwić tym, kto jest ojcem dziecka - powiedziała zarumieniona z zakłopotania.

- Oczywiście, że będę się martwił. Nie chcę cię urazić, ale odnosiłem wrażenie, że miałaś innych kochanków.

- Nie wierz we wszystko, co piszą w gazetach - poradziła, dumnie unosząc głowę. - Niestety, nie mogę udowodnić, że to twoje dziecko, zanim się urodzi. Przeprowadzanie testów DNA w trakcie ciąży jest zbyt ryzykowne. Ale powinieneś docenić fakt, że jesteś jedynym kochankiem, jakiego kiedykolwiek miałam.

Zahir zmarszczył brwi, a w jego czarnych jak noc oczach zamigotało niedowierzanie.

- To niemożliwe.

- Zapomnij o artykułach w gazetach i o swoich uprzedzeniach i zastanów się nad

tym racjonalnie - powiedziała ze spokojną godnością, zdecydowana położyć kres jego wątpliwościom co do ojcostwa dziecka. - Przecież byłam dziewicą.

Zahir zbladł i wpatrzył się w nią intensywnie, przypomniawszy sobie plamy krwi na prześcieradle. Zaklął po arabsku, odwrócił się od niej i zacisnął pięści.

- Jeśli to prawda, błędnie cię osądziłem - wydusił szorstko.

- Oboje dawno temu błędnie osądziliśmy siebie nawzajem - wtrąciła Saffy. - Teraz w Marabanie postanowiłam się z tobą przepaść. To była moja decyzja... i mój problem.

- Jeżeli to moje dziecko, nie postrzegam go jako problemu - zripostował Zahir z ostrą nutą w głosie. - Pobierzemy się ponownie możliwie jak najszybciej.

- Ponownie się pobierzemy? - Saffy westchnęła ze zdumienia. - Chyba żartujesz?

- Przyszłość naszego dziecka to zbyt poważna sprawa, żeby z niej żartować, a można ją zabezpieczyć jedynie poprzez małżeństwo.

- Ale oboje wiemy, czym ono się poprzednio skończyło - odrzekła z uporem.

Usiłowała myśleć logicznie, chociaż

propozycja Zahira głęboko nią wstrząsnęła. Czy on naprawdę mówił serio?

- Kiedy po śmierci ojca objąłem tron, w Marabanie wszystko się zmieniło - oznajmił spokojnie. - Obecnie będziemy mogli wieść tam normalne życie. Jesteś w ciąży, więc oczywiście cię poślubię.

Oszołomioną Saffy ogarnęły rozmaite emocje - niedowierzanie, pogarda, gniew, frustracja. Zahir zamierzał, jak zwykle, sam o wszystkim zdecydować. Nie reagował jak zwykły człowiek, lecz jak osoba publiczna, która pragnie szacownym małżeństwem zatuszować popełniony przez siebie kłopotliwy błąd.

- Nie chcę cię poślubić tylko dlatego, że zaszłam w ciążę - powiedziała.

- A jak myślisz, czego chciałoby nasze dziecko? - zripostował z chłodnym opanowaniem. - Jeżeli nie wyjdiesz za mnie za mąż, pozbawisz je pozycji życiowej, do jakiej ma prawo. Bez naszego małżeństwa trzeba będzie zataić jego istnienie, a ja nie będę mógł nawiązać z nim normalnych relacji.

Tymi uwagami Zahir dał Saffy wiele do myślenia. Przestała traktować dziecko jak abstrakcyjny wynik testu ciążowego. Stało się dla niej żywą istotą, która mogłaby w przyszłości zakwestionować jej decyzję.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że nie może nadal stawiać na pierwszym miejscu własnych pragnień i potrzeb, ponieważ bez względu na to, co postanowi, będzie musiała kiedyś ponieść odpowiedzialność za wybory dotyczące dziecka, jakich dokonała.

- Moglibyśmy się pobrać tylko po to, żeby prawnie usankcjonować status naszego dziecka, a potem znowu wziąć rozwód - zasugerowała.

Czarne oczy Zahira błysnęły gniewnie.

- Naprawdę nie potrafisz zaproponować niczego lepszego? Czy perspektywa zostania moją żoną wydaje ci się takim wielkim poświęceniem?

Saffy wbiła wzrok w podłogę. Pomyślała o upajających zmysłowych rozkoszach, jakich z nim zaznała, i uświadomiła sobie, że w sferze seksu wszystko między nimi dwojgiem zmieniło się radykalnie na lepsze. Podniosła głowę i gdy tylko ujrzała szczupłą, śniadą twarz Zahira, natychmiast poczuła przypływ pożądania. W ustach zaschło jej z emocji, a serce mocno zabiło w piersi.

- Czy nie mogłabyś dać naszemu małżeństwu drugiej szansy? - spytał z napięciem.

- Za wcześniej o tym myśleć - odparła. - Najpierw muszę odwiedzić mojego lekarza

i upewnić się, że naprawdę jestem w ciąży. Dopiero potem podejmiemy dalsze decyzje. Spójrz na tę sytuację z mojego punktu widzenia. Zjawileś się tu nieoczekiwanie i zapytałeś mnie, czy zostanę twoją kochanką, a teraz nagle mówisz o małżeństwie. Ale ja nie chcę cię poślubić wyłącznie dlatego, że przypadkiem zaszłam w ciążę.

Zahir przyjrzał jej się uważnie. Atmosfera między nimi wyraźnie zgęstniała i ochłodziła.

- Wierzę w przeznaczenie, nie w przypadki. Stanie się to, co było nam pisane.

Saffy przewróciła oczami, zacisnęła usta i wstała.

- Zawiozłeś mnie na pustynię, aby mnie uwieść, a nie żeby zostać ojcem. Ty wpakowałeś nas w tę sytuację, więc teraz ją rozwiąż.

- Rozwiąże ją małżeństwo - stwierdził z uporem.

- Och, gdybyż to było takie proste!

- Jest proste - rzekł. Ujął dłonie Saffy i spojrzał jej w oczy. - Obecnie to najlepsze wyjście, jakie możesz wybrać. Zapomnij o przeszłości i zaufaj mi, że zaopiekuję się tobą i naszym dzieckiem. Nie zawiodę cię.

- I zgodzisz się później na rozwód? - spytała drżącym głosem.

Jego obietnica wywarła na niej większe wrażenie, niż chciała przyznać.

- Jeśli właśnie tego zechcesz, jeśli będziesz ze mną równie nieszczęśliwa, jak poprzednio, dam ci rozwód - odpowiedział szorstko. W tej chwili liczyło się jedynie to, żeby Saffy go poślubiła i w ten sposób zabezpieczyła przyszłość dziecka. - Nie chodzi o nas, tylko o nasze dziecko i jego potrzeby.

- Jeżeli naprawdę mówisz serio... - Saffy wzięła drżący wdech, wylękniona dręczącymi ją obawami.

Starła się jednak myśleć przede wszystkim o dobru dziecka i zapomnieć o gorzkiej przeszłości oraz niepewności dotyczącej terażniejszości. Wiedziała, że Zahir dotrzyma obietnicy, gdyż szczerze pragnie dla ich dziecka wszystkiego co najlepsze.

- Tak - potwierdził spokojnie.

- Wobec tego się zgadzam - oświadczyła.

Wypowiedzenie tej deklaracji przyprawiło ją o tak wielkie napięcie, że znów zakręciło jej się w głowie. Uświadomiła sobie nagle, jak bardzo będzie bezbronna, gdy zda się ponownie na łaskę Zahira.

Puścił jej dłonie.

- Zorganizuję nasz ślub jak najszybciej - oznajmił.

Gdy był już przy drzwiach, przywołała go z powrotem i rzekła z napięciem:

- Chcę stosownej ceremonii ślubnej.

- To znaczy? - zapytał.

- Tym razem nie zgodzę się na ukradkowy ślub w ambasadzie - wyjaśniła dumnie. - Chcę mieć ślubną suknię i moje siostry jako druhny.

Zaskoczony Zahir pobladł.

- Takie są moje warunki i nie zrezygnuję z nich - zakończyła stanowczo.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Naprawdę jesteś pewna tej decyzji? - spytała Kat, spoglądając z napięciem i niepokojem na Saffy, którą natychmiast ogarnęło poczucie winy.

Czy słusznie postąpiła, wciągając swoją rodzinę w ten pospieszny ślub? Jej siostra Kat powinna unikać stresów, ale utrzymywała, że zorganizuje ceremonię ślubną w niewiarygodnie krótkim okresie tygodnia, i udowodniła, że przy odpowiednio dużych środkach finansowych da się to zrobić. Saffy przejrzała się w lustrze. Jej zachwycająca najmodniejsza suknia ślubna miała klasyczny krój - była zwężona w talii, a niżej spływała fałdami do stóp Saffy obutych w atłasowe pantofelki. Fryzjer upiął jej włosy wysoko i ozdobił je przysłanym przez Zahira wspaniałym diademem z szafirów i diamentów. W uszach miała także kolczyki, rozsiewające lśnienia przy każdym jej ruchu.

- Saffy? - przynagliła ją do odpowiedzi Kat. - Wprawdzie już dziś bierzesz ślub, ale wciąż nie jest za późno na zmianę zdania. Nie musisz wychodzić za mąż za Zahira.



Saffy odetchnęła głęboko.

- Naprawdę chcę dać naszemu dziecku szansę posiadania obydwójga rodziców. Żadne z nas jej nie miało. Byłaś dla mnie i pozostałych sióstr wspaniałą zastępczą matką - rzekła serdecznie do Kat - ale chciałabym wypróbować tradycyjny model rodziny, zanim ewentualnie wybiorę samotne macierzyństwo.

Kat spochmurniała.

- Jak na pannę młodą nie jesteś w zbyt optymistycznym nastroju.

- Po prostu podchodzę do tego trzeźwo. Wiem, że Zahir będzie dobrym ojcem, i szanuję go za to. Jeżeli nasze małżeństwo się uda, to dobrze, a jeśli nie, będę wiedziała, że przynajmniej próbowałam - powiedziała markotnie Saffy.

- Nie mogę wprost uwierzyć, że znowu wiążesz się z Zahirem. To wygląda na fatalne zauroczenie. Pięć lat temu złamał ci serce i nie chcę, żeby zrobił to ponownie. - Kat westchnęła smutno. - Michał zebrał o nim informacje i twierdzi, że w Marabanie panuje obecnie stabilna sytuacja polityczna, a Zahir wydaje się dobrym władcą.

- Sama mogłabym ci o tym powiedzieć - przerwała jej porywczo Saffy.

- I nie krążą o nim żadne obleśne opowieści - dodała starsza siostra, stosownie zniżając głos. - Oczywiście, były w jego życiu kobiety, ale nie tyle, żebyś musiała się tym martwić.

Saffy zacisnęła zęby. Wolałaby, żeby ten rosyjski miliarder jej szwagier nie wtykał nosa w sprawy Zahira. Zaraz jednak zreflektowała się, że niesprawiedliwie ocenia Michaiła Kusnirowicza. Niewątpliwie uczynił to powodowany troską Kat o nią.

- Zahir nigdy nie zrobiłby niczego obleśnego - oświadczyła, odsuwając od siebie wspomnienie tego, jak zaproponował, żeby została jego kochanką.

- Czy zdenerwowała cię odmowa Emmie zjawienia się na dzisiejszym ślubie? - zapytała z niepokojem Kat.

- Nie. - Saffy wolała skłamać, niż zmartwić troskliwą starszą siostrę. - Rozumiem, że nie chce wystąpić jako drużna, skoro jest w ciąży, i dlatego oznajmiła, że nie ma nastroju.

- Powinnyście wkrótce usiąść razem i wyjaśnić sobie powody wzajemnej wrogości.

- To nie takie łatwe, gdy Emmie unika mnie zawsze jak zarazy - rzekła ze smutkiem Sapphira. - Zadzwoiłam do niej i powiedziałam, że rozumiem, dlaczego nie chce być drużną, ale że ucieszyłabym się,

gdyby zjawiała się po prostu jako gość. Odpowiedziała, że nie czuje się na siłach przyjechać.

- Cóż, ciężko przechodzi ciążę, więc przypuszczalnie powiedziała prawdę - przyznała Kat. - To każe mi się zastanowić, czy robię słusznie, rozważając sztuczne zapłodnienie, skoro w naszej rodzinie ciążyom towarzyszą takie mdłości i wymioty.

- Ja nie mam mdłości... w każdym razie jeszcze nie - oznajmiła dziarsko Saffy.

Uśmiechnęła się, gdy do pokoju wbiegła w podskokach podekscytowana Topsy ubrana w lśniącą zieloną sukienkę druhny i całkiem nieświadoma poważnej rozmowy, jaką wiodą Kat i Saffy.

Wszystkim trzem siostrom wydawało się zupełnie naturalne, że ani matka, ani ojciec Sapphiry nie wezmą udziału w ceremonii ślubnej. Saffy nie utrzymywała niemal żadnych kontaktów z Odette i ojcem, odkąd oddali ją do rodziny zastępczej, gdy miała dwanaście lat. Rodzice rozwiedli się znacznie wcześniej i wywołana tym gorycz wywarła nieunikniony wpływ na stosunek ojca do bliźniaczych córek. Kompletnie przestał się nimi interesować i założył drugą rodzinę. Wprawdzie Kat namawiała młodszą siostrę, by wybaczyła

matce, jednak Saffy miała zbyt wiele złych wspomnień z dzieciństwa. Odette po prostu nigdy nie była dla niej kochającą matką.

Ślub odbywał się w kościele nieopodal londyńskiego domu Kat i Michaiła. Jego dość ponure wnętrze udekorowano mnóstwem białych i różowych kwiatów oraz barwnych wstęg. Cameron poprowadził Saffy główną nawą. Kiedy stanęła obok Zahira, serce waliło jej jak perkusja na koncercie rockowym. Zastanawiała się, co on naprawdę myśli o tym ślubie. W trakcie tego szalonego, gorączkowego tygodnia, gdy zamykała swoje sprawy w Londynie, kontaktowała się z nim tylko telefonicznie. Zadzwoiła do niego po tym, jak lekarz potwierdził jej ciążę, a Zahir zatelefonował kilka razy, by poznać szczegóły ceremonii ślubnej. Te ich krótkie rozmowy zupełnie nie miały osobistego ani intymnego charakteru.

Odbyła też kilka frustrujących rozmów ze swoim agentem i zleceniodawcami, gdyż ciąża zmusiła ją do zrewidowania wcześniejszych planów dotyczących kręcenia filmów reklamowych. Kilku klientów zerwało z nią kontrakty, jednak firma kosmetyczna Pustynny Lód zdecydowała się nadal korzystać z jej usług, ponieważ ich kampania reklamowa

przekroczyła już półmetek. Saffy była za to wdzięczna, bo głównie z zarobionych u nich pieniędzy wspierała afrykański sierociniec.

Przed ołtarzem napotkała spojrzenie Zahira i poczuła się przy nim bezbronna, co ani trochę jej się nie spodobało. Opadły ją wspomnienia ich poprzedniego ślubu. Wówczas nie żywiła żadnych wątpliwości ani obaw, była niewinna, przepelniona miłością i szczęściem. Gdy teraz Zahir wsunął jej na palec ślubną obrączkę, odetchnęła głęboko. A więc stało się, kości rzucone, pomyślała. Czego ma się obecnie lękać? Tego, że Zahir jej nie kocha? Przecież o tym już wie. Niestety, świadomość, że on poślubia ją wyłącznie ze względu na dziecko, raniła jej serce i dumę.

Gdy wracali główną nawą, Zahir objął ją mocno.

- Wydajesz się roztrzęsiona - zauważył.

To prawda, była roztrzęsiona. Dręczyły ją złe przeczucia dotyczące tego małżeństwa i miała świadomość, że postawiła potrzeby dziecka ponad własnymi.

Kiedy robiono im zdjęcia ślubne, Zahir milczał. Saffy była blada i też się nie odzywała. Jej rodzina - z wyjątkiem podskakującej entuzjastycznie, uśmiechniętej Topsy - wyraźnie okazywała Zahirowi podejrzliwość

i wrogość. Wyczuwał, że Saffy w gruncie rzeczy nie chciała go poślubić. Poznawał to po tym, jak sztywniała, ilekroć jej dotykał. To budziło w nim gniew i gorycz i przywoływało mroczne wspomnienia, które wolałby pozostawić na zawsze pogrzebane. Ale przypomniał sobie ponuro, że naraził na szwank swoją królewską pozycję, ulegając pierwotnym zmysłowym instynktom, a za lekkomyślność zawsze się płaci. Musiał ponownie poślubić Sapphirę, a czas pokaże, czy później nadal będzie mu groziła rozwodem niczym pistoletem przystawionym do głowy.

- Wyglądasz zachwycająco - powiedział do niej poniewczasie, gdy wsiadali do limuzyny, która miała zawieźć ich z kościoła do ambasady Marabanu na muzułmańską ceremonię ślubną. - Jak się czujesz?

- Nie jestem chora, tylko ciężarna - zripostowała defensywnym tonem.

Ta druga ceremonia przebiegła szybko, a jej świadkami byli jedynie urzędnicy ambasady. Tu również zrobiono im obojgu upozowane ślubne zdjęcie. Następnie wrócili do domu Kat i Michaiła, gdzie w sali balowej wydano weselne przyjęcie. Zjedli uroczyste śniadanie, a potem krążyli wśród gości. Saffy otoczona znajomymi modelkami, z którymi często

pracowała, trochę się odprężyła. Dzielnie znosiła uwagi o tym, jak to ukrywała swój rzekomo długotrwały związek z Zahirem, i starała się zachowywać jak zwyczajna młoda mężatka.

- Oczywiście, nie powinnam o tym wspominać - rzekła do niej Natasza, wysoka jasnowłosa Ukrainka - ale najpierw to ja miałam Zahira.

Powiedziała to z takim promiennym uśmiechem, że do Saffy dopiero po kilku chwilach dotarł złośliwy sens tego wyznania. Popatrzyła na Nataszę.

- Naprawdę? - rzuciła uprzejmym tonem, jakby rozmawiały o pogodzie.

- Tak, dwa lata temu. To była przelotna przygoda podczas festiwalu filmowego - oznajmiła Natasza, lekko wzruszając ramionami. - Ale trudno zapomnieć tego mężczyznę.

- Owszem - przytaknęła Saffy i niemal natychmiast odeszła.

Rozgorzał w niej gniew. Ta Ukrainka się myli! - pomyślała. Zahir należał najpierw do mnie, był moim mężem, a dopiero po naszym rozwodzie sypiał z innymi kobietami! Jednak wiadomość, że zabawiał się z tą modelką, głęboko ją zraniła. Saffy zerknęła przez ramię

na Nataszę - piękną i ponoć erotycznie nienasyconą - i usiłowała odepchnąć od siebie obraz jej w łóżku z Zahirem. Ogarnęły ją mdłości, poczuła skurcz żołądka, a ciało zrosił pot. Pospieszyła do łazienki i zdążyła w ostatniej chwili. Wymiotowała okropnie i dopiero po kilku minutach zdołała przynajmniej częściowo dojść do siebie.

Kiedy wyszła z toalety, ujrzała Topsy czekającą na nią przy drzwiach.

- Dobrze się czujesz? - spytała ją młodsza siostra. - Zahir zobaczył, że wyszłaś, i poprosił, żebym sprawdziła, co ci się stało.

Niewiele umknie uwagi Zahira, pomyślała cierpko Saffy.

- Chyba po prostu dostałam porannych mdłości - skłamała, nie chcąc wspomnieć o złośliwych słowach Nataszy.

Wiedziała jednak, że musi pogodzić się z rzeczywistością. Po ich rozwodzie Zahir sypiał z innymi kobietami i to nie jej sprawa. Mimo to była o niego zazdrosna. Na nieszczęście on nadal pociągał ją o wiele bardziej niż inni mężczyźni. Był niczym nałóg, którego nie potrafiła się pozbyć. Tylko o nim snuła erotyczne fantazje, a inni mężczyźni w gruncie rzeczy niewiele ją obchodzili. Być może dlatego w końcu tak łatwo poszła z nim



do łóżka. Czy to rodzaj trwałego fizycznego zafiksowania?

Spojrzała na Zahira stojącego na drugim końcu sali. W jasnoszarym porannym garniturze wyglądał, jak zawsze, zabójczo przystojnie. Ogarnęło ją pożądanie, lecz jednocześnie poczuła złość na siebie za to, że jest tak podatna na urok mężczyzny, który nie kocha jej ani nawet naprawdę nie pragnie.

Podszedł do niej.

- Co się stało? - zapytał.

- A dlaczego coś miałoby się stać? - odparła z szorstkim chłodem. - To ty mi powiedz, co się stało przed dwoma laty na festiwalu z tobą i ukraińską modelką Nataszą.

Jego twarz o rzeźbionych rysach zabarwił lekki rumieniec, lecz nadal niewzruszenie spoglądał na Saffy.

- Nigdy cię nie okłamię - oświadczył.

„Nawet kiedy powinienes!” - niemal krzyknęła do niego, pragnąc poznać prawdę, a jednocześnie obawiając się jej.

- Nie miałem wielu erotycznych przygód i żadna nie była poważna - powiedział cicho. - To nie jest rozmowa, jaką chciałbym prowadzić w dniu naszego ślubu.

- Ani ja! - rzuciła ostro i w jej niebieskich oczach zamigotał gniew.

Zahir mocno zacisnął szczęki.

- Zanim mnie osądzisz, pomyśl, w jakim stanie psychicznym byłem po naszym rozwodzie.

- Skąd miałabym wiedzieć? - odparła obronnym tonem.

- Kiedy będziesz gotowa mi wyznać, co tak diametralnie odmieniło twoje zachowania w łóżku, wówczas ja powiem ci, dlaczego zrobiłem to, co zrobiłem.

Czarne oczy Zahira błysnęły. Te słowa były jawnym wyzwaniem, co jeszcze bardziej rozgniewało Saffy.

Rozwiódł się z nią. To on dokonał tego wyboru. Nie może oczekiwać, że teraz ona poniesie konsekwencje albo przyjmie odpowiedzialność za sytuację, na którą nie miała wpływu. I nie zamierzała mu wyjawiać, co zmieniło ją w kobietę zdolną do normalnego uprawiania seksu. To kwestia zbyt osobista i intymna i mogłaby negatywnie wpłynąć na opinię Zahira o niej. Wzdrygnęła się na samą myśl o tym.

- Czy wy się kłóćcie? - spytała zaniepokojona Kat, podchodząc do nich.

- Nasze relacje zawsze były burzliwie - wyjaśnił Zahir.

- To tak samo jak nasze - rzekł żartobliwie

Michaił, mąż Kat. - Potrzeba czasu, by przywyknąć do życia z drugą osobą.

- Czasu i całego morza cierpliwości - dodał Zahir z arogancką miną, za którą Saffy chętnie by go spoliczkowała.

- Goście czekają, aż państwo młodzi rozpoczną tańce - oznajmiła Kat pogodniejszym tonem.

Saffy nie miała ochoty na tańczenie, zwłaszcza w obecności Nataszy uśmiechającej się znacząco na stronie. Nie chciała jednak sprawić zawodu siostrze.

Zahir był świetnym tancerzem, obdarzonym wrodzonym poczuciem rytmu. Lecz Saffy w jego objęciach była sztywna, jakby przyspawano jej do kręgosłupa żelazną sztabę, i zachowywała dystans. Zobaczyła, że Natasza się im przygląda, i to jeszcze bardziej popsuło jej humor. Owszem, wiedziała, że Zahir po rozwodzie sypiał z innymi kobietami, ale ujrzenie na własne oczy jednej z nich to całkiem co innego. Nigdy nie uważała się za osobę zazdrosną, lecz okazało się, że się myliła. Niegdyś Zahir należał tylko do niej i chociaż w łóżku im się nie układało, wierzyła naiwnie, że on nie poszuka sobie innych kochanek. Teraz przychodziły jej do głowy szalone myśli. Porównywała się z tamtymi

kobietami i żałowała, że nie dorównuje im erotycznym doświadczeniem. Zreflektowała się z wysiłkiem i postanowiła zmienić temat rozmowy.

- Sądziłam, że zaprosisz na nasz ślub brata i siostrę, a może nawet Azel - zagadnęła ostrożnie.

- Jedno z dzieci Hayat leży w szpitalu z powodu komplikacji po odrze. Akram zastępuje mnie na konferencji przywódców państw zrzeszonych w OPEC, a moja szwagierka Azel już u nas nie mieszka. Powtórnie wyszła za mąż i przeprowadziła się do Dubaju - wyjaśnił Zahir. - Jutro spotkasz się z pozostałymi członkami mojej rodziny.

- Cieszę się na to - odrzekła uprzejmie Saffy.  
- Czy wiedzą o dziecku?

- Wie tylko moje rodzeństwo. Kiedy postanowiliśmy wziąć ten pospieszny ślub, uznałem, że powinienem wyjawić im prawdę.

Saffy oblała się rumieńcem na myśl, że jego wychowane w surowym duchu rodzeństwo mogło uznać ją za rozpustną, skoro tak łatwo uległa urokowi ich brata.

- Wiesz, kiedy się rumienisz, różowieje ci też czubek nosa - powiedział Zahir. - To urocze.

- To, co zaszło na pustyni... ciąża... dziecko... to wszystko twoja wina - rzekła ostro.

Na wargach Zahira nieoczekiwanie zaigrał uśmiech.

- Wiem. Ale dzięki temu zyskałem przepiękną żonę, a wkrótce będziemy mieli dziecko. Dlatego nie potrafię odnaleźć w sercu żalu z powodu tego, co się wtedy wydarzyło.

Do oczu Saffy napłynęły łzy i zamrugała gwałtownie. Wiedziała, że swoją bezsensowną cierpką uwagą nie zasłużyła na taką czułą odpowiedź. Nagle jej napięcie ustąpiło. Oparła głowę na ramieniu męża i rozkoszowała się jego znajomym czystym, męskim zapachem z domieszką woni drzewa sandałowego. Osłabła na moment od nadmiaru przepełniających ją emocji i poczuła się rozpaczliwie zakłopotana własnymi uczuciami i myślami, które tak gwałtownie przerzucały się z jednej skrajności w drugą. Ostatnio tak wiele wydarzyło się między nimi dwojgiem, że była kompletnie zagubiona.

Gdy wyjeżdżali na lotnisko, już na wpół spała. Wcześniej przebrała się w prostą, lecz elegancką spódnicę i niebieski żakiet w kolorze oczu i rozpuściła luźno włosy, które spływały teraz na ramiona. Po raz pierwszy dziś poczuła się odprężona. Sennie przyjrzała się platynowej obrączce na palcu. Wciąż nie całkiem mogła uwierzyć, że ona i Zahir znów

są małżeństwem.

- Chyba prześpię cały lot do Marabanu - powiedziała do niego przepraszającym tonem, gdy weszli na pokład jego prywatnego odrzutowca.

- To był długi i ciężki dzień, a jest już po północy - przyznał. - Ale najpierw chciałbym ci o czymś powiedzieć.

Saffy zaniepokoił napięty ton jego głosu. Serce zabiło jej mocniej. Samolot wystartował i podano im napoje. Odpięła pas bezpieczeństwa i pozwoliła, by stewardessa zaprowadziła ją do przedziału sypialnego, w którym się odświeżyła. Później wróciła do Zahira, rozsiadła się wygodnie w fotelu i wypła łyk soku ze świeżo wyciśniętych pomarańczy.

- Co takiego chcesz mi powiedzieć? - spytała, dumna z cierpliwości, jaką się wykazała, choć zżerała ją ciekawość.

Zahir wyprostował się i utkwiał w niej niewzruszone spojrzenie.

- Kupiłem firmę kosmetyczną Pustynny Lód.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Saffy zamrugła, kompletnie zdumiona i zaskoczona. Odstawiła szklanę i zdeprymowana podniosła się z fotela.

- Kupiłeś tę firmę? Ale dlaczego?

- To była dobra inwestycja - odrzekł i parsknął ironicznym śmiechem zaprzeczającym temu wyjaśnieniu. - Ale w gruncie rzeczy zrobiłem to wyłącznie ze względu na ciebie. Wiedziałem, że ta firma podpisała z tobą kontrakt nie do obalenia, a nie chciałem, żeby ktokolwiek wywierał na ciebie presję, kiedy jesteś w ciąży.

Saffy szeroko otworzyła oczy i wpatrzyła się w niego z niedowierzaniem, jednocześnie zastanawiając się, jakich wpływów musiał użyć, żeby poznać szczegółowe warunki jej kontraktu.

- Nie mogę uwierzyć, że aż do tego stopnia ingerujesz w moją karierę zawodową - wyznała z osłupieniem i rosnącym gniewem. - Odbyłam w tym tygodniu spotkanie z szefem kampanii reklamowej i nikt nie wywierał na mnie żadnej presji.

Na twarzy Zahira pojawił się twardy,

cyniczny wyraz, czyniąc go całkowicie niepodobnym do tamtego młodego mężczyzny, jakiego pamiętała.

- Oczywiście, że nie, ponieważ byłem już wtedy właścicielem tej firmy. Podczas ciąży mogą filmować twoją twarz tak często, jak zechcą, ale będą to robić w Marabanie.

- W... Marabanie? - wyjąkała tak zdumiona, jakby zaproponował kręcenie reklamówek na Księżycu.

- Teraz, kiedy jesteś w ciąży, nie chcę, by zmuszano cię do pokonywania tysięcy kilometrów po całym świecie. To byłoby dla ciebie zbyt wyczerpujące.

- A ty niby skąd to wiesz? - rzuciła zapalczywie. - Co w ogóle wiesz o ciężarnych kobietach?

- Nie chcę, żebyś się przemęczała - oświadczył ponuro. - Rozumiem, że nie planowałaś tego dziecka ani się go nie spodziewałaś, ale trzeba przystosować twój harmonogram zajęć do tej nowej sytuacji.

- Nie jesteś moim szefem! - parsknęła z bezradnym oburzeniem. - Słowa, jakie najczęściej od ciebie słyszę, to: „Nie chcę”. Zawsze liczą się tylko twoje potrzeby, twoja chęć przycięcia mi skrzydeł i zdominowania mnie. Nie wystarczy, że cię poślubiłam? A co



z moimi potrzebami i oczekiwaniami? Ta sprawa nie dotyczy wyłącznie ciebie!

- Nie staram się ciebie zdominować - odparł Zahir i w jego oczach zapłonął gniew - ale choćby tylko ze względu na wymogi bezpieczeństwa nie możesz podróżować do odległych, egzotycznych miejsc, w których nie dałoby się należycie cię chronić.

- Nie potrzebuję ochrony! - wrzasnęła z furją. - Pięć lat zajęło mi zbudowanie mojej obecnej pozycji zawodowej, a nie osiągnęłabym jej, gdybym stawiała tego rodzaju warunki.

Zahir popatrzył na nią niewzruszenie.

- Obecnie jako moja żona musisz być chroniona. Podobnie jak ja, mogłabyś się stać celem zamachu. Nie pozwolę ci podejmować takiego zbędnego ryzyka. Nie chodzi o twoją karierę, tylko o to, żebyś zaakceptowała fakt, że twoja nowa pozycja społeczna wymaga od ciebie zmiany stylu życia. Nie jesteś już Sapphirą Marshall, lecz królową Marabanu.

- Nie chcę być królową! - załkała z bezsilną wściekłością. - Nigdy mnie o tym nie uprzedziłeś. Myślałam, że będę po prostu twoją żoną, towarzyszką czy jakkolwiek chcesz to nazwać.

- Pora, żebyś odzyskała rozsądek - odrzekł

chłodno. - Nie możesz mnie poślubić i ignorować tego, kim jestem.

Saffy przez ostatni tydzień myślała o wielu rzeczach, takich jak sukienki, przyjęcie weselne i lista gości, lecz ani razu nie zastanowiła się nad swoją przyszłą pozycją w Marabanie. W istocie nie chciała w ogóle myśleć o tym kraju, gdyż miała stamtąd złe wspomnienia.

- Nie pomyślałam o tym - mruknęła, wciąż oburzona, że kupił firmę Pustynny Lód i teraz ingeruje w jej karierę modelki. - Ale nie chcę być królową - powtórzyła. - Nie nadaję się do tego i z pewnością nie sprodam tej roli.

- Z takim nastawieniem na pewno nie - zripostował drwiąco. - Mam wrażenie, że jako osiemnastolatka bardziej starałaś się dostosować do tej sytuacji niż teraz, kiedy jesteś dorosłą kobietą.

- W wieku osiemnastu lat byłam głupia i kompletnie bezwolna! - wybuchnęła. - Pragnęłam tylko zadowolić ciebie i twoją rodzinę i nie usłyszałam za to nawet słowa podziękowania! Nie miałam szansy być sobą!

- Czasy się zmieniły. Maraban wkroczył w dwudziesty pierwszy wiek. I ja również się zmieniłem - oznajmił Zahir. - Powiem ci, jak przedstawia się sytuacja, i nie będę miał już

przed tobą żadnych tajemnic.

- Tajemnic? - powtórzyła zaskoczona. - Jakich tajemnic?

- Przed pięcioma laty zatajałem przed tobą wiele spraw, aby cię chronić. Nie chciałem cię zranić. Ale tym razem nie będę cię karcił żadnymi kłamstwami ani półprawdami. Wyjawię ci wszystko bez owijania w bawełnę...

Inne kobiety, pomyślała Saffy z bólem i rozpaczą. O czymże innym mógł mówić? Kiedy nie znajdował żadnej erotycznej satysfakcji w małżeńskiej sypialni, szukał jej gdzie indziej. Może w tym odległym pałacu na pustyni, w którym jego ojciec ukrywał swój harem? Może wcale nie wyjeżdżał na manewry wojskowe, jak utrzymywał?

Nie chciała wysłuchiwać jego wyjaśnień. Pragnęła zamknąć się w sobie i ocalić resztki godności. Ochronić się przed rewelacjami, których w tej chwili nie miała siły znieść.

Dumnie uniosła głowę.

- Jestem zmęczona. Położę się do łóżka - oznajmiła. - I bardzo ci dziękuję za to, że uczyniłeś tę naszą noc poślubną niemal równie okropną jak poprzednia.

Z jego miny poznała, że całkiem zapomniał, że to ich noc poślubna. Czyż to nie znamienne?

- pomyślała. Z obiektu pożądania zmieniłam się dla niego w nieatrakcyjną ciężarną żonę.

Zahir zacisnął zęby, powstrzymując się przed ostrą ripostą. Czy Saffy naprawdę sądziła, że zamierzał odbyć ich poślubną noc w samolocie, skoro jest zmęczona i wyczerpana wyzwaniem minionego tygodnia? Ogarnęła go zgroza na myśl o tamtej ich katastrofalnej pierwszej nocy poślubnej – mdłościach, napięciu i lęku Saffy, własnej dezorientacji i poczuciu klęski. Wiedział teraz, że Saffy była wtedy zbyt młoda i naiwna.

Gdy zniknęła w kabinie sypialnej, przygniotło go poczucie winy. Widok jej uroczej twarzy napiętej i bladej obudził w nim wspomnienia, których wolałby za wszelką cenę uniknąć. Zatem tak się dla mnie skończyła próba bycia szczerym i oczyszczenia atmosfery między nami, pomyślał z goryczą.

Ta moja ostatnia uwaga była ciosem poniżej pasa, przyznała w duchu Saffy ze wstydem. To nie wina Zahira, że ich pierwsza noc poślubna okazała się katastrofą. Wykazał się wtedy olbrzymią cierpliwością i wyrozumiałością, chociaż podobnie jak Saffy nie pojmował, co z nią jest nie w porządku.

Nie wyglądam na królową, pomyślała

żałości, patrząc w lustrze na swoje zaczerwienione oczy i makijaż rozmazany łzami. Kiedy Zahir wspomniał o jej pozycji królowej, wpadła w panikę, gdyż tak bardzo się lękała, że znowu nie sprostą jego oczekiwaniom. Nie chciała go rozczarować ani postawić w kłopotliwym położeniu, ale co ona wie o byciu królową? Z pewnością nie dowiedziała się o tym niczego w trakcie ich poprzedniego małżeństwa, kiedy niemal w ogóle nie wychodziła z pałacu i tylko służba wiedziała o jej istnieniu.

On mnie nie kocha, nie pożąda i przypuszczalnie nie wierzy, że potrafię sprostać roli królewskiej małżonki, pomyślała z bólem. Z oczu popłynęły jej łzy. Wtuliła twarz w poduszkę. Dlaczego tak bardzo przejmuję się tym, co on o mnie myśli? I dlaczego nade wszystko pragnę, żeby przyszedł tutaj, objął mnie i pocieszył?

Poślubiła go wyłącznie ze względu na dobro dziecka. Nie rozumiała więc, dlaczego płacze i czuje się taka zrozpaczona. Nie kocham go, nie kocham go, powtarzała sobie uparcie, aż w końcu usnęła.

Obudziła ją stewardessa, która przyniosła śniadanie i poinformowała, że samolot za godzinę wylądjuje. Saffy uświadomiła sobie, że

Zahir spędził noc w fotelu.

Dlaczego miałyby się martwić tym, czy w trakcie ich poprzedniego małżeństwa dochowywał jej wierności? Jakie to ma teraz znaczenie? Jaki jest sens roztrząsać problemy dawno pogrzebanej przeszłości? Oboje się zmienili, nie są już tamtymi ludźmi.

Wzięła prysznic, włożyła elegancką sukienkę i ładny rozpinany sweter i wyszła z kabiny sypialnej. Zahir, ubrany w beżowo-biały burnus podkreślający jego wzrost i egzotyczne rysy, powitał ją z uprzejmym uśmiechem. Zawsze był mistrzem hipokryzji i teraz też udawał, że wczorajszej raniącej rozmowy w ogóle nie było. Podczas ich poprzedniego małżeństwa stale zachowywał się tak wobec Saffy, kiedy próbowała poważnie z nim porozmawiać. Zmieniał temat albo milkł.

Odepchnęła od siebie te niemiłe wspomnienia.

- Wczoraj się pokłóciliśmy - przypomniała mu z czystej złośliwości, zirytowana jego unikiem.

- Nie powinienem rozpoczynać poważnej rozmowy po północy, kiedy oboje byliśmy zmęczeni - powiedział. - Napijesz się kawy?

Nalała ją sobie z dzbanka stojącego na stole i usiadła.

- Wczoraj powiedziałeś, że... - zaczęła.

Zahir uciszył ją, unosząc dłoń.

- Nie, zostawmy to. Moment był nieodpowiedni, a mamy przed sobą mnóstwo czasu.

Saffy po namyśle doszła do wniosku, że on ma rację. Poza tym, czy rzeczywiście chciała usłyszeć to wyznanie, jeśli jej podejrzenia są prawdziwe? Czy chciała przywoływać mroczną przeszłość i narażać na szwank ich obecne małżeństwo, zanim w ogóle się zaczęło? Dawniej nie zachowywała wobec Zahira takiej cierpliwości i ostrożności. Mówiła mu wszystko, co zechciała, bez żadnych zahamowań. Teraz nagle zapragnęła odzyskać tamtą swobodę i spontaniczność.

- Jesteś taka milcząca. To niepodobne do ciebie - zauważył.

- Gryzę się tą rolą królowej - mruknęła.

- Jesteś w pełni gotowa na takie wyzwanie - zapewnił ją gładko. - Przywykłaś pokazywać się publicznie... i wyglądasz cudownie.

- Naprawdę? - spytała nieufnie.

- Zawsze tak wyglądałaś i twoja uroda wywiera na ludziach wrażenie. Nigdy nie potrafiłem pojąć, dlaczego mimo to nie jesteś próżna.

- Inni ludzie wykonują o wiele ważniejsze

i potrzebniejsze zawody. Ja osiągnęłam moją pozycję wyłącznie dzięki ładnej twarzy i zgrabnej figurze, a nie zaletom umysłu czy umiejętnościom, toteż nie mam się czym szczycić.

- Ale przecież jest w tobie o wiele więcej - rzekł i ujął jej dłoń. - W Marabanie będziesz miała szansę to pokazać.

- Co masz na myśli? - spytała poruszona.

- To, że kobieta, która oddaje większość swoich zarobków na sierociniec w Afryce, zyska możliwość zbierania w moim kraju funduszy na szczytne cele. Całkiem przypadkiem dowiedziałem się o twojej działalności charytatywnej i jestem z ciebie bardzo dumny - wyznał.

Saffy się zaczerwieniła, usłyszawszy tę pochwałę dotyczącą jednego z jej największych sekretów.

- Te małe dzieci są takie nieszczęśliwe i chciałam im pomóc. Moja kariera modelki wydaje mi się mniej płytka i banalna, odkąd mam wartościowy cel, dla którego pracuję.

Kiedy lądowali na nowym, imponującym lotnisku w stolicy Marabanu, ogarnęło ją dziwne uczucie spokoju. A gdy wyszła z samolotu przy dźwiękach muzyki granej przez orkiestrę wojskową i uśmiechnięty



starszy mężczyzna powitał Zahira ukłonem, a zmieszana mała dziewczynka w ładnej sukience wręczyła jej bukiet kwiatów, uświadomiła sobie, że życie tutaj rzeczywiście radykalnie się zmieniło. Zahir przedstawił ją starszemu mężczyźnie, który pokłonił się jej nisko. Okazało się, że to premier Marabanu. Ta wiadomość zaskoczyła i zakłopotowała Saffy, która wiedziała, że powinna była poświęcić więcej czasu na zapoznanie się ze zmianami, jakie zaszły w Marabanie. Dotąd sądziła, że Zahir jest feudalnym władcą, jak jego zmarły ojciec, lecz najwidoczniej ten kraj ma również obieralny rząd.

Mała dziewczynka była córeczką premiera i mówiła po angielsku. Saffy przykucnęła i wdała się z nią w pogawędkę. Nagle zaczęła się zastanawiać, czy urodzi chłopca, czy dziewczynkę.

Limuzyna powiozła ich ulicami miasta wypełnionymi pod obu stronach rozentuzjasmowanymi tłumami ludzi.

- Czy mam do nich pomachać? - spytała niepewnie Zahira.

- Nie, tylko się uśmiechaj i wyglądaj na szczęśliwą młodą żonę - odpowiedział z kpiącą nutą w głosie, zapewne nawiązując do ubiegłej nocy, którą spędzili oddzielnie.

- Twoi poddani wydają się cieszyć z tego, że się ożeniłeś - zauważyła.

- Cieszę się z obietnicy ciągłości władzy królewskiej, o ile władcą nie zostanie człowiek taki jak mój zmarły ojciec - wyjaśnił sucho Zahir, a potem odwrócił się i spojrzał na Saffy.

- Ale właściwie dlaczego nigdy nie wspomniałaś o swoim ojcu? Zauważyłem, że nie było go na ślubie, lecz nie chciałem pytać, ponieważ przed pięcioma laty też nic o nim nie mówiłaś. Czy on nie żyje?

- Żyje. Z drugą żoną i rodziną. Jego rozwód z moją matką przebiegł dramatycznie i burzliwie. Odkąd skończyłam dwanaście lat, nie chce mnie znać, ponieważ wtedy zrobiłam coś... - głos jej się załamał - coś, czego nie może mi wybaczyć.

Zahir ściągnął brwi i przyjrzał jej się przenikliwie.

- Nie wierzę, że byłabyś zdolna do zrobienia czegoś, co usprawiedliwiłoby takie odrzucenie przez ojca.

Pobladła Saffy zacisnęła usta.

- Zatem mylisz się.

- Powiedz mi, co to takiego.

To był jej drugi najbardziej wstydlivy sekret, ale nie widziała powodu, by ukrywać go przed Zahirem, skoro już weszła do jego rodziny.

Poza tym wszyscy inni bliscy jej ludzie znali już te fakty.

- Jak wiesz, kiedy moja siostra i ja dorastałyśmy, często zostawiano nas bez nadzoru, więc oczywiście wpadłyśmy w złe towarzystwo - zaczęła z trudem. - Kiedyś jechałyśmy skradzionym samochodem. Nie ja go ukradłam ani nie ja prowadziłam, ale doszło do kraksy. Siostra strasznie zraniła się w nogę. Przez kilka następnych lat była niepełnosprawna i miała okropną bliznę. Jako nastolatka przeżywała istne piekło. Na szczęście później przeszła udaną operację i obecnie może znów normalnie chodzić. Ale ci złodzieje samochodu byli przede wszystkim moimi przyjaciółmi i to ja ponoszę winę za to, co ją spotkało.

- Saffy, miałaś wtedy zaledwie dwanaście lat. Owszem, postąpiłaś źle, ale zapłaciłaś za to wysoką cenę...

- Nie, to Emmie ciężko za to zapłaciła - zaoponowała gwałtownie. - Przez lata codziennie musiała oglądać mnie, bliźniaczko do niej podobną, ale zdrową i bez blizn. Chociaż jest już całkowicie wyleczona, nigdy nie zdołała mi wybaczyć. Obie wiemy, że jestem winna, i to ja powinnam ucierpieć.

- Ale przecież ucierpiałaś - rzekł łagodnie

Zahir. - Dręczyły cię wyrzuty sumienia, prawda?

Z oczu Saffy popłynęły łzy. Nie mogła wydobyć głosu, więc tylko skinęła głową. Przez wszystkie te lata widziała z udręką siostrę cierpiącą najpierw na wózku inwalidzkim, później o kulach, usiłującą dorównać innym nastolatkom, choć nie mogła uprawiać sportu, tańczyć ani robić niemal niczego co one.

- Wypadki się zdarzają - mówił dalej. - To bolesne doświadczenie czegoś cię nauczyło, nieprawdaż?

Saffy ze ściśniętym gardłem znów milcząco kiwnęła głową.

- A jak zachował się twój ojciec? - zapytał Zahir.

- Powiedział... powiedział, że jestem niegodziwa i że nie chce mnie więcej znać.

- A jak potraktował Emmie?

- Z nią też zerwał kontakty. Widzisz więc, że to również przeze mnie.

- Nie. Przypuszczalnie posłużył się tym wypadkiem jako pretekstem, by uwolnić się od odpowiedzialności za obydwie córki. Żaden przyzwoity człowiek nie postąpiłby tak wobec cierpiącego dziecka.

Saffy nigdy dotąd tak na to nie spojrzała.

Uświadomiła sobie, że Zahir ma rację. Ojciec egoistycznie porzucił je obie. Nawet nie odwiedził Emmie w szpitalu ani nie interweniował, kiedy wysłano je do rodziny zastępczej, gdy matka nie chciała się nimi dłużej zajmować. To Kat uratowała wszystkie trzy swoje siostry, stworzyła im prawdziwy dom i otoczyła je czułą, troskliwą opieką i miłością, jakich nigdy wcześniej nie zaznały.

- Doceniam to, że postrzegasz ten incydent w taki sposób - szepnęła cicho Saffy. - Ale Emmie widzi to inaczej. Nie chce mieć ze mną nic do czynienia.

- Ponieważ nigdy jej nie poznałem, ty musisz z nią o tym porozmawiać - rzekł stanowczo Zahir. Przyjrzał się strapionej twarzy Saffy i uśmiechnął się. - I przestań obwiniać się o coś, czemu nie mogłaś zapobiec.

Saffy poczuła przyływ otuchy. Zahir dowiedział się, co zrobiła, lecz mimo to nie odrzucił jej ani nie uznał za okrutną, nieodpowiedzialną i samolubną. Spojrzała na niego z mocno bijącym sercem i ogarnęło ją podniecenie. Tak bardzo pragnęła go dotknąć...

- Gdyby nie przyglądały nam się teraz tysiące ludzi, kochałbym się z tobą w tym samochodzie - oświadczył z żarem, który

jeszcze bardziej rozpałił jej zmysły.

- Jak powiedziałaś, mamy przed sobą mnóstwo czasu - odrzekła, pokrzepiona tym, że Zahir nadal jej pożąda. - Ze sposobu, w jaki wczoraj się do mnie odnosiłeś, wniosłam, że teraz, kiedy jestem w ciąży, przestałam cię pociągać.

- Przeciwnie, pragnę cię jeszcze mocniej, gdy wiem, że nosisz w sobie moje dziecko - oświadczył, przyglądając jej się namiętnie.

Zaczerwieniła się, ale cieszyło ją, że nadal jest dla niego atrakcyjna. Kochała Zahira. Nie potrafiła dłużej okłamywać siebie, że tak nie jest. Poślubiła go nie tylko ze względu na dziecko, lecz również dlatego, że chciała znów być jego żoną. I zdoła jakoś sprawić, że ich małżeństwo będzie udane. Co więcej, poprzysięgła w duchu, że nie będzie już dręczyć się podejrzeniami dotyczącymi innych kobiet, jego dawnej niewierności ani niczym w tym rodzaju. Ich małżeństwo to nowy początek, a nie powtórka dawnych błędów i nieporozumień. -

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pałac królewski był olbrzymim gmachem pochodzącym sprzed setek lat, rozbudowywanym i odnawianym przez każde kolejne pokolenie rodu Zahira. Saffy wszędzie dostrzegała zmiany. Olbrzymi frontowy dziedziniec, niegdyś służący za parking dla pojazdów wojskowych i limuzyn, przekształcono w piękny park pełen wspaniałych drzew. Wszędzie kwitły śliczne krzewy, a na tarasowych trawnikach fontanny rozpylały wodę, chłodząc powietrze. Ogrodnicy przerwali pracę i skłonili głowy, gdy mijała ich limuzyna wioząca Zahira i Saffy. Dawniej na widok przejeżdżającego króla Fareeda wszyscy padali na kolana. Saffy była zadowolona, że Zahir położył kres takiej przesadnej służalczości.

- Wszystko wygląda tu tak odmiennie - skomentowała, gdy podjechali przed wielkie łukowe wrota. - Znacznie milej.

- Pałac jest tak olbrzymi, że początkowo rozważaliśmy zburzenie go i wybudowanie czegoś wygodniejszego i bardziej funkcjonalnego. Przecież w przeciwieństwie

do ojca nie mam setek służących i strażników. Ale ten budynek ma wartość historyczną. Dlatego rodzina zamieszkała tylko w jego części, a jedno skrzydło wykorzystuje rząd. Jednak nie martw się, nadal nikt nie będzie nam tutaj przeszkadzał – zapewnił Saffy. – I oczywiście możesz zmienić wystrój naszego skrzydła pałacu, jak tylko ci się spodoba. Chcę, żebyś tym razem czuła się tutaj u siebie.

Saffy pomyślała, że zaakceptuje i polubi każde miejsce, które Zahir nazywa swoim domem. Zresztą ich dziecko zostało poczęte w namiocie.

W długim holu powitała ich służba domowa i Saffy znów wręczono kwiaty. Zahir ujął ją za rękę i poprowadził do wielkiej sali, gdzie czekało na nich dwoje ludzi.

– Witaj, Hayat – pozdrowiła Saffy siostrę Zahira, kilka lat od niego starszą.

Hayat, teraz już nie drobna młoda brunetka, tylko pulchna trzydziestokilkuletnia kobieta, uśmiechnęła się przyjaźnie, ucałowała ją serdecznie w oba policzki i złożyła życzenia pomyślności. Sapphira wcześniej nigdy jej dobrze nie poznała, ponieważ przed pięcioma laty Hayat i jej mąż mieszkali w Szwajcarii.

– A to mój młodszy brat Akram – zwrócił się Zahir do Saffy. – Mogłaś go nie rozpoznać.



Kiedy ostatnio go widziałaś, był jeszcze młodym chłopcem.

Saffy jednak natychmiast rozpoznała Akrama dzięki jego podobieństwu do jej męża. Lecz niemiłe uderzył ją wyraz wrogości na jego zaciętej twarzy, gdy Akram sztywno wymamrotał formułę powitalną. Niemniej nie przestała się uśmiechać. Rozumiała, że po rozwodzie sprzed pięciu lat Akram może ją uważać za wyjątkowo niewłaściwą małżonkę swojego królewskiego brata. A może nie pochwalał tego, że jest już w ciąży?

Zahir znów wziął ją za rękę i zaprowadził do skrzydła pałacowego, w którym nigdy dotąd nie była. Ucieszyła się, że może je zwiedzić, i mile zaskoczył ją nowoczesny wystrój. W dawnych ponurych czasach panowania króla Fareeda znaną jej część pałacu wypełniały przesadnie złoczone meble, wymyślne kotary i półnagie posągi, a ściany pokrywały krzykliwie jaskrawe tapety. Teraz jednak z pałacu usunięto całe to bezguście.

- Czy twój ojciec kiedykolwiek tutaj mieszkał? - spytała z zakłopotaniem.

- Nie - odrzekł Zahir. - Nie chciałem zająć jego frontowej części pałacu. Mam stamtąd zbyt wiele złych wspomnień. Mieszczą się tam obecnie biura rządowe.

Saffy rozsunała cienkie zasłony drzwi balkonowych wychodzących na rozległy ogrodowy dziedziniec pełen bujnych, barwnych roślin.

- Jak tu pięknie - westchnęła. - To będzie świetne miejsce zabaw dla naszego dziecka.

- Chcę ci pokazać coś jeszcze - powiedział i poprowadził ją niecierpliwie korytarzem z szeregiem drzwi. Teatralnym gestem otworzył ostatnie z nich. - To nasz pokój. Kazałem go niedawno odnowić i ozdobić.

Nasz pokój, powtórzyła w duchu. Wyglądał zachwycająco w porannym świetle słońca. Stało w nim proste duże łóżko z białą pościelą i mnóstwem poduszek. Pokój wypełniała woń białych kwiatów w wazonach. Sąsiadowały z nim dwie łazienki, jedna z wielką wanną jacuzzi.

- Już wyobrażam sobie siebie w niej - rzekł namiętnie stojący za nią Zahir i położył dłonie na jej biodrach.

- Naprawdę? - spytała. Odwróciła się i pogładziła go po twarzy. Pocałował ją powoli, kusząco. Serce zatrzepotało jej w piersi. - Wejść do niej tylko z tobą.

W tym momencie zabrzęczała jego komórka. Skrzywił się, wyjął ją z kieszeni i powiedział coś w swoim języku.

Przelotny intymny nastrój rozwiązał się. Zahir przeprasza ją skinął głową i oznajmił Saffy, że musi się zająć pewną sprawą i spotkają się później. Skryła rozczarowanie. Powinna pogodzić się z tym, że obowiązki często będą odciągały od niej Zahira. Powróciła do zwiedzania ich skrzydła pałacu. Kiedy skończyła, służący przyniósł jej bagaże. Ułożyła swoje rzeczy w wielkich wnękowych szafach w pokoju sąsiadującym z sypialnią.

Zjawiała się pokojówka z herbatą i ciasteczkami. Saffy usiadła na ogrodowym dziedzińcu, rozkoszując się popołudniowym słońcem i grą cieni rzucanych przez korony palm. Po raz pierwszy od dawna czuła spokój. Uświadomienie sobie uczucia do Zahira uwolniło ją od najgorszych obaw i wątpliwości. Są teraz małżeństwem, a ona nosi jego dziecko i jest szczęśliwa. Nie pamiętała, kiedy ostatnio odczuwała szczęście czy w ogóle jakieś intensywne emocje. To było możliwe tylko przy Zahirze. Czy przez cały ten miniony czas go kochała? Czy właśnie dlatego nigdy nie pociągali jej inni mężczyźni? Bez względu na to, co złego wydarzyło się między nimi w przeszłości, zachowała o nim żywe, wyraziste wspomnienia. Nazwał ją kiedyś swoją „pierwszą miłością”, a ona chciała być

także jego jedyną miłością. Wiedziała jednak, że nie da się cofnąć czasu. Zresztą nie chciałaby tego, gdyby to oznaczało stanie się znów tamtą dawną zdezorientowaną i zagubioną nastolatką, niezdolną sprostać erotycznym wymogom małżeństwa i skazaną na życie w ukryciu podczas tyrańskiego panowania króla Fareeda.

Zahir zadzwonił i przeprosił, że zjawi się dopiero przed kolacją. Przyszedł ożywiony, gdy siedziała na tarasie i czytała. Uśmiechnęła się do niego i jej niebieskie oczy rozbłyły radością.

- Myślałem, że będziesz na mnie zła, że zostawiłem cię samą na całe popołudnie - powiedział zdziwiony.

- Nie mam już osiemnastu lat - odrzekła ze śmiechem. - Rozumiem, że masz obowiązki wynikające z twojej pozycji.

- Ale dopiero co przyjechałaś. Dwa ostatnie tygodnie tego miesiąca zarezerwowałem wyłącznie dla nas - oznajmił. - Możemy wybrać się w podróż albo pozostać tutaj, cokolwiek zechcesz.

Saffy ujęło, że przeznaczył w swoim harmonogramie czas tylko dla nich dwojga. Pięć lat temu nie zadałby sobie trudu, aby o tym pomyśleć.

W jadalni podano im wyśmienitą kolację złożoną z trzech dań, przygotowaną niewątpliwie przez świetnego szefa kuchni. Podczas posiłku Zahir opowiedział jej o swoich planach uczynienia z Marabanu celu podróży turystycznych i zapytał Saffy, czy chciałaby pomóc przy nakręceniu filmu reklamowego ukazującego najważniejsze miejscowe atrakcje.

- Mamy plaże, góry, zabytki - przekonywał. - Mogłabyś je zaprezentować. Przywykłaś do stawiania przed kamerą.

- Ale tylko sporadycznie w roli komentatorki - uściśliła. Była jednak zadowolona z okazji zrobienia czegoś pożytecznego. - Poza tym nie znam żadnego z tych miejsc.

Zahir spochmurniał, usłyszawszy tę aluzję do faktu, że Saffy przed pięcioma laty wskutek decyzji króla Fareeda, aby ukryć małżeństwo syna, była w gruncie rzeczy uwięziona w pałacu.

- Będziesz więc miała świeże, wnikliwsze spostrzeżenia. Musimy się jeszcze wiele nauczyć, jeśli chodzi o oczekiwania turystów. Brakuje nam specjalistów od marketingu - powiedział. - W istocie Maraban nadal grzązłby w dawnych błędach, gdyby tysiące naszych byłych obywateli nie odpowiedziało na

mój apel o powrót do domu po upadku reżimu ojca. Wielu profesjonalistów wróciło z zagranicy, dzięki czemu mogliśmy podjąć wyzwanie wprowadzenia naszego kraju w dwudziesty pierwszy wiek.

- To wspaniale, że ci ludzie zdecydowali się wrócić i pomóc - rzekła Saffy, podziwiając powagę, z jaką mówił o swojej ojczyźnie.

- Ale nawet w połowie nie tak wspaniale jak to, że mam cię znów przy sobie - powiedział i wstał. - Czy królowa pójdzie teraz ze mną do łóżka?

Saffy przechyliła głowę na bok, udając, że się zastanawia, choć z podniecenia serce biło jej szaleńczo.

- Nie wiem... Ubiegłej nocy nie miałeś na to ochoty.

Zahir lekko się zaczerwienił.

- Sądziłem, że nie zechcesz spać ze mną na pokładzie samolotu.

- Ujmę to tak: nie wyrzuciłabym cię z łóżka - oświadczyła i też się zarumieniła.

Zahir z uśmiechem satysfakcji podszedł do niej, wziął ją na ręce i chichoczącą poniósł korytarzem do sypialni. W połowie drogi zaczął ją całować, przygotowując o rozkoszny zmysłowy żar.

- Przez cały dzień myślałem tylko o tym, by

znaleźć się z tobą sam na sam – wyznał.

Położył ją na olbrzymim łóżku, które, jak zauważyła, już dla nich posłano. Zdjął burnus, a ona kopnięciem zrzuciła pantofle. Zaczął całować ją w szyję i we wrażliwe miejsce pod uchem. Nagle jęknął:

- Muszę się ogolić...

Saffy powstrzymała go, zanim zdążył wyskoczyć z łóżka.

- Nie teraz.

- Nie chcę cię podrapać – odrzekł ze śmiechem.

- W tej chwili nie pozwolę ci nigdzie pójść – oznajmiła stanowczo. Poglądziła go po szerokiej, muskularnej piersi i twardym brzuchu, a potem powoli przesunęła dłoń niżej.

- To mój czas.

Gdy go pieściła, opadł z powrotem na poduszki i chrapliwie jęknął z satysfakcji.

- Masz całkowitą rację – rzekł. - Za nic w świecie się stąd nie ruszę.

Pochyliła się nad nim. Jej bujne jasne włosy spłynęły na jego brzuch. Zahir powiedział coś po arabsku. Powiodła ustami niżej.

- To nasza noc poślubna... Ja powinienem dawać ci rozkosz – wydyszał.

- Później... Teraz ja rządę – szepnęła.

Odnalazła wargami jego członek. Zahir

wplótnął palce w jej włosy, uniósł ku niej biodra i krzyknął z rozkoszy. Saffy upajała się własną śmiałością i tym, że nie wstydzi się już pożądania, jakie budzi w niej ten mężczyzna. Upajała się swoją erotyczną władzą nad nim i doznała głębokiej satysfakcji, gdy podniecony jej pieśczeniami przyciągnął ją do siebie i pocałował z dziką namiętnością, a potem położył się na niej i wszedł w nią. Kochali się szaleńczo. Rozkosz narastała w niej gorącymi falami, a kiedy osiągnęła szczyt, Saffy krzyknęła i usłyszała krzyk Zahira, który w tym samym momencie doznał zaspokożenia. Później leżała długo w jego ramionach, upajając się tym, że oboje są znowu razem.

- Może teraz wreszcie zechcesz powiedzieć mi, kto zmienił cię z dziewczyny przerażonej w łóżku w tę dojrzałą, śmiałą kobietę? - zażądał szorstko.

Na te słowa Saffy zeszywniała i wzdrygnęła się lekko. Nie, nie mogła mu tego powiedzieć, wyznać, co ją spotkało. Nie mogła ryzykować zerwania tej nowej więzi, jaka się między nimi wytworzyła.

Zahir w milczeniu czekał na odpowiedź. Kiedy Saffy się nie odezwała, wypuścił ją z objęć i odsunął się od niej.

Pojęła z rozpaczą, że nie pozostawia jej



wyboru i nie porzuci tego tematu dla dobra harmonii między nimi. Chciał wiedzieć i swoją stalową wolą będzie dzień po dniu kruszyć jej opór. On nie zrezygnuje, a dystans, jaki zacznie ich dzielić, stanie się podatnym gruntem, na którym może wyrosnąć podejrzliwość. Czy Zahir zacznie wątpić, że naprawdę jest ojcem dziecka? Zastanawiać się, czy rzeczywiście był jej jedynym kochankiem?

W oczach zakręciły jej się piekące łzy i w mroku pociekły po twarzy. Zahir zawsze jest taki szczery; nigdy niczego się nie boi ani nie przejmuje tym, co myślą o nim inni ludzie. Dlaczego ona nie potrafi być taka sama? Dlaczego nie może po prostu wyrzucić z siebie tego wszystkiego, nie martwiąc się, czy to pogorszy opinię Zahira o niej? Ale Saffy nie umiała pokonać tej bariery w jej umyśle uniemożliwiającej wyjawienie prawdy. Psychoterapeutka miała olbrzymie trudności z nakłonieniem jej do wyznań. W końcu zastosowała hipnoterapię, aby dotrzeć do tego, co pacjentka wyparła z pamięci z powodu strachu i wstydu. Dopiero wtedy Saffy, zyskawszy pełną wiedzę o sobie, mogła posunąć się dalej...

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nazajutrz rano Saffy i Zahir przy śniadaniu niemal w ogóle ze sobą nie rozmawiali. Oczywiście odnosił się do niej z przykładową uprzejmością, jednak w każdym jego spojrzeniu czy intonacji głosu wyczuwała oskarżenie, podejrzenie i wątpliwość, czy nadal może jej ufać. Gdy trzymała w palcach kawałek tostów, naszły ją mdłości. Wydusiła przeprosiny, umknęła do najbliższej łazienki i z wymiotowała.

Później słaba i spocona położyła się na łóżku, z ulgą poddając się chłodnym powiewom klimatyzowanego powietrza. Zahir wszedł do sypialni i przyjrzał jej się uważnie.

- Z tymi wszystkimi kwiatami wokół ciebie wyglądasz jak Śpiąca Królewna - powiedział.

- Ale nie czuję się zbyt bajecznie - wyszeptała przepraszająco.

Zahir był największym romantykiem, jakiego znała. A któryż romantyczny mężczyzna mógłby kiedykolwiek zaakceptować coś tak wstrętnego jak jej najwstydlivszy sekret?

- Zadzwoń do lekarza-położnika Hayat - oznajmił.

- Dlaczego?

- Masz mdłości. Potrzebujesz opieki medycznej.

- Mdłości we wczesnym okresie ciąży nie są niczym niepokojącym - odparła spokojnie.

- Nie powinienem męczyć cię tak ubiegłej nocy - wycedził.

Oparła się dłońmi o materac i uniosła do pozycji siedzącej.

- To nie ma z tym nic wspólnego. Po prostu moje ciało usiłuje przystosować się do ciąży.

- Przeszanę się martwić dopiero, kiedy usłyszę to od lekarza - oświadczył niewzruszenie Zahir. - Odpowiadam za twoje zdrowie. I chociaż wiem, że nie masz apetytu, powinnaś się zmusić do zjedzenia czegoś, by nabrać sił.

Władczy jak zwykle, rzekła do siebie, gdy wyszedł. Rzeczywiście martwił się jej złym samopoczuciem. Wprawdzie to nie miłość, tylko troska, ale i to się skończy, jeżeli nadal będzie kryła przed nim swoje mroczne sekrety. Oczywiście, jest zaciekawiony i prędzej czy później powinien poznać prawdę o jej przeszłości. Po raz pierwszy Saffy to zaakceptowała i zrozumiała, że w końcu będzie musiała przekroczyć ten most.

Wkrótce zjawiała się Hayat w towarzystwie

doktora, który opiekował się nią podczas wszystkich jej ciąży. Był to dobrze zbudowany starszy mężczyzna, spokojny i rzeczowy. Utwierdził Saffy w przekonaniu, że niewielkie mdłości nie są poważnym powodem do niepokoju.

- Ojciec dziecka bardzo się martwi o pani zdrowie - poinformował ją. - Ale na szczęście niepotrzebnie.

Po jego wyjściu Hayat zaprosiła ją na herbatę. Saffy ubrana w lekką letnią sukienkę w odcieniach błękitu udała się wraz z nią na tyły kompleksu pałacowego, gdzie Hayat mieszkała z dziećmi i mężem Rahimem, ordynatorem miejskiego szpitala. Rozmawiały głównie o jej trzech córeczkach, dopóki służąca nie zabrała dziewczynek, żeby pobawiły się w ogrodzie. Na ocienionym tarasie podano słodkie ciasteczka.

- Mój brat musi się nauczyć odmawiać - powiedziała stanowczo Hayat. - Już w dniu waszego przyjazdu natychmiast wciągnięto go w jakiś rządowy spór dotyczący kwestii bezpieczeństwa i zmuszono, by zostawił cię samą. Wkrótce odkryjesz, że nie potrafisz wymówić się od spraw, którymi się go zanudza.

Saffy uśmiechnęła się, ujęta otwartością,

z jaką Hayat mówiła o bracie.

- Zahir zawsze był bardzo sumienny. Ale dziękuję ci za szczerość i serdeczność. Naprawdę to doceniam.

- Wiem, przez co oboje przeszliście podczas waszego poprzedniego małżeństwa - rzekła z powagą Hayat. - Zahir postąpił teraz bardzo roztropnie, gdy postanowił oznajmić publicznie, że ponownie poślubił kobietę, z którą niegdyś musiał się rozwieść pod naciskiem ojca.

Saffy zeszywniała, zaskoczona tą wiadomością.

- Nie miałam pojęcia o tym, że wydano jakieś oświadczenie dotyczące naszego małżeństwa! - wykrzyknęła.

- Ani o tym, że mój brat, król, jest zmuszony publicznie kłamać, aby cię chronić? - wtrącił inny, donośniejszy głos od drzwi za plecami obydwu kobiet, które natychmiast odwróciły się zaskoczone.

- Akram! - rzuciła Hayat ostrzegawczym tonem do młodszego brata, a potem zaczerwieniona, z zażenowaną miną rzekła do Saffy: - Przepraszam cię za niego.

Ale porywczy młodzieniec wyraźnie dążył do konfrontacji ze szwagierką. Wbił ostre spojrzenie w Saffy, która już wstawała

z krzesła.

- Odeszłaś od mojego brata, porzuciłaś go po wszystkim, co wycierpiał, usiłując wbrew woli ojca zatrzymać cię jako swoją żonę - rzekł gniewnym, wzgardliwym tonem. - Zahira z twojego powodu więziono, bito i torturowano, a ty rozwiodłaś się z nim, kiedy najbardziej potrzebował twojej lojalności.

Hayat ze zrozpaczoną miną błagała brata, by umilkł, i szarpała go za rękę, daremnie usiłując odciągnąć od Sapphiry.

Saffy słuchała zszokowana tych oskarżeń rzuconych na nią przez Akrama. O czym on mówi? Zahir więziony, bity, torturowany?

- Ja się tym zajmę - odezwał się władczomy, bardziej znajomy głos, przerywając kłótnię między Hayat i Akramem.

Roztrzęsiona Saffy spojrzała na Zahira, który stał nieruchomo jak posąg z brązu na środku przestronnego salonu i przyglądał się chłodno rodzeństwu. Powiedział coś w ojczystym języku do Akrama. Hayat przepaszająco skłoniła głowę i wycofała się z pokoju. Skonsternowany Akram popatrzył z ponurym niedowierzaniem na Saffy. Zrobił krok ku niej i wymamrotał z zakłopotaniem:

- Bardzo cię przepaszam. Chyba źle wszystko zrozumiałem.

- Tak, to Zahir zdecydował się ze mną rozwieść - potwierdziła smutno.

- Nie powinienem mówić do ciebie w taki gwałtowny sposób. To nie była moja sprawa - wyjąkał zaczerwieniony Akram. - Przez lata tkwiłem w błędnym przeświadczeniu. Jak przed chwilą uświadomił mi brat, nigdy nie znałem prawdy o tym, co wydarzyło się między wami dwojgiem.

Zapadła ciężka cisza. Zahir wciąż spoglądał gniewnie na młodszego brata.

- Nic się nie stało - wybąkała Saffy, chcąc rozładować napięcie. - Przypuszczam, że Zahir powiedział ci, co się naprawdę zdarzyło, i już nie myślisz o mnie tak źle. A teraz wybaczcie, że was zostawię.

- Dokąd idziesz? - zapytał Zahir.

- Tylko na spacer. Chcę побыć trochę sama - wyjaśniła.

- Pójdę z tobą - oświadczył.

- Nie, potrzebuję chwili samotności - szepnęła błagalnie i wyszła.

Rozmyślała o słowach Akrama. Ojciec ukarał Zahira za to, że przeciwstawił mu się i ją poślubił. Dlaczego nigdy nie przyszło jej to do głowy? Dlaczego była aż tak pochłonięta własnymi problemami? Ale czy to możliwe, że go więziono, bito, torturowano? Czy ojciec

mógł tak okrutnie potraktować syna? Podobno król Fareed popełnił wiele potworności. Pomyślała o plecach Zahira poznaczonych okropnymi bliznami i przejęła ją zgroza. Ale jeśli tyle przecierpiał, dlaczego jej o tym nie powiedział?

Zdała sobie sprawę, że bezwiednie zaszła do starej części pałacu, w której dawniej mieszkała. Przemierzyła słabo oświetlony korytarz i otworzyła drzwi pokoju, który przed laty dzieliła z Zahirem. Uderzyło ją, że wystrój się nie zmienił. Zadrżała na myśl o przeszłości i weszła do środka.

Zalał ją potok wspomnień. Zahir przyglądający jej się podejrzliwie; jego milczenie, nagłe nieobecności i odmowy odpowiedzi na jej pytania. Czy ukrywał przed nią coś, czego powinna się była domyślić? Czy Akram mówił prawdę? Jeśli tak, to najbardziej bolesne odkrycie w jej życiu...

- Powinienem był kazać odnowić ten pokój - odezwał się Zahir za jej plecami. - Ale zwykłem przychodzić tu, by rozmyślać o tobie.

Saffy odwróciła się do niego z pobladłą twarzą.

- Kiedy? Po rozwodzie? Chyba powinieneś zacząć mówić... i ja też - dodała niepewnie.

- Po naszym ślubie mój brat Omar powiedział



mi, że chyba oszalałem, skoro aż tak prowokuję ojca – wyznał szorstko Zahir z ociąganiem. – Ale z początku naprawdę nie miałem pojęcia, jak bardzo ryzykuję. Omar zanadto chronił mnie przed straszną prawdą. Znał wiele sekretów. Ja byłem młodszym synem, niższym rangą oficerem armii i nie należałem do wąskiego kręgu ludzi, którzy wiedzieli, jakim potworem stał się mój ojciec wskutek sprawowania nieograniczonej władzy.

– Zapewne szybko pożałowałeś ożenku ze mną – domyśliła się Saffy i osunęła się na skraj łóżka, na którym często wypłakiwała żal z powodu swej samotności.

Zahir zacisnął usta.

– Żałowałem jedynie tego, na jakie smutne życie skazało cię nasze małżeństwo. Ale nigdy nie żałowałem, że cię poślubiłem. Kochałem cię nad życie. Jednak popełniłem błąd, przeciwstawiając się ojcu i przywożąc cię tutaj, gdzie stałaś się kimś w rodzaju zakładniczki. Powinienem być ożenić się z tobą i zostawić cię w Londynie, gdzie byłabyś bezpieczna. Zamiast tego postąpiłem samolubnie, chcąc cię mieć przy sobie.

Kochał mnie nad życie, pomyślała wstrząśnięta.

– Ja też cię kochałam. Nie byłeś samolubny.

Nie zgodziłabym się zostać w Londynie.

- Bo podobnie jak ja nie wiedziałaś, co cię tutaj czeka - rzekł posępnie. - Omar od pięciu lat był żonaty, lecz wciąż nie miał dzieci. Nasz ojciec niecierpliwie wyczekiwał narodzin wnuka.

- To musiało wywierać olbrzymią presję na Omara i Azel.

- Przede wszystkim na niego, ponieważ to on był niepłodny, nie ona. Ale dowiedziałem się tego dopiero na krótko przed jego... śmiercią.

- Zahir wymówił to ostatnie słowo z dziwnym naciskiem. - Mój starszy brat ukrywał fakt, że nie może zostać ojcem, z obawy, by nie stracić sukcesji tronu. Zawsze był ambitny. Na nieszczęście dla niego ojciec stracił cierpliwość. Zażądał, by Omar porzucił Azel i znalazł sobie drugą żonę.

- I to było tłem naszego małżeństwa? - spytała zszokowana Saffy.

- Ojca w dwójnasób rozwścieczył mój ślub z tobą, ponieważ gdybym się ożenił z odpowiednią kobietą, zgadzałoby się to z jego zamysłami.

- A ja oczywiście przeszkodziłam tym planom - dokończyła. - Jednak miałaś nadzieję, że on w końcu mnie zaakceptuje.

- Myliłem się - przyznał ponuro Zahir. -

Byłem naiwny. Nie wyobrażałem sobie, że może wobec własnych synów postąpić równie podle i okrutnie, jak wobec niektórych naszych poddanych. Jak mogłem być aż tak głupi?

- Wszyscy pragną myśleć jak najlepiej o swoich rodzicach - pocieszyła go. - Nie winię cię za to, że się pomyliłeś.

- W roku naszego ślubu ojciec ostatecznie oszalał. Nie byłem świadomy tego, że zaczął regularnie brać narkotyki i dostawał napadów dzikiej wściekłości. Od pierwszego dnia, gdy tu przybyłaś, żądał, żebym się z tobą rozwiódł. Postąpiłbym rozsądnie, ustępując mu, ale nigdy nie byłem rozsądny, kiedy chodziło o ciebie.

Serce podeszło jej do gardła.

- Jeżeli choćby połowa z tego, co mówił Akram, jest prawdą, mam prawo o tym wiedzieć. Naprawdę byłeś więziony? Bity? Torturowany?

Spojrzał na nią niewzruszenie. Na jego przystojnej twarzy nie drgnął żaden mięsień.

- Akram niepotrzebnie to wyjawiał. Nie chciałbym nigdy z tobą o tym rozmawiać.

Saffy drżała.

- Mówisz, że twój ojciec rzeczywiście ci to zrobił? - spytała słabym głosem. - Że kiedy znikales na całe tygodnie, wcale nie byłeś na manewrach wojskowych?

Zahir potwierdził szorstkim skinieniem głowy. Saffy zamknęła oczy, gdyż po prostu nie potrafiła spojrzeć mu w twarz. Jak przez wszystkie miesiące ich małżeństwa mogła być tak ślepa i dziecinnie głupia? Zahir zawsze wracał po tych rzekomych manewrach brudny i posiniaczony, często poraniony, a ona nigdy o nic go nie spytała, niczego nie podejrzewała. Zakładała, że żołnierze wiodą twarde, surowe życie, a manewry mają naśladować rzeczywiste sytuacje bitewne. A Zahir nigdy nie napomknął ani słowem, co go spotyka, nie szukał u niej współczucia czy wsparcia...

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - spytała głosem zduszonym przez łzy.

- Nie chciałem cię niepokoić. Nie mogłabyś w żaden sposób temu zapobiec. Omar miał rację. Nie powinienem był sprowadzać cię do Marabanu. Nasz ojciec był szaleńcem niezdolnym znieść jakiegokolwiek sprzeciw, więc kiedy mu się przeciwstawiłem, postanowił mnie złamać.

- I to wszystko przeze mnie... przez to, że mnie poślubiłeś - wymamrotała zrozpaczona swoją naiwnością i ignorancją.

Nic dziwnego, że Zahir wtedy uchylał się od odpowiedzi na jej pytania i bronił się milczeniem.

- Przez cały tamten rok podtrzymywała mnie tylko myśl o tobie - oświadczył szorstko. - Spójrz na mnie!

- Nie! - Saffy w końcu otrząsnęła się z odętwienia i wyprostowała. - Muszę przemyśleć to w samotności.

Ruszyła do drzwi, lecz gdy mijala Zahira, chwycił ją za rękę.

- Przyrzekłem, że już nigdy nie będę ci mówił kłamstw ani półprawd, ale nie chciałem, żebyś kiedykolwiek dowiedziała się o tamtym okresie mojego życia!

- Och, wiem, wolałeś cierpieć w milczeniu - rzekła z wyrzutem. - Wracałeś po tych torturach i pozwalałeś, bym krzyczała na ciebie, uskarżała się na nudę i samotność. Czuję się przez to okropnie!

Uciekła z pokoju; musiała zostać sama. Po jej zrozpaczonej twarzy płynęły łzy. Dlaczego Zahir o niczym jej nie powiedział? Wiedziała, że król Fareed nie jest człowiekiem miłym ani popularnym, ale nie miała pojęcia, że to uzależniony od narkotyków tyran, zdolny torturować własnego syna. Jakąż była idiotką, że nie podejrzewała niczego złego! A Zahir milcząco tkwił w małżeństwie praktycznie pozbawionym seksu i był katowany za sprzeciwienie się dyktatowi ojca.

Schroniła się w ich nowej sypialni, z którą nie wiązały się żadne mroczne wspomnienia. Pomyślała o poranionych plecach Zahira, o cierpieniach, jakie znosił przez nią. Poczwała mdłości. Wbiegła do łazienki, lecz nie zdołała zwymiotować. Przytrzymała się umywalki, żeby nie upaść, i popatrzyła na siebie oskarżycielsko w lustrze. Jak mogła o tym nie wiedzieć, nie domyślić się, co się dzieje?

- Właśnie dlatego nie chciałem, żebyś się dowiedziała i cierpiała z mojej winy.

Odwróciła się gwałtownie. W drzwiach łazienki stał mężczyzna, którego kochała i podziwiała.

- Jak to z twojej winy? - spytała z niedowierzaniem.

- Poślubiłem cię i przywiozłem tutaj. Postawiłem nas oboje w niebezpiecznej sytuacji.

- Powinieneś był rozwieść się ze mną, gdy tylko ojciec zaczął cię karać - rzekła z wyrzutem. - Dlaczego byłeś taki uparty i znosiłeś to wszystko przeze mnie?

Na jego wargach zaigrał cień uśmiechu.

- Kochałem cię. Nie mógłbym cię porzucić.

- Gdybym wiedziała, nie pozwoliłabym ci tak cierpieć. Jak mogłeś nadal mnie pragnąć? - załkała. - Nie potrafiłam nawet dać ci

seksualnego zaspokojenia.

- Uwierz mi, w tamtym czasie seks nie był największym moim problemem - powiedział, po czym ujął ją za rękę i przyciągnął bliżej.

Saffy odetchnęła drżąco, wciąż wstrząśnięta tym, czego się dowiedziała. Wtuliła zapłakaną twarz w jego ramię.

- Dzięki Bogu, w końcu miałeś dość rozsądku, by się ze mną rozwieść.

- Uczyniłem to wyłącznie ze względu na ciebie, nie na siebie - oświadczył szorstko i musnął ustami jej czoło. - Ale nie jestem świętym, za jakiego zdajesz się mnie uważać. Popełniłem w życiu okropne błędy.

Spojrzała na niego ze zmarszczonymi brwiami.

- Jakie?

- Przywożąc cię przed pięcioma laty do Marabanu - wyjaśnił. - Trzy miesiące po śmierci Omara dowiedziałem się, że został zamordowany.

- Co takiego? - wykrzyknęła zszokowana.

- Jeden z generałów wyjawiał mi prawdę, ponieważ większość wyższej kadry oficerskiej zaczynało niepokoić despotyczne panowanie króla Fareeda. Omara skatowali oprawcy ojca i zmarł wskutek rany głowy. Wypadek samochodowy upozorowano, by to

zatuszować. Wtedy zdałem sobie sprawę, że ojciec nieodwracalnie oszalał i że dalsze trzymanie cię w Marabanie grozi ci śmiercią, gdyż on chce się ciebie pozbyć. Nie mogłem cię ochronić, a odmawiając rozwodu, narażałem twoje życie. Musiałem się więc z tobą rozstać...

Oszołomiona i osłabła Saffy usiadła ciężko na sofie w kącie sypialni.

- A więc dlatego tak nagle postanowiłeś się ze mną rozwieść. Dlaczego wtedy mi o tym nie powiedziałeś?

- Nie chciałem cię przerazić. Poza tym wstydzilem się, że nie potrafię zapewnić bezpieczeństwa nawet sobie, a co dopiero żonie. Ale w tym momencie ostatecznie przestałem być lojalny wobec ojca. Nie mógłbym mu nigdy wybaczyć zabójstwa Omara i tego, że cię utraciłem - oświadczył posępnie Zahir. Uklęknął przy Saffy i położył głowę na jej kolanach. - Nie masz pojęcia, jak bardzo cię kochałem i ile siły woli wymagało ode mnie porzucenie cię, konieczność pogodzenia się z tym, że tylko tyle mogę dla ciebie zrobić.

Gdy Saffy to usłyszała, po twarzy popłynęły jej palące łzy, a serce przeszył ból. Zanurzyła palce w czarnych włosach Zahira.



- Ja też cię kochałam. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo, dopóki nie zostaliśmy zmuszeni się rozstać - wyznała drżącym głosem.

- Po śmierci ojca i zakończeniu walk próbowałam się z tobą skontaktować - oznajmił Zahir. - Rozmawiałem z twoją siostrą Kat.

- Nie powiedziała mi o tym - rzekła zaskoczona Saffy.

Zahir się skrzywił.

- Błagała mnie, żebym zostawił cię w spokoju. Mówiła, że odzyskałaś równowagę, pracujesz, nawiązujesz przyjaźnie i spotkanie ze mną tylko ci zaszkodzi - zrelacjonował ponuro.

Saffy była wstrząśnięta. Jak siostra, którą kocha, mogła aż tak jej nie rozumieć? Rozwód złamał jej serce, lecz nadal darzyła Zahira miłością i poruszyłaby niebo i ziemię, by móc znowu go ujrzeć.

- Nie powinna się była w to wtrącać - powiedziała.

- W tym się z tobą nie zgadzam - rzekł nieoczekiwanie. - Wprawdzie nie spodobało mi się to, co od niej usłyszałem, lecz miała rację.

- Nie, myliła się - sprzeciwiła się Saffy.

- Byłaś zbyt młoda, by stawić czoło problemom, jakie mieliśmy wtedy w kraju. Potrzebowałaś czasu, by cieszyć się normalnym życiem, jakiego pozbawiło cię małżeństwo ze mną. Teraz to rozumiem, ale wtedy pragnąłem jedynie cię odzyskać, skoro mogłaś już bezpiecznie wrócić do Marabanu.

- Wróciłabym do ciebie - wyszeptała ze łzami.

- Zrezygnowałabyś ze świetnej kariery modelki? - spytał z powątpiewaniem.

- Tak, ona nigdy nie była dla mnie zbyt ważna. Pozwalała mi po prostu zarabiać na życie i nie być ciężarem dla sióstr.

Zahir pochylił się, ujął jej dłonie i podniósł ją z sofy.

- Ale teraz nasze małżeństwo uda się nam lepiej. Jesteśmy starsi i mądrzejsi.

Przez jej twarz przemknął cień.

- I oczywiście ty masz o wiele większe doświadczenie erotyczne - dodała.

Zahir zbladł, jego mocne rysy stężały.

- Po naszym seksualnym niepowodzeniu całkowicie straciłem pewność siebie i... stałem się impotentem - wyznał z szorstkim napięciem. - Wiedziałem, że muszę przewyciężyć obsesję na twoim punkcie, bo nie należałaś już do mnie. Zanim wybuchła

wojna domowa, ojciec wysłał mnie za granicę. Jak na ironię, usiłował w ten sposób nagrodzić mnie za rozwód z tobą.

Saffy delikatnie pogładziła Zahirę po policzku.

- W porządku. Skłamałabym, mówiąc, że mnie to cieszy, ale rozumiem, dlaczego tak postąpiłeś.

Popatrzył na nią przenikliwie.

- Czy zatem nie pora, żebyś wyjaśniła, w jaki sposób zaszła w tobie taka cudowna przemiana? Twierdzisz, że w twoim życiu nie było innego mężczyzny, ale...

- Powiedziałam prawdę - rzekła, uciszając go przyłożeniem palca do jego zmysłowych warg.

- Po naszym rozwodzie udałam się do lekarza specjalisty, by się dowiedzieć, co jest ze mną nie w porządku. Powiedziano mi, że cierpię na przypadłość zwaną pochwicą, polegającą na mimowolnym zaciskaniu mięśni miednicy, często spowodowaną jakimś traumatycznym przeżyciem z przeszłości. Stąd wynikały moja niezdolność odpężenia się w łóżku i ataki paniki, kiedy próbowałeś mnie dotknąć - wyznała z trudem. - Podałam się kuracji, ale dopiero dzięki hipnoterapii odkryłam przyczynę moich zaburzeń...

Zahir odsunął ją od siebie i spojrzał w jej

zakłopotaną twarz.

- Powiedz mi o tym. Nie powinnaś niczego przede mną ukrywać.

- Kiedy byłam dzieckiem, molestował mnie jeden z partnerów matki - wyznała drżącym głosem. Łzy napłynęły jej do oczu. Nie potrafiła się zmusić, by spojrzeć na Zahira, obawiając się jego reakcji na tę wiadomość. - Miałam szczęście, że mnie nie zgwałcił, ale potem unikałam zostawania z nim sama. Groził mi, że jeśli powiem mamie, ona mi nie uwierzy, a on zacznie się dobierać do Emmie i Topsy.

Zahir zaklął w swoim języku i ujął ją mocno za ramiona.

- Proszę, powiedz mi, że jednak poszukałaś pomocy u matki!

Na twarzy Saffy odbiło się napięcie.

- Owszem, ale mój prześladowca miał rację. Nie uwierzyła mi i ukarała mnie. On był zamożnym człowiekiem i nie chciała ani go porzucić, ani nawet podejrzewać.

- Ile lat wtedy miałaś?

- Siedem. - Spojrzała Zahirowi w oczy; ujrzała w nich furie i zadrżała. - Nie mogłam go powstrzymać, ale wiedziałam, że to złe.

Niemal zmiądzzył ją w objęciach.

- Czy przypuszczałaś, że obwinie cię o to, że jakiś obrzydliwy zboczeniec nadużył twojego

zaufania? Jestem wściekły, że temu bydlakowi uszło to na sucho, wściekły na twoją matkę, ponieważ cię nie wysłuchała, a przede wszystkim wściekły dlatego, że nie było mnie tam, żebym mógł cię przed tym uchronić!

- Jesteś rozgniewany.

- Ale nie na ciebie, tylko na ludzi, którzy cię skrzywdzili i zawiedli, chociaż ja też do nich należę - rzekł cicho. Wziął ją na ręce i ułożył na łóżku. Położył się przy niej i przytulił ją mocno. - Ponowne uświadomienie sobie, że w dzieciństwie byłaś molestowana, musiało być dla ciebie straszne.

- Podobno dzieci często tłumią tego rodzaju traumatyczne wspomnienia - szepnęła drżąco, pokrzepiona tym, że jej nie odrzucił. - Kiedy na nowo je odkryłam, poczułam się okropnie, lecz także w pewnym sensie doznałam ulgi, poznawszy przyczynę moich zahamowań. Wiedziałam, że dopóki ich nie przezwyciężę, nie będę zdolna do następnego związku.

- Żałuję, że o tym nie wiedziałem. Jaką kurację przesłaś?

- Liczne wspomagające konsultacje psychologiczne, a potem medyczny zabieg poszerzenia pochwy - odpowiedziała z wahaniem, a gdy Zahir na nią spojrzał, spłonęła rumieńcem. - Musiałam nauczyć się

akceptować swoje ciało. Przed naszym małżeństwem nie zdawałam sobie sprawy, że cierpię na fobię. Ale po zakończeniu kuracji miałam nadzieję, że znajdę sobie kochanka i zacznę z nim normalnie współżyć.

- To dlaczego tego nie zrobiłaś? - zapytał Zahir, przeszywając ją wzrokiem.

- Nie chciałam mężczyzny, który będzie mnie tylko fizycznie pociągał, lecz takiego, którego ponadto obdarzę uczuciem. Po tym wszystkim, przez co przeszłam, by znaleźć rozwiązanie moich seksualnych problemów, nie chciałam pierwszego lepszego! - wyjaśniła żarliwie. - Niestety, nie pojawił się żaden odpowiedni partner. Większości facetów, jakich poznałam, chodził tylko o to, żeby się ze mną przespać. Pragnęłam czegoś więcej i uważałam, że na to zasługuję.

Zahir przymknął oczy i zaczerwienił się lekko.

- To dlaczego przespałaś się ze mną?

Saffy zeszywniała.

- Wciąż ogromnie mnie pociągałeś... sama nie wiem czemu - odważyła się wyznać. - Powiedziałam sobie, że przespanie się z tobą nic dla mnie nie znaczy emocjonalnie i że po prostu posłużę się tobą, by pozbyć się dziewictwa.

Zahir powoli skinął głową, a potem pochylił się i pocałował Saffy. Ten pocałunek ją oszołomił. Poczowała rozczarowanie, gdy go przerwał.

- Ja również okłamywałem siebie tamtej nocy w namiocie - powiedział. - Nie potrafiłem przyznać się przed sobą, że wciąż ogromnie cię kocham. W istocie, po naszym rozwodzie bardzo zgorzkniałem - wyznał z kwaśnym grymasem.

- Zgorzkniałeś? - spytała.

- Tak, ponieważ kochałem cię i potem utraciłem, a ty zdawałaś się radzić sobie doskonale beze mnie - rzekł szorstkim tonem.

- Twoje zdjęcia pojawiały się w czasopiśmie czytanych przez moją siostrę, bywałaś na imprezach w towarzystwie rozmaitych mężczyzn. Byłem rozgniewany i zazdrosny. Pragnąłem twojego powrotu od chwili naszego rozstania. Moje uczucie do ciebie nigdy się nie zmieniło. Kochałem cię przed pięcioma laty i teraz kocham jeszcze mocniej.

- Kochasz? - powtórzyła oczarowana tym wyznaniem i żarem, z jakim je wypowiedział.

- Kocham cię i zawsze będę kochać - zapewnił.

- Ja też cię kocham i nigdy nie przestałam - powiedziała. - Ale duma nie pozwalała mi tego

przyznać. Z początku chciałam, żebyś uwierzył, że mam innych kochanków.

- I tak bym cię kochał. Ja również dojrzałem - oświadczył. - Rozłączył nas jedynie splot niepomyślnych okoliczności.

- Ale sprawiłeś, że znów jesteśmy razem. Porwałeś mnie...

- I zaproponowałem, żebyś została moją kochanką. Wstydzę się tego - rzekł otwarcie. - Ale chciałem odzyskać cię w jakikolwiek możliwy sposób. Mimo to postąpiłem niewybaczalnie.

Saffy spojrzała na niego i uśmiechnęła się, nie potrafiąc ukryć rozbawienia.

- Za to bardzo w swoim stylu. Jesteś bezpośredni, śmiały i namiętny. Nie mogę uwierzyć, że nadal mnie pragniesz po tamtym katastrofalnym roku naszego małżeństwa.

- Szczerze uważam, że wtedy to ja zawiodłem cię w łóżku - oświadczył z napięciem. - Moje niedoświadczenie i niezdarność zraziły cię i napełniły lękiem przed intymnym zbliżeniem.

- Nie, przyczyną była moja fobia - zaoponowała. - Reagowałabym tak z każdym mężczyzną, jednak żaden nie wykazałby się taką cierpliwością jak ty. - Nie odrywała oczu od Zahira, przyciągana do niego jak ćma do



plamienia. - Byłeś wobec mnie bardzo wyrozumiały, chociaż z pewnością czułeś się sfrustrowany.

Teraz z kolei on się uśmiechnął.

- Bynajmniej. Zaspokajałaś mnie na inne sposoby i nie mogłem się skarżyć.

Saffy zeszywniała.

- Czy wiedza o tym, że byłam... molestowana, odstręcza cię ode mnie?

- Nie, jeszcze bardziej cię kocham, gdy się dowiedziałem, przez co przeszłaś i ile cię kosztowało, żeby się z tym uporać. - Delikatnie odgarnął jej z czoła kosmyk złocistych włosów. - Wiem, jak to jest, ponieważ też musiałem przewyciężyć krzywdy, jakie wyrządził mi ojciec.

- Wciąż nie mogę znieść myśli o tym - wyznała zduszonym głosem.

- Omar i ja byliśmy w dzieciństwie rozpieszczani. To późniejsze bolesne doświadczenie nauczyło mnie dostrzegać cierpienia innych ludzi i działać na rzecz poprawy ich losu. - Kolanem rozsunął nogi Saffy. - A teraz chcę się z tobą kochać i poczuć, że naprawdę jesteś już na zawsze moja. - Pocałował ją tak namiętnie, że zaparło jej dech. - Bałem się, że zamierzasz po jakimś czasie poprosić mnie o rozwód.

- Dopóki będziesz mnie tak całować, nie masz się czego obawiać - rzekła żartobliwie.

Kochali się z żarem i pasją, a potem szczęśliwa i zaspokojona Saffy przytuliła się do niego i zapewniła:

- Nigdy od ciebie nie odejdę.

Zahir uśmiechnął się i pogładził ją delikatnie po jeszcze płaskim brzuchu.

- Zatem kiedy następnym razem poproszę, to prześpisz się ze mną w namiocie?

- O ile będzie tam elektryczność i bieżąca gorąca woda - uściśliła. - Naprawdę cieszysz się z naszego dziecka?

- Oczywiście - odrzekł z szerokim uśmiechem. - Stworzymy rodzinę, o jakiej zawsze marzyłem. Nigdy nie zapomnę, jak zobaczyłem cię pierwszy raz w tamtym supermarkecie. A ludzie nie wierzą w miłość od pierwszego wejrzenia!

- Ja wierzę... - Zanurzyła palce w jego włosy. Serce biło jej mocno. - A po tym, co przeszliśmy, wierzę też, że taka miłość może trwać wiecznie.

- Tak, wiecznie - powtórzył Zahir i objął ją mocno.

## EPILOG

Dwa lata później Saffy pocieszała swojego synka Karima, który po raz trzeci spadł z dzieciennego rowerka. Zaraz jednak dosiadł go z powrotem, chcąc opanować tę sztukę i móc jeździć po parku z kuzynkami.

- On łatwo nie rezygnuje - zauważyła jej siostra Kat.

- Ma to po ojcu - rzekła z uśmiechem Saffy.

Była szczęśliwa, że siostra i jej mąż Michaił przyjechali w odwiedziny do Marabanu. Kat przeszła niedawno w Rosji zabieg sztucznego zapłodnienia, lecz niestety się nie powiódł. Za dwa miesiące miała podjąć kolejną próbę i Saffy modliła się, aby tym razem się udało. Kat jak żadna inna kobieta zasługiwała na to, by mieć własne dziecko, skoro wcześniej z taką miłością i oddaniem wychowała trzy młodsze siostry.

- Służba skacze koło niego i we wszystkim mu dogadza - powiedziała Kat. - Musisz na to uważać.

- Uważam. Zahir też nie chce, żeby Karima rozpieszczano i psuto tak, jak kiedyś jego.

- Za to rozpieszcza ciebie - zaśmiała się Kat,

spokojna, że siostra jest w Marabanie niezmaczenie szczęśliwa.

Ale Saffy nie pozwalała wyłącznie się rozpieszczać. Znalazła sobie w tym kraju pożyteczne zajęcia. Wzięła udział w kręceniu promocyjnego filmu o Marabanie. Później odbyła w towarzystwie Zahira podróż po najciekawszych rejonach. Obecnie znała ten kraj niemal równie dobrze jak mąż, a dzięki serdecznemu przyjęciu przez miejscową ludność uważała go za swoją drugą ojczyznę. Zaangażowała się w lokalne przedsięwzięcia charytatywne, zasiadała w zarządzie najnowszego stołecznego szpitala i regularnie odwiedzała placówki edukacyjne. Poza tym spędziła z Zahirem i Karimem tydzień w południowoafrykańskiej szkole dla sierot, którą od dawna wspierała finansowo.

Regularnie bywała w Londynie i spotykała się z siostrami. Topsy studiowała na uniwersytecie i miewała czas tylko w weekendy, ale Emmie często odwiedzała Londyn i bliźniaczki wybierały się razem na zakupy. Odbudowanie więzi z siostrą ogromnie wiele znaczyło dla Saffy.

Zjawili się Zahir i Michał. Mąż Kat, rosyjski miliarder, doradzał obecnie rządowi Marabanu w kwestiach inwestowania

dochodów ze sprzedaży ropy naftowej. Zahir porwał synka na ręce, ratując go przed kolejnym upadkiem z rowerka.

- On wciąż próbuje - powiedziała Saffy do męża. - Nie poddaje się. Jest w tym podobny od ciebie.

- Ale po tobie ma oczy i cierpliwość - odrzekł, sadzając Karima znowu na siodełku.

Wziął żonę za rękę i poprowadził na taras. Słońce chyliło się ku zachodowi. Wkrótce wszyscy zasiądą do kolacji przy świecach i będą rozmawiać do późnej nocy. Przez chwilę Saffy - choć cieszyła się z wizyty siostry i szwagra - żałowała, że nie jest sama z Zahirem.

Spojrzał na nią tak, że serce zabiło jej mocno z podniecenia.

- Powinniśmy się przebrać do kolacji - mruknął leniwie.

Saffy z uśmiechem wtuliła się w niego, wiedząc, że wylądują w łóżku i że Zahir wciąż jej pragnie. Była w tym małżeństwie niewiarygodnie szczęśliwa, a przyjście na świat Karima jeszcze bardziej wzbogaciło i pogłębiło jej więź z mężem.

- Kocham cię - wyszeptała.

- Ja ciebie też - odrzekł miękko i pocałował ją namiętnie.

Tytuł oryginału: The Sheikh's Prize  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited,  
2013  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Lynne Graham  
© for the Polish edition by Arlekin - Harlequin Polska  
sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem  
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek  
formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane  
w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych -  
żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii  
Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego  
wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises  
Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być  
wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin  
Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-1291-5

ŚŻ - 586

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)